

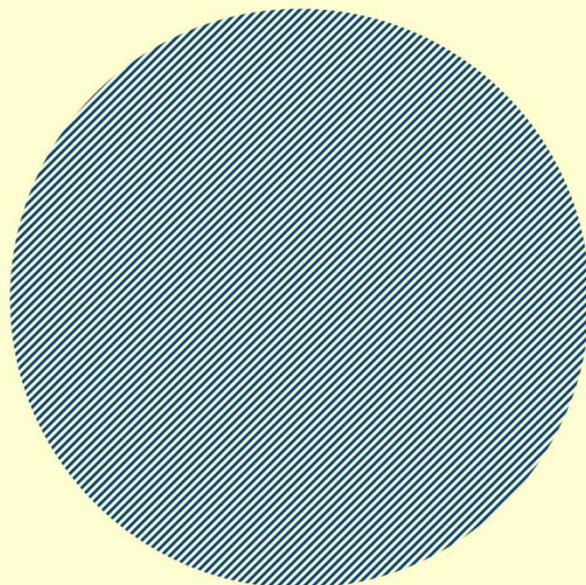
Zeszyty

NUMER 3 (2/2011)

Naukowe

Towarzystwa Doktorantów

Uniwersytetu Jagiellońskiego



Kraków 2011

społeczne
NAUKI

RADA NAUKOWA

PROF. DR HAB. KAROL MUSIOŁ
REKTOR UNIwersYTETU JagIELLOŃSKIEGO

PROF. DR HAB. ANDRZEJ MANIA
PROREKTOR UNIwersYTETU JagIELLOŃSKIEGO DS. DYDAKTYKI

PROF. DR HAB. MARIA FLIS
DZIEKAN WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO UJ

PROF. DR HAB. BOGDAN SZLACHTA
DZIEKAN WYDZIAŁU STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH I POLITYCZNYCH UJ

PROF. DR HAB. KATARZYNA KIEĆ-KONONOWICZ
WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY, UJ COLLEGIUM MEDICUM
KIEROWNIK STUDIÓW DOKTORANCKICH

PROF. DR HAB. JACEK SKŁADZIEŃ
WYDZIAŁ LEKARSKI, UJ COLLEGIUM MEDICUM
KIEROWNIK STUDIÓW DOKTORANCKICH

PROF. DR HAB. MARTA KUDELSKA
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UJ, PRODZIEKAN DS. STUDENCKICH

DR HAB. LESZEK SOSNOWSKI
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UJ

Zeszyty Naukowe

Towarzystwa Doktorantów
Uniwersytetu Jagiellońskiego
NUMER 3 (2/2011)

**Nauki
Społeczne**



KRAKÓW 2011

Wydawca:
Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ
Ul. Straszewskiego 25/3
31-113 Kraków

Redaktor naczelna:
Paulina Tendera

Zastępca redaktor naczelnej:
Marcin Lubecki

Sekretarz redakcji:
Rafał Opulski

Redaktor tomu:
Rafał Opulski

Recenzent artykułów:
Dr hab. Leszek Sosnowski

Redakcja językowa i korekta:
Marcin Lubecki (red. prowadzący),
Katarzyna Migdał, Rafał Opulski,
Przemysław Tacik

Skład:
Marcin Lubecki

Projekt okładki:
Szymon Drobnik

© Copyright by Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ
All rights reserved
Wydanie I, Kraków 2011

ISSN 2082-9213

SPIS TREŚCI

WOJCIECH CHRZANOWSKI.....	5
ZBIEG USTAWOWEGO PRAWA PIERWOKUPU DZIERŻAWCY I WSPÓLWŁAŚCICIELA NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ	
ALEKSANDRA GIERA	21
KORUPCJA JAKO PROBLEM W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ – ŹRÓDŁA I SKUTKI ZJAWISKA	
ELŻBIETA OLZACKA	31
WOJNA – INSTYKNT CZY WYNALAZEK? PRZEGLĄD KONCEPCJI DOTYCZĄCYCH GENEZY WOJNY	
RAFAL OPULSKI.....	53
PRZYCZYNY AKCEPTACJI SPOŁECZNEJ NAZIZMU W KONTEKŚCIE WYBRANYCH TEORII PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ	
RAFAL PAPROCKI.....	63
BADANIA MOTYWACYJNE ERNESTA DICHTERA – GENEZA, ISTOTA, AKTUALNOŚĆ	
MAGDALENA TENDERA	73
RECENZJA KSIĄŻKI <i>POPKOMUNIZM. DOŚWIADCZENIE KOMUNIZMU A KULTURA POPULARNA</i>	
INFORMACJE O AUTORACH.....	75

WOJCIECH CHRZANOWSKI

(UNIwersytet Jagielloński)

ZBIEG USTAWOWEGO PRAWA PIERWOKUPU DZIERŻAWCY I WSPÓŁWŁAŚCIELA NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ

WSTĘP

Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego z 11 kwietnia 2003 r.¹ zmodyfikowała dotychczas istniejące prawo pierwokupu nieruchomości rolnej, przysługujące dzierżawcy². Poszerzyła również krąg podmiotów uprawnionych z pierwokupu, wprowadzając nowe, dotychczas nieistniejące prawo pierwokupu, przysługujące Agencji Nieruchomości Rolnych (ANR). Ustawodawca jednak nie zdecydował się na uregulowanie przypadku zbiegu ustawowego prawa pierwokupu dzierżawcy lub Agencji z tym samym uprawnieniem przysługującym innym podmiotom. Nie należy bowiem zapominać, że prawo pierwokupu nieruchomości rolnej przysługuje także współwłaścicielowi takiej nieruchomości (art. 166 k.c.), gminie³, w której znajduje się ta nieruchomość, oraz osobie zarządzającej portem⁴ lub specjalną strefą ekonomiczną⁵. Istnieje więc możliwość zbiegu kilku uprawnień z pierwokupu, brakuje jednak ustawowej regulacji takiego problemu.

¹ DzU z 2003 r., nr 64, poz. 592.

² Wcześniej regulowane art. 695 § 2 kodeksu cywilnego, uchylonym art. 10 u.k.u.r.

³ Art. 109, ust. 1, pkty 3 i 4 Ustawy o gospodarce nieruchomościami, DzU z 1997 r., nr 115, poz. 741.

⁴ Art. 4, ust. 1 Ustawy z 20 grudnia 1996 r. o portach i przystaniach morskich, DzU z 1997 r., nr 9, poz. 44.

⁵ Art. 8, ust. 2 Ustawy z 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych, DzU z 1994 r., nr 123, poz. 600.

Problemem tym zainteresowało się środowisko naukowe, proponując różne rozwiązania. Wydaje się, że najwłaściwszym poglądem jest pomysł wykonywania prawa pierwokupu prezentowany przez Zygmunta Truskiewicza⁶. Zgodnie z jego koncepcją należy stworzyć sytuację, w której tylko jeden podmiot będzie miał możliwość skorzystania z prawa pierwokupu, z wyłączeniem innych. W pierwszej kolejności osobą uprawnioną z pierwokupu miałby być dzierżawca, przed współwłaścicielem i kolejnymi, wyżej wymienionymi podmiotami, kończąc na ANR. Pogląd ten został uznany przez doktrynę prawa rolnego za najlepsze rozwiązanie. Nie jest to jednak stanowisko trafne⁷. Przyznanie pierwszeństwa uprawnieniu dzierżawcy przed współwłaścicielem wydaje się kontrowersyjne. Rozwiązanie to nie zostało też uzasadnione w satysfakcjonujący sposób.

To, czy pierwszeństwo w razie ustawowego zbiegu prawa pierwokupu nieruchomości rolnej powinien mieć współwłaściciel, czy też dzierżawca, należy dokładnie przeanalizować na wielu płaszczyznach. Wydaje się, że to współwłaściciel powinien być osobą mającą pierwszeństwo skorzystania z prawa pierwokupu – przed dzierżawcą. Analizując argumenty, które pojawiły się w literaturze przedmiotu na ten temat, a także podejmując próbę znalezienia innych uzasadnień, postaram się wykazać, że w razie zbiegu uprawnień z prawa pierwokupu rozwiązaniem właściwym jest przyznanie współwłaścicielowi pierwszeństwa przed dzierżawcą.

USTAWOWE PRAWO PIERWOKUPU NIERUCHOMOŚCI PRZYSŁUGUJĄCE WSPÓŁWŁAŚCICIELOWI

Zgodnie z art. 166 k.c. współwłaściciel nieruchomości rolnej posiada prawo pierwokupu w razie sprzedaży udziału (lub jego części) we współwłasności tej nieruchomości przez innego współwłaściciela, jeżeli prowadzi gospodarstwo rolne na tym gruncie. W przepisie pojawia się kilka niejasnych sformułowań, chociażby jak powinno być rozumiane sformułowanie: „prowadzi gospodarstwo rolne na gruncie wspólnym”.

Dokonując wykładni tego sformułowania, Sąd Najwyższy (SN) w uchwale z dnia 30 czerwca 1992 roku⁸ podkreślił, że przede wszystkim chodzi tutaj o wspólny grunt, a nie o wspólne gospodarstwo. W związku z powyższym sformułowanie obejmuje trzy sytuacje:

⁶ Z. Truskiewicz, *Przeniesienie własności nieruchomości rolnej w świetle ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego (część II)*, „Rejent” 2003, nr 11, s. 132.

⁷ Sam Z. Truskiewicz uważa, że jego tezę należy traktować jako „dyskusyjną”. Zob. *ibidem*, s. 139.

⁸ Uchwała SN z 30 czerwca 1992 r., III CZP 75/92, OSN CP 1993, nr 1-2, poz. 12.

1. współwłaściciele wspólnie prowadzą gospodarstwo rolne na wspólnej nieruchomości;
2. gospodarstwo jest prowadzone na wspólnym gruncie przez jednego ze współwłaścicieli (np. zarządcę). Zgoda reszty współwłaścicieli na taki zarząd może być formalna lub dorozumiana. W tej sytuacji, według stanowiska SN, wszyscy współwłaściciele będą osobami prowadzącymi to gospodarstwo. Tak więc prawo pierwokupu będzie przysługiwało nie tylko owemu zarządcy, ale każdemu ze współwłaścicieli. Gospodarstwem rolnym z kolei może być nawet sama nieruchomość rolna⁹. W związku z tym w przypadku np. oddania wspólnej nieruchomości rolnej w dzierżawę przez zarządcę tej nieruchomości (który tym samym będzie zarządzał gospodarstwem rolnym) każdy ze współwłaścicieli nabyte będzie uprawnienie z pierwokupu;
3. współwłaściciele prowadzą odrębne gospodarstwa na części gruntu wydzielonej w ramach podziału do użytkowania (*quoad usum*).

Orzecznictwo zdecydowało się pójść w kierunku możliwie najszerszego wskazania sytuacji, w których współwłaściciel nabędzie prawo pierwokupu. Poza przesłankami wymienionymi w art. 166, zd. 2 k.c., wyłączającymi prawo pierwokupu („gdy współwłaściciel, prowadzący jednocześnie gospodarstwo rolne, sprzedaje swój udział we współwłasności wraz z tym gospodarstwem albo gdy nabywcą jest inny współwłaściciel lub osoba, która dziedziczyłaby gospodarstwo po sprzedawcy”), trudno wskazać sytuację, w której współwłaściciel takiego prawa nie nabędzie.

Analizując to orzeczenie, należy uwzględnić kontekst historyczny art. 166 § 1, konieczny do zrozumienia stanowiska SN. Obecne brzmienie art. 166 § 1 wynika bowiem z ustawy z 26 października 1971 roku¹⁰, która zmieniła ówczesny przepis. Dotychczas nabywcami udziału lub części udziału mogli być jedynie współwłaściciele. Tak więc krąg ewentualnych nabywców udziału nieruchomości rolnej był ograniczony. Chciano w ten sposób ułatwić zniesienie współwłasności, skupiając w ręku jednego współwłaściciela wszystkie udziały. To rozwiązanie prawne nie służyło współwłaścicielom, którzy często musieli się godzić na warunki nabycia ich udziałów podyktowane przez innych współwłaścicieli. Ustawodawca, dostrzegając niepraktyczność rozwiązania pozwalającego na obrót udziałami tylko w zamkniętym kręgu współwłaścicieli, wprowadził nowelą z 26 października 1971 r. do art. 166 § 1 k.c. ustawowe prawo pierwokupu.

⁹ Jeżeli jest użytkiem rolnym o obszarze nie mniejszym niż 1 ha, stanowiącym lub mogącym stanowić zorganizowaną całość gospodarczą (art. 2, pkt 2 u.k.u.r. w zw. z art. 55³ k.c.).

¹⁰ Art. 1, pkt 4 ustawy zmieniającej ustawę Kodeks cywilny, DzU z 1971 r., nr 27, poz. 252.

Można więc dostrzec, że obecne prawo pierwokupu, przysługujące współwłaścicielowi nieruchomości rolnej, jest słabszą formą wcześniejszej regulacji, dopuszczającej obrót udziałami lub częściami udziałów tylko w kręgu współwłaścicieli. Tak więc z jednej strony ustawodawca zerwał z poprzednią regulacją, dając tym samym do zrozumienia, że dostrzega jej życiową niepraktyczność. Z drugiej jednak strony, wprowadzając prawo pierwokupu przysługujące współwłaścicielowi nieruchomości rolnej, zachował funkcję poprzedniej regulacji. To też może tłumaczyć, dlaczego interpretacja SN sformułowania „prowadzi gospodarstwo rolne” jest tak szeroka.

Cały zabieg ustawodawcy (przy zastosowaniu orzecznictwa SN) można uznać za udany. Teraz bowiem to, czy nieruchomość rolna pozostanie w rękach współwłaścicieli (co było celem poprzedniej regulacji), czy też zostaną do niej dopuszczone osoby trzecie, zależy tylko i wyłącznie od chęci i ekonomicznych możliwości współwłaścicieli. Można też dzięki temu dostrzec intencję działania ustawodawcy: zdecydowanie preferowane jest pozostawienie sprzedawanego udziału w kręgu dotychczasowych współwłaścicieli.

USTAWOWE PRAWO PIERWOKUPU NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ PRZYSŁUGUJĄCE DZIERŻAWCY

Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego zmodyfikowała ustawowe prawo pierwokupu dzierżawcy, dotychczas regulowane przez art. 695 § 2 k.c. Przesłanki reguluje art. 3, ust. 1 u.k.u.r., który stanowi, że w przypadku sprzedaży nieruchomości rolnej przez osobę inną niż Agencja dzierżawcy przysługuje prawo pierwokupu, jeżeli spełnione zostaną określone ustawą przesłanki jego nabycia. Umowa dzierżawy zatem powinna być zawarta w formie pisemnej z datą pewną i wykonywana przez co najmniej 3 lata (licząc od daty pewnej), a nabywana nieruchomość powinna być częścią gospodarstwa rodzinnego dzierżawcy lub powinna być dzierżawiona przez spółdzielnię produkcji rolnej. Tylko łączne spełnienie wszystkich powyższych wymogów gwarantuje nabycie prawa pierwokupu przez dzierżawcę w przypadku sprzedaży nieruchomości rolnej przez wydzierżawiającego.

Powyższe przesłanki należy jednak jeszcze dokładnie wyjaśnić. Aby dzierżawcy przysługiwało prawo pierwokupu, nabywana nieruchomość rolna powinna być częścią jego gospodarstwa rodzinnego. Za gospodarstwo rodzinne ustawodawca rozumie każde gospodarstwo rolne, którego łączna powierzchnia użytków rolnych jest nie większa niż 300 ha, a które prowadzone jest jednocześnie przez rolnika indywidualnego (art. 5, ust. 1 u.k.u.r.). Z kolei rolnikiem indywidualnym jest osoba fizyczna, będąca właścicielem lub dzierżawcą powyższych użytków rolnych. Ponadto powinien on zamieszkiwać gminę, na obszarze której położona jest jedna z nieruchomości rolnych wchodzących w skład tego gospo-

darstwa, posiadać kwalifikacje rolnicze oraz osobiście prowadzić to gospodarstwo rolne (art. 6, ust. 1 u.k.u.r.). Dodatkowo dzierżawca może również nabyć prawo pierwokupu na podstawie art. 3, ust. 6 u.k.u.r. w wypadku, gdy sprzedaż nieruchomości ma na celu uzyskanie prawa do renty strukturalnej w rozumieniu ustawy z dnia 26 kwietnia 2001 r. o rentach strukturalnych w rolnictwie¹¹.

Wprowadzając wymóg osobistego prowadzenia gospodarstwa rolnego – przez co rozumie się podejmowanie wszelkich decyzji dotyczących prowadzenia działalności rolniczej w gospodarstwie (art. 6, ust. 2 u.k.u.r.) – ustawodawca zdecydował się na odejście od obowiązującej wówczas linii orzeczniczej. Na gruncie bowiem art. 695 § 2 k.c. SN zajął stanowisko, że prawo pierwokupu przewidziane w tym przepisie nie jest uzależnione od używania przez dzierżawcę nieruchomości rolnej zgodnie z jej przeznaczeniem¹². Tym samym ustawodawca uznał, że dzierżawca, aby nabyć prawo pierwokupu, musi dzierżawioną nieruchomość użytkować na cele rolnicze.

Zaostrzone w stosunku do poprzedniej regulacji przesłanki nabycia prawa pierwokupu przez dzierżawcę są wyrazem dostrzegania przez ustawodawcę potrzeby inwestowania w ziemię. Wymóg posiadania przez dzierżawcę odpowiednich kwalifikacji, choć zdecydowanie niefortunnie sformułowany w art. 6, ust. 3 u.k.u.r.¹³, łączy się z zasadą polityki rolnej państwa: prowadzenia działalności rolniczej w gospodarstwach rolnych przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje¹⁴. Wynika też z potrzeby dostosowania polskiego ustawodawstwa do norm unijnych¹⁵. Dodatkowo wprowadzenie wymogu osobistego prowadzenia gospodarstwa przez dzierżawcę, zgodnie z przeznaczeniem nieruchomości rolnej, powinno zagwarantować ożywione „zainteresowanie” dzierżawcy działalnością rolniczą.

W przeciwieństwie do przepisu regulującego ustawowe prawo pierwokupu współwłaściciela, trudno tutaj wskazać jakikolwiek kierunek rozwoju myśli ustawodawcy, który mógłby być pomocny w rozwiązaniu problemu zbiegu ustawowych praw pierwokupu. Na pewno należy zauważyć, że ustawodawca odszedł od poprzedniego przyznawania prawa pierwokupu „formalnemu dzierżawcy” i przyznał uprawnienie osobie, która rzeczywiście będzie realizować

¹¹ DzU, nr 52, poz. 539. ze zm.

¹² Wyr. z dnia 14 listopada 2001 r., II CKN 440/01, OSN 2002, nr 7-8, poz. 99.

¹³ Z. Truskiewicz, op. cit., s. 118.

¹⁴ Wyrażonej w art. 1, pkt 3 u.k.u.r.

¹⁵ Począwszy od II Planu Mansholta z 1968 r., Unia Europejska jako jeden z wymogów obrotu gruntami rolnymi stawia obejmowanie gospodarstw rolnych przez osoby legitymujące się kwalifikacjami zawodowymi umożliwiającymi prowadzenie racjonalnej, nowoczesnej gospodarki rolnej. Zob. A. Lichorowicz, *Regulacja obrotu gruntami rolnymi według ustawy z 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego na tle ustawodawstwa agrarnego Europy Zachodniej*, „Przegląd Legislacyjny” 2004, nr 3, s. 12.

politykę rozwoju rolnego państwa¹⁶. Są to jednak kierunki rozwoju ustawodawstwa dotyczące wyłącznie osoby dzierżawcy. Nie są natomiast żadnym wyznacznikiem jego pozycji w relacji z wydzierżawiającym. Charakter prawa pierwokupu dzierżawcy na tej płaszczyźnie pozostał niezmienny.

KASKADOWOŚĆ WYKONYWANIA PRAWA PIERWOKUPU

Przesłanki nabycia prawa pierwokupu przez współwłaściciela lub dzierżawcę nie są przesłankami wzajemnie wykluczającymi się. Istnieje realne prawdopodobieństwo ich spełnienia zarówno przez jeden, jak i drugi podmiot. Spełnienie ich przez współwłaściciela, poza sytuacjami enumeratywnie wymienionymi w art. 166, nastąpi praktycznie w każdym przypadku. Tak więc w razie oddania nieruchomości rolnej (będącej przedmiotem współwłasności) w dzierżawę oraz w razie spełnienia przesłanek nabycia prawa pierwokupu przez dzierżawcę, zbieg obu uprawnień staje się jak najbardziej realny.

Przykładem ilustrującym taki zbieg uprawnień może być następująca sytuacja: nieruchomość rolna położona w okolicach Krakowa jest przedmiotem współwłasności dwóch braci. Wspólnie zawarli umowę z dzierżawcą w formie pisemnej z datą pewną 4 lata temu. Jeden z braci mieszka na co dzień w Warszawie, drugi w Londynie. Pomimo tego obaj bracia spełniają przesłanki nabycia prawa pierwokupu w przypadku, gdyby jeden z nich chciał sprzedać swój udział w nieruchomości rolnej. Z kolei dzierżawca, będący stroną wspomnianej umowy dzierżawy, na co dzień osobiście zajmuje się swoim gospodarstwem rolnym. Składnikiem tego gospodarstwa jest nieruchomość rolna braci, znajdująca się w tej samej gminie, w której dzierżawca mieszka. Ukończył on swego czasu liceum, tak więc posiada kwalifikacje wymagane do uznania go za rolnika indywidualnego.

Według Truskiewiczza, sprzedaż nieruchomości rolnej powinna być dokonywana pod warunkiem, że uprawniony nie skorzysta z prawa pierwokupu. Wykonanie prawa pierwokupu w przypadku kilku osób uprawnionych z ustawowego prawa pierwokupu powinno przybrać postać „kaskadową”, tj. pod warunkiem, że X nie wykona prawa pierwokupu, a jeżeli nie wykona X, to pod warunkiem, że nie wykona go też Y i tak dalej, jeżeli uprawnionych jest więcej. Jeżeli więc nie wykona prawa pierwokupu dzierżawca, to uprawnienie z pierwokupu przechodzi na współwłaściciela, jeżeli współwłaściciel nie skorzysta, to uprawnienie przechodzi na zarządzającego specjalną strefą ekonomiczną

¹⁶ Taka była intencja ustawodawcy, by co do zasady poprawnie uregulowano pierwokup, co zbliżyło ustawodawstwo polskie do europejskiego. Zob. A. Lichorowicz, *Regulacja...*, ed. cit., s. 21; idem, *Instrumenty oddziaływania na strukturę gruntową Polski w ustawie z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2004, z. 2, s. 396.

lub portem itd. (kolejność preferowana przez Truskiewicza)¹⁷. Zdecydowano się tym samym na wyłączenie stosowania zasady *prior tempore potior iure* wyrażonej w art. 602 § 2, który stanowi, że „jeżeli jest kilku uprawnionych, a niektórzy z nich nie wykonują prawa pierwokupu, pozostali mogą je wykonać w całości. Przyjmuje się bowiem, że przepis ten ma zastosowanie, gdy uprawnionym przysługuje równe pierwszeństwo, czyli w istocie wynikające z tej samej umowy, a w wypadku ustawowego prawa pierwokupu z tej samej normy prawnej”¹⁸. Tak więc jeżeli będzie uprawnionych przykładowo dwóch dzierżawców, to wtedy art. 602 § 2 będzie miał zastosowanie. Nie będzie można jednak go stosować w przypadku, gdy zbieg uprawnień z prawa pierwokupu będzie przysługiwał współwłaścicielowi i dzierżawcy.

Przyznając pierwszeństwo dzierżawcy przed współwłaścicielem, Truskiewicz argumentuje, że „skoro uprawnienie dzierżawcy jest skuteczne wobec jedyne go właściciela, to tym bardziej winno mieć pierwszeństwo przed współwłaścicielem”¹⁹. Rzeczywiście, prawo pierwokupu jest prawem skutecznie ograniczającym rozporządzanie rzeczą przez właściciela. Co do zasady właściciel na tym ekonomicznie nie traci (dostaje taką samą cenę), ale zawierając umowę sprzedaży z dowolnym kupującym, strony (zwłaszcza nabywca) muszą się liczyć z możliwością wykonania prawa pierwokupu przez osobę uprawnioną²⁰. Jest to wyjątek od zasady swobodnego rozporządzania rzeczą z wyłączeniem innych osób (wyrażonej w art. 140 k.c.). Jednak jest to argument, który równie dobrze będzie pasował do każdego innego prawa pierwokupu, nie tylko przysługującego dzierżawcy. Stosując go, możemy z równą „siłą” uargumentować stanowisko przyznania pierwszeństwa współwłaścicielowi, ale też gminie czy ANR. W każdym przypadku będzie to poprawne. Uprawnienie każdego z podmiotów posiadających ustawowe prawo pierwokupu będzie przecież skuteczne wobec właściciela nieruchomości rolnej, także współwłaściciela w stosunku do innego współwłaściciela. Nie jest to więc argument silny, a na pewno jest to argument, który można zastosować do każdego podmiotu, nie tylko dzierżawcy.

¹⁷ Z. Truskiewicz, op. cit., s. 133-134.

¹⁸ Ibidem, s. 133.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ To może zmniejszyć atrakcyjność finansową gruntu.

WYKŁADNIA CELOWOŚCIOWA PIERWOKUPU DZIERŻAWCY

Argumentacja Truskiewiczza nie jest wcale jedyną występującą w literaturze²¹. Cecylia Stempka-Jaźwińska zdecydowała się sięgnąć do „wykładni celowościowej przepisu formułującego prawo pierwokupu dzierżawcy nieruchomości rolnej oraz do zasad prawidłowego gospodarowania na nieruchomościach rolnych. Wydaje się, iż w świetle tych przepisów uzasadnione jest przyznanie pierwszeństwa prawu pierwokupu dzierżawcy jako dotychczasowemu użytkownikowi nieruchomości rolnej. Ciągłość użytkowania, jako jedna z gwarancji efektywnego gospodarowania na nieruchomościach rolnych, leży u podstaw *ratio legis* art. 695 § 2 k.c.”²².

Zdecydowanie należy się zgodzić z tym, że ustawodawca dąży do tego, aby efektywnie gospodarowano na nieruchomościach rolnych m.in. poprzez zapewnienie ciągłości użytkowania. Ponadto prowadzenie działalności rolniczej w gospodarstwach rolnych przez osoby o odpowiednich kwalifikacjach – a taką jest dzierżawca posiadający prawo pierwokupu nieruchomości rolnej – jest jedną z zasad kształtowania ustroju rolnego państwa. Tak więc można domniemywać, że wykwalifikowany dzierżawca zawsze będzie osobą bardziej pożądaną dla polityki rolnej państwa, przede wszystkim poprzez efektywniejsze gospodarowanie daną nieruchomością rolną. Jest to zgodne z myślą ustawodawcy, starającego się zapewnić poprawną sytuację agrarną kraju, dlatego zawsze w sytuacji zbiegu praw pierwokupu współwłaściciela i dzierżawcy będzie się on opowiadał po stronie dzierżawcy. Rozwój agrarny kraju będzie bowiem ważniejszy niż prawo własności.

Założenie to jednak nie wydaje się uprawnione. Po pierwsze, prawo własności jest prawem chronionym już w normach konstytucji, natomiast rozwój agrarny kraju wynika tylko z norm ustawowych. Ustawa natomiast nigdy nie może być sprzeczna z konstytucją jako akt prawny niższej rangi. Ustawa zasadnicza precyzyjnie wskazuje, kiedy ustawa może naruszać wartości konstytucyjne²³. Po drugie, nawet w normach rangi ustawowej ustawodawca wcale nie zawsze opowiada się za prawem dzierżawcy i za agrarnym rozwojem kraju. W dosyć podobnej sytuacji promuje on bowiem prawo własności.

²¹ Problem zbiegu ustawowego pierwokupu pojawił się jeszcze na gruncie poprzedniej regulacji. Wprawdzie przesłanki przepisu art. 695 § 2, przyznające pierwokup dzierżawcy, różniły się od obecnego uregulowania występującego w u.k.u.r., ale dotyczyły one wyłącznie podmiotu dzierżawcy, nie dotyczyły natomiast relacji dzierżawcy z wydzierżawiającym. Poprawne więc będzie analizowanie argumentów podnoszonych przy poprzedniej regulacji.

²² C. Stempka-Jaźwińska, *Umowa dzierżawy nieruchomości*, Toruń 1981, s. 140.

²³ Zob. dalej: Konstytucyjna ochrona własności.

PRAWO PIERWSZEŃSTWA

Ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa z dnia 19 października 1991 r.²⁴ reguluje sprzedaż państwowych nieruchomości rolnych. W razie zgłoszenia równorzędnych ofert nabycia nieruchomości sprzedawanych w trybie przetargu, uprawniona będzie osoba mająca „wyższe pierwszeństwo” wg kolejności podanej w art. 29, ust. 1 ustawy, czyli:

- 1) były właściciel zbywanej nieruchomości lub jego spadkobiercy, jeżeli nieruchomość została przejęta na rzecz SP przed dniem 1 stycznia 1992 roku; (...)
- 3) dzierżawca zbywanej nieruchomości, jeżeli dzierżawa trwała faktycznie przez okres co najmniej trzech lat.

Punkty 1) i 3) mogą być istotną wskazówką dla rozstrzygnięcia konfliktu między dzierżawcą a współwłaścicielem w przypadku zbiegu praw z pierwokupu. Przesłanki, które ma spełnić dzierżawca, są bardzo podobne do tych, które są wymagane od niego w przypadku prawa pierwokupu z ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. Natomiast ustawodawca nie przyznaje obecnemu dzierżawcy pierwszeństwa w ustawie o gospodarowaniu nieruchomościami Skarbu Państwa, nie uznaje więc, iż rzeczą priorytetową jest zapewnienie rozwoju agrarnego kraju. Uznaje natomiast, że absolutne pierwszeństwo powinien mieć były właściciel. To oznacza, że prawo własności i jego ochrona są zdecydowanie priorytetowe.

Celem wprowadzenia instytucji prawa pierwszeństwa było umożliwienie uprawnionemu wymienionemu w art. 29, ust. 1 skorzystania z prawa w całości, z wyłączeniem innych osób. Ustawodawca uregulował także sytuację ewentualnego zbiegu prawa pierwszeństwa, wprowadzając tzw. „wyższe i niższe pierwszeństwo”. W taki sam sposób sytuację zbiegu ustawowych praw pierwokupu chciał uregulować Truskiewicz, wprowadzając kaskadowość wykonania uprawnienia. Podmioty wymienione w art. 29, ust. 1 (dzierżawca oraz były właściciel) są bardzo podobne w stosunku do tych, które pojawiają się w razie zbiegu ustawowego prawa pierwokupu (dzierżawca oraz współwłaściciel)²⁵. Współwłasność z kolei nie jest niczym innym jak rodzajem własności²⁶. Własność z kolei jest w regulacji prawa pierwszeństwa uważana za priorytetową. Skoro więc nawet

²⁴ DzU, nr 107, poz. 464. ze zm.

²⁵ Warto zauważyć, że w wyliczeniu tym pojawiają się także spółdzielnia produkcji rolnej oraz osoba zarządzająca specjalną strefą ekonomiczną lub portem, czyli podmioty również mogące wystąpić w przypadku ustawowego zbiegu pierwokupu, a jednak w ustawie kolejność ich uprawnień jest inna niż przyjęta w doktrynie.

²⁶ „Umieszczenie przepisów o współwłasności pod tytułem „Własność” wskazuje (...) na to, że współwłasność jest własnością. Jest ona własnością rzeczy, która przysługuje niepodzielnie kilku osobom (art. 195 k.c.)”. Z.K. Nowakowski, [w:] *System Prawa Cywilnego*, 1997, s. 383.

były współwłaściciel ma pierwszeństwo przed obecnym dzierżawcą, to przy zastosowaniu analogii w sporze obecnego dzierżawcy ze współwłaścicielem w przypadku zbiegu ustawowego prawa pierwokupu odpowiedź na pytanie o pierwszeństwo któregoś z tych podmiotów wydaje się oczywista. I choć nie ulega wątpliwości, iż pierwszeństwo nie jest równoznaczne z prawem pierwokupu, co potwierdza wyraźnie art. 29, ust. 1g ustawy, to jednak może być istotną wskazówką w ustalaniu kolejności uprawnionych z prawa pierwokupu²⁷.

ZASADA CIĄGŁOŚCI UŻYTKOWANIA NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ

Stempka-Jażwińska, posługując się argumentacją celowościową, przyznała pierwszeństwo dzierżawcy w razie zbiegu ustawowego prawa pierwokupu z uprawnieniem współwłaściciela. Miałoby to zapewnić pożądany rozwój agrarny kraju poprzez oddanie ziemi gwarantowi ciągłości użytkowania nieruchomości rolnej (tak bowiem postrzegano dzierżawcę). Wydawać by się mogło, że tym bardziej obecnie należy przyznać dzierżawcy pierwszeństwo przed współwłaścicielem. Przecież obecne przesłanki nabycia prawa pierwokupu przez dzierżawcę są zdecydowanie trudniejsze do spełnienia. Grunt trafi tym bardziej w ręce gwaranta poprawnego użytkowania. Jednak, abstrahując już od kwestii niekonstytucyjności przyznawania priorytetu polityce państwa nad prawem własności, pogląd zakładający funkcjonalnie lepszą sytuację gospodarstwa rolnego w rękach dzierżawcy także jest poglądem błędnym.

Przed wszystkim przyjęto niesłuszne założenie, że tylko dzierżawca może być osobą posiadającą niezbędne kwalifikacje. I tylko w tej sytuacji, gdy dzierżawca będzie miał pierwszeństwo przed współwłaścicielem, stan użytkowania gruntu się nie pogorszy. Z kolei ewentualne przyznanie pierwszeństwa współwłaścicielowi doprowadzi do odebrania ziemi od wykwalifikowanego rolnika i tym samym oznacza pogorszenie kondycji rolnej naszego kraju²⁸.

²⁷ Nie wolno jednak pominąć faktu, że *ratio legis* prawa pierwszeństwa nie miała nic wspólnego z ewentualnym zbiegiem uprawnień z pierwokupu, dlatego stosując powyższą analogię, należy tylko i wyłącznie zauważyć w regulacji prawa pierwszeństwa preferowaną przez ustawodawcę hierarchię wartości: własność nad rozwojem agrarnym kraju.

²⁸ Co ciekawe, Stempka-Jażwińska w tej samej pracy pisze, że „gdy w grę wchodzi użytkowanie gruntów rolnych, istnieje (...) szczególny obowiązek rolniczego ich użytkowania”. Dotyczy to „wszystkich użytkowników, w których władaniu grunty się znajdują, bez względu [na to], jaki mają status (właściciela, posiadacza samoistnego, zależnego)”. Wynikało to z art. 16 w zw. z art. 28 ówczesnej Ustawy z dnia 26 października 1971 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz o rekultywacji gruntów, DzU, nr 27, poz. 249. Tak więc autorka pisze w jednym miejscu o tym, że dzierżawca zapewni ciągłość użytkowania gruntu, jednocześnie w innym miejscu przywołując ustawę, która użytkowania tego gruntu wymaga od każdego, w czym władaniu grunt się znajduje, w tym od właściciela. Podważa to funkcjonalność przyznania pierwszeństwa dzierżawcy. C. Stempka-Jażwińska, op. cit.

Współwłaściciel nieruchomości rolnej oddanej w dzierżawę również może posiadać odpowiednie kwalifikacje rolnicze (które wg u.k.u.r. wcale nie są trudne do spełnienia). Tak więc, zgodnie z intencją ustawodawcy, ziemia pozostanie w rękach osoby wykwalifikowanej. Ale założmy, że współwłaściciel, który będzie chciał skorzystać z prawa pierwokupu, nie jest osobą posiadającą owe kwalifikacje. Założmy w związku z tym, że przyznanie mu pierwszeństwa przed dzierżawcą będzie oznaczać rzeczywiście przerwanie ciągłości gospodarowania nieruchomości rolnej. Wydaje się, że także taki pogląd jest niepoprawny.

Przede wszystkim, jeżeli współwłaściciel był osobą prowadzącą gospodarstwo rolne, co jest przesłanką niezwykle łatwą do spełnienia (i tym samym będzie posiadał prawo pierwokupu), to jeszcze nie oznacza, że ma on obowiązek skorzystania ze swojego uprawnienia. Jeżeli nie skorzysta, to uprawnienie przechodzi na dzierżawcę. W takiej sytuacji z jednej strony dzierżawca będzie miał szansę nabyć taki udział, z drugiej strony nie zostanie naruszone w żaden sposób uprawnienie wynikające z prawa własności współwłaściciela. Tak więc będzie realizowana polityka rolna państwa oraz nie zostanie naruszona konstytucyjnie chroniona wartość.

Zachowanie współwłaściciela, który nie decyduje się na skorzystanie z prawa pierwokupu, nie jest sytuacją tylko teoretyczną, oderwaną od rzeczywistości. Wręcz przeciwnie. Skorzystanie z prawa pierwokupu wiąże się przecież z określonymi wydatkami. Można to oczywiście nazwać inwestycją, jednak absolutnie nie można zakładać, że każdy uprawniony współwłaściciel będzie zainteresowany inwestowaniem kapitału w branżę rolnictwa. Może też nie mieć czego inwestować. Istnieje także możliwość, że uprawniony z pierwokupu współwłaściciel nie interesował się losami dzierżawionej nieruchomości. Jego dotychczasowe zachowanie polegało wyłącznie na pobieraniu czynszu, akceptowaniu sytuacji, w której jeden ze współwłaścicieli zarządza całą nieruchomością (i oddaje ją w dzierżawę). Prawdopodobnie nie będzie on zainteresowany jakąkolwiek inwestycją i nie skorzysta z prawa pierwokupu, bowiem obecna sytuacja będzie mu odpowiadać. Z punktu widzenia takiego współwłaściciela zmieni się po prostu udziałowiec, co najwyżej zarządca.

Założmy jednak, że współwłaściciel będzie zainteresowany kupnem udziału, będzie miał na to pieniądze i postanowi je zainwestować właśnie w tę nieruchomość rolną. Nie oznacza to wcale, że sytuacja dzierżawcy się pogorszy. Skoro kupno udziału będzie inwestycją współwłaściciela, oznacza to, że inwestor będzie chciał w jakiś sposób odzyskać swoje pieniądze. Trudno bowiem sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś wydaje pieniądze na kupno udziału w nieruchomości rolnej, a nie chce ich później odzyskać.

Sytuacja dzierżawcy nie zmieni się: będzie płacił tę samą wysokość czynszu²⁹, natomiast współwłaściciel, powiększając swój udział, powiększy także dochód z czynszu. W ten sposób będzie on systematycznie odzyskiwał pieniądze, które zainwestował, a grunt pozostanie we władaniu dzierżawcy. Będzie zachowana ciągłość użytkowania, a ekonomiczny interes dzierżawcy na tym nie ucierpi.

Również nieruchomości rolne pozostanie w każdym możliwym przypadku wykorzystana zgodnie z myślą polityki agrarnej ustawodawcy. Albo bowiem nieruchomości rolne pozostanie w rękach dzierżawcy, albo nieruchomości rolne zostaną odebrane dzierżawcy i stanie się przedmiotem inwestycji współwłaściciela. Wychodząc z założenia, że współwłaściciel, nabywając udział w nieruchomości rolnej, inwestuje pieniądze, a to oznacza, że będzie chciał je w jakiś sposób odzyskać, również w takim wypadku należy założyć, że nieruchomości rolne będzie użytkowana. Grunt więc nie będzie zaniedbywany i interes polityki państwa będzie realizowany.

PRAWNORZECZOWY CHARAKTER UPRAWNIEŃ WŁAŚCICIELA

Dominujący w doktrynie pogląd o przyznaniu pierwszeństwa dzierżawcy przed współwłaścicielem w razie zbiegu ustawowego prawa pierwokupu nie jest poglądem jedynym. Marek Safjan uważa, że „pierwszeństwo należy przyznać współwłaścicielom, zważywszy na prawno-rzeczowy charakter przysługujących im uprawnień”³⁰. Dzierżawca posiada prawo skuteczne tylko w stosunku do wydzierżawiającego. Natomiast uprawnienia właściciela (oraz współwłaściciela) są skuteczne wobec wszystkich, *erga omnes*. Prawo rzeczowe jest prawem zdecydowanie silniejszym od prawa obligacyjnego. Jest też przez ustawodawcę prawem bardziej chronionym³¹.

Dzierżawca nieruchomości rolnej posiada w przypadku spełnienia omówionych już przesłanek prawo pierwokupu, ale jego pozycja nie jest wcale silna w stosunku do właściciela (wydzierżawiającego). Nie może on poddzierżawić przedmiotu dzierżawy ani oddać go do bezpłatnego używania³². Nie może też zmieniać jego przeznaczenia i „powinien wykonywać swoje prawo zgodnie z wymaganiami prawidłowej gospodarki”³³. Ustawodawca wyraźnie chroni właściciela i w razie niezastosowania się do powyższych norm daje mu możliwość

²⁹ Umowa dzierżawy będzie przecież dalej obowiązywać, nabywca udziału nie będzie mógł jej wypowiedzieć zgodnie z art. 678 § 2 k.c.

³⁰ M. Safjan, [w:] *Kodeks Cywilny. Tom II. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2009, s. 331.

³¹ W doktrynie europejskiej pojawiają się argumenty uznające dzierżawę za prawo rzeczowe. Zob. A. Lichorowicz, *Dzierżawa gruntów rolnych w ustawodawstwie krajów zachodnioeuropejskich*, Kraków 1986, s. 137.

³² Art. 698 § 1 k.c.

³³ Art. 696 k.c.

wypowiedzenia umowy dzierżawy. Bez zachowania terminów umownych lub ustawowych. Tak więc przyznanie prawa pierwokupu jest wzmocnieniem pozycji dzierżawcy, ale dopiero w sytuacji zbywania nieruchomości rolnej. Chcąc jednak wzmocnić pozycję dzierżawcy w stosunku do właściciela, ustawodawca nie uznał tym samym, że pozycja dzierżawcy jest silniejsza od pozycji współwłaściciela tej samej rzeczy.

Oczywiście pierwokup ogranicza swobodne rozporządzanie rzeczą przez właściciela, ale nie ma on na celu ograniczania uprawnień pozostałych współwłaścicieli. Jeżeli celem prawa pierwokupu dzierżawcy miałyby być również ograniczenie uprawnień współwłaścicieli, to musiałyby to być wyraźnie unormowane. Nie wolno tego domniemywać. Cała instytucja pierwokupu jest wyjątkiem od zasady art. 140. Dlatego przepisy ją regulujące należy interpretować ściśle. Wyjątków od zasady nie wolno interpretować rozszerzająco. Celem przyznania prawa pierwokupu dzierżawcy było wyłącznie umożliwienie mu nabycia nieruchomości rolnej.

STANOWISKO KRAJOWEJ RADY NOTARIALNEJ³⁴

Problemem zbiegu ustawowych praw pierwokupu współwłaściciela i dzierżawcy zajęła się również Krajowa Rada Notarialna. Uchwalając „stanowisko w sprawie stosowania w praktyce notarialnej ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego”, zadecydowała, że w przypadku takiego zbiegu oraz zbiegu art. 1070¹ k.c.³⁵ „art. 3 i art. 4 ustawy nie znajdują zastosowania (...). Tak więc należy przyjąć, iż w pierwszej kolejności uprawnienia przysługują współspadkobiercom [tak więc też współwłaścicielom – przyp. W.Ch.], a w dalszej kolejności dzierżawcy i Agencji Nieruchomości Rolnych”. I choć prezentowane stanowisko z 11 lipca 2003 r. nie jest ostateczne i „może ulec weryfikacji po doświadczeniach praktyki, orzecznictwa i doktryny”, to jednak póki co w tej sprawie się ono nie zmieniło. W praktyce więc zdecydowano się na przyznanie pierwszeństwa współwłaścicielowi, nie dzierżawcy. Wydaje się więc, że to stanowisko jest obrazem istniejącego obecnie działania notariuszy.

KONSTYTUCYJNA OCHRONA WŁASNOŚCI

W literaturze pojawił się też pogląd o wprowadzeniu przez u.k.u.r. swobodnego rodzaju „ukrytego wywłaszczenia”, w kontekście uprawnień, jakie przyznano na podstawie tejże ustawy ANR³⁶. Opierając się na ustawie zasadniczej, można wyliczyć przesłanki, które władza musi spełnić łącznie, aby móc legalnie

³⁴ Uchwała Nr VI/15/2008 Krajowej Rady Notarialnej. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.krn.org.pl/opracowania/stanowisko-ukur-2zmiana.doc> [10 grudnia 2011].

³⁵ Przepis dot. zbycia udziału w spadku, w skład którego wchodzi gospodarstwo rolne.

³⁶ L. Błądek, *Niektóre rozważania na temat ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Rejent” 2003, nr 9, s. 143.

dokonać wywłaszczenia. Przede wszystkim wywłaszczenie jest dopuszczalne jedynie wtedy, kiedy jest konieczne w demokratycznym państwie prawnym. Ponadto jest dopuszczalne tylko na podstawie ustawy, tylko za słusznym odszkodowaniem i tylko na cele publiczne. Według przywołanego stanowiska dochodzi do wywłaszczenia, jednakże bez spełnienia powyższych przesłanek, legalizujących takie działanie władzy. Stąd poważne wątpliwości doktryny co do konstytucyjności pewnych uprawnień ANR.

Przyznanie pierwszeństwa dzierżawcy przed współwłaścicielem jest istotnym ograniczeniem prawa własności. Wydaje się, że również w takim wypadku należy się zastanowić, czy nie dochodzi do zjawiska porównywalnego do wywłaszczenia, zwłaszcza z punktu widzenia uprawnionego z pierwokupu współwłaściciela. Oczywiście nie zostaje on pozbawiony prawa własności, rzecz nie zostaje mu odebrana. Nie jest to aż tak daleko idąca ingerencja. Jednak w przypadku przyznania pierwszeństwa dzierżawcy dochodzi do ograniczenia uprawnienia współwłaściciela. Przede wszystkim będzie on musiał zaakceptować ingerencję w przedmiot nieruchomości rolnej „kogoś z zewnątrz”. A co do zasady o takiej ingerencji powinien decydować właściciel (współwłaściciele), a nie ustawodawca. Przyznając pierwszeństwo współwłaścicielowi, nie pozbawiono by go tym samym (chociażby teoretycznego) prawa do podejmowania decyzji o losie wspólnej rzeczy. Tym samym nie narażano by się na zarzut bezpodstawnego i nadmiernego ingerowania ustawodawcy w prawo własności.

ZAKOŃCZENIE

Po dokładnej analizie problemu zbiegu ustawowego prawa pierwokupu współwłaściciela i dzierżawcy można zauważyć, że rozwiązanie konfliktu zależy w dużej mierze od tego, co zostanie uznane za priorytet: interes państwa czy interes jednostki. Przyznając pierwszeństwo ochronie własności, uznane tym samym zostanie pierwszeństwo współwłaściciela. Natomiast uznając za priorytet politykę państwa, wcale nie można jednoznacznie stwierdzić, że oddanie ziemi dzierżawcy będzie rozwiązaniem właściwym. Przede wszystkim przyznanie pierwszeństwa współwłaścicielowi wcale nie będzie oznaczać braku realizacji polityki rolnej państwa. Wydaje się, że można zabezpieczyć i realizować zarówno interesy państwa, jak i jednostki, nie stawiając ich w pozycji konfliktu. Jeżeli współwłaściciel, nabywając udział w nieruchomości rolnej, inwestuje pieniądze, to grunt i tym samym rozwój agrarny państwa nie ucierpi. Dodatkowo nie doprowadzi się do powstania oskarżeń o „krzywdzenie” jednostki w imię państwowej polityki rolnej, ponieważ oddanie ziemi współwłaścicielowi nie będzie oznaczać oddania jej w niepowołane ręce.

Z ustawą o kształtowaniu ustroju rolnego wiązano wielkie nadzieje. Wydana jednak w pośpiechu i przy dużym nacisku politycznym, zawiera ona wiele niejasnych sformułowań i prawnych luk³⁷. Przypadek zbiegu pierwokupu można by uregulować w ustawie, na podobieństwo regulacji prawa pierwszeństwa. Praktyka działania i tak stanęła na stanowisku uznania pozycji współwłaściciela przed dzierżawcą. Po przeanalizowaniu argumentów za i przeciw trudno właściwie takie stanowisko w jakikolwiek sposób podważyć. Jest to także stanowisko uwzględniające zarówno potrzeby realizacji polityki rolnej państwa, jak i konstytucyjny charakter prawa własności.

ABSTRACT

The article provides an attempt to find a solution to the simultaneous obtainance of the right of refusal by a tenant and a co-owner. The case is not regulated by the legislator. Jurisprudence has advanced a conception which gives the right of refusal to the tenant in the first place, but the idea is not well underpinned. The author propounds another theory which gives the right of refusal to the co-owner, before the right of the tenant. He also attempts to comprehend the logic of the legislator's thinking, which might be useful to find a solution to the problem. Furthermore, the author argues that giving the right of refusal to the co-owner in the first place is a compromise for both claimants. This solution excludes any detriment to the tenant's interests and the co-owner's as well (which are connected with the protection of ownership value).

WYKAZ SKRÓTÓW

ANR – Agencja Nieruchomości Rolnych
art. – artykuł
DzU – Dziennik Ustaw
k.c. – Kodeks cywilny
OSN – Orzecznictwo Sądu Najwyższego
pkt – punkt
SN – Sąd Najwyższy
SP – Skarb Państwa
u.k.u.r. – ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego
ust. – ustęp
zd. – zdanie

³⁷ J. Górecki, *Nowe ograniczenia w obrocie nieruchomościami rolnymi*, „Państwo i Prawo” 2003, nr 10, s. 5.

BIBLIOGRAFIA – AKTY PRAWNE

1. Ustawa Kodeks cywilny z 18 maja 1964 r., DzU z 1964 r., nr 16, poz. 93.
2. Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego z 11 kwietnia 2003 r., DzU z 2003 r., nr 64, poz. 592.
3. Ustawa o gospodarce nieruchomościami z 21 sierpnia 1997 r., DzU z 1997 r., nr 115, poz. 741.
4. Ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa z 19 października 1991 r., DzU z 1991 r., nr 107, poz. 464. ze zm.
5. Ustawa z 20 grudnia 1996 r. o portach i przystaniach morskich, DzU z 1997 r., nr 9, poz. 44.
6. Ustawa z 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych, DzU z 1994 r., nr 123, poz. 600.
7. Ustawa z 26 października 1971 r. zmieniająca ustawę Kodeks cywilny, DzU z 1971 r., nr 27, poz. 252.
8. Ustawa z 26 kwietnia 2001 r. o rentach strukturalnych w rolnictwie, DzU z 2001 r., nr 52, poz. 539. ze zm.
9. Ustawa z 26 października 1971 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz o rekultywacji gruntów, DzU z 1971 r., nr 27, poz. 249.
10. Uchwała nr VI/15/2008 Krajowej Rady Notarialnej. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.krn.org.pl/opracowania/stanowisko-ukur-2zmiana.doc> [10 grudnia 2011].
11. Uchwała SN z 30 czerwca 1992 r., III CZP 75/92, OSN CP 1993, nr 1-2, poz. 12.
12. Wyrok SN z 14 listopada 2001 r., II CKN 440/01, OSN 2002, nr 7-8, poz. 99.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Błądek L., *Niektóre rozważania na temat ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Rejent” 2003, nr 9.
2. Górecki J., *Nowe ograniczenia w obrocie nieruchomościami rolnymi*, „Państwo i Prawo” 2003, nr 10.
3. Mikołajczyk J., *Uwagi na tle ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2004, t. XIX.
4. Nowakowski Z.K., [w:] *System Prawa Cywilnego*, 1997.
5. Lichorowicz A., *Regulacja obrotu gruntami rolnymi według ustawy z 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego na tle ustawodawstwa agrarnego Europy Zachodniej*, „Przegląd Legislacyjny” 2004, nr 3.
6. Lichorowicz A., *Instrumenty oddziaływania na strukturę gruntową Polski w ustawie z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2004, z. 2.
7. Lichorowicz A., *Dzierżawa gruntów rolnych w ustawodawstwie krajów zachodnioeuropejskich*, Kraków 1986.
8. Sařjan M., [w:] *Kodeks Cywilny. Tom II. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2009.
9. Stelmachowski A., *Prawo rolne*, Warszawa 2008.
10. Stempka-Jaźwińska C., *Umowa dzierżawy nieruchomości*, Toruń 1981.
11. Truskiewicz Z., *Przeniesienie własności nieruchomości rolnej w świetle ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego (część II)*, „Rejent” 2003, nr 11, s. 132.

ALEKSANDRA GIERA
(UNIwersytet Jagielloński)

KORUPCJA JAKO PROBLEM W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ – ŹRÓDŁA I SKUTKI ZJAWISKA

Korupcja jest jednym z głównych problemów, z którymi zmagają się region Ameryki Łacińskiej, jest problemem, którego konsekwencje są szerokie i dotyczą każdej sfery życia.

Joseph Nye definiuje korupcję jako „zachowanie, które odbiega od formalnych obowiązków, wiążących się ze stanowiskiem publicznym, z uwagi na indywidualne (osobiste, dot. bliskiej rodziny, znajomych) korzyści pieniężne lub prestiżowe bądź też narusza zasady, które zabraniają wywierania niektórych rodzajów wpływu nastawionego na korzyści indywidualne. Obejmuje to takie zachowania, jak łapownictwo (zastosowanie nagrody w celu wypaczenia decyzji osoby znajdującej się na stanowisku zaufania publicznego), nepotyzm (objęcie protekcją ze względu na wzajemne powiązania, a nie ze względu na zasługi) oraz sprzeniewierzenie (bezprawne przywłaszczenie środków publicznych do własnych celów)”¹. Heidenheimer wyróżnia trzy rodzaje korupcji: niewłaściwe wykorzystanie pieniędzy lub przychylności do osiągnięcia osobistej korzyści, nadużycie władzy lub wpływu w zamian za pieniądze lub przysługi oraz naruszenie interesu publicznego w celu uzyskania specjalnych korzyści do realizacji własnego celu². Tanzi z kolei definiuje korupcję jako „bezprawne

¹ J. Bailey, *Corruption and Democratic Governability in Latin America: Issues of Types, Arenas, Perceptions, and Linkages*, referat wygłoszony na Spotkaniu Stowarzyszenia Studiów Latinoamerykańskich w roku 2006, San Juan, Puerto Rico, 15-18 marca 2006. [Online]. Protokół dostępu: http://pdba.georgetown.edu/Security/referencematerials_bailey.pdf [15 kwietnia 2009].

² L. Manzetti, C.H. Blake, *Market Reforms and Corruption in Latin America: New Means for Old Ways*, „Review of International Political Economy” 1996, Vol. 3, No. 4, s. 664.

wymiany, w wyniku których urzędnicy publiczni otrzymują pieniądze (bądź korzyści materialne, mogące przybrać formę pieniężną) od jednostek bądź grup w zamian za preferencyjne traktowanie podczas podejmowania urzędowych decyzji”³. Są też badacze, którzy wskazują na pozytywne aspekty zjawiska. Huntington pisze: „Korupcja zapewnia natychmiastowe, szczególne i konkretne korzyści dla grup, które mogłyby być w innym wypadku zupełnie wykluczone ze społeczeństwa. Korupcja może w ten sposób działać na rzecz utrzymania systemu politycznego w ten sam sposób, w jaki czynią to reformy”⁴. Dalej pisze: „jedyną rzeczą gorszą niż społeczeństwo ze sztywną, nadmiernie scentralizowaną, nieuczciwą biurokracją jest takie ze sztywną, nadmiernie scentralizowaną, uczciwą biurokracją”⁵. Najkrótsza, ale niezwykle trafna jest definicja zaproponowana przez Sandholtza, Koetzle’a i Treismana, którzy za korupcję uznają „niewłaściwe wykorzystanie funkcji publicznej w zamian za prywatne korzyści”⁶.

Badacze życia politycznego tworzący modele teoretyczne prognozują, iż w krajach rządzonych autorytarnie spodziewać się można wysokiego poziomu korupcji z uwagi na praktyczną bezkarność rządzących oraz brak krytyki publicznie kierowanej pod ich adresem. Podobnie rzecz ma się w przypadku analizy systemów ekonomicznych: systemy państwowe o wysokim stopniu interwencji czy upolitycznionym systemie zarządzania gospodarką niejako automatycznie pociągają za sobą wysoki poziom korupcji (jako deformujące rynek, tworzące monopole i różnego rodzaju „renty”, które łatwo mogą być ukryte przed opinią publiczną). I tak, analogicznie, systemy demokratyczne (z powszechną wolnością i dostępem do informacji) oraz wolnorynkowe (gdzie działać ma niewidzialna ręka rynku, tym razem bez użycia koperty), mają się charakteryzować niskim poziomem korupcji.

Tymczasem praktyka życia politycznego Ameryki Łacińskiej pokazała, iż jest wręcz odwrotnie. Wraz z procesem demokratyzacji oraz wprowadzania reform systemu gospodarczego poziom korupcji wzrastał. Okazało się bowiem, że reformy nie tyle wyeliminowały korupcję, co zmieniły jej oblicze. Miast ograniczać jej zasięg, niejako otworzyły ją na nowe pola. Handel i system neoliberalny faworyzują bowiem tych, którzy są w stanie zapłacić najwyższe łapówki.

Zmiana charakteru zjawiska nie dokonała się bynajmniej z powodu latynoamerykańskiej przewrotności ani też z powodu wysokiego stopnia ubóstwa w regionie. Badacze wskazują na wiele przyczyn obecnych w Ameryce Łacińskiej, które wpływają na występowanie korupcji i jej poziom na tym kontynencie:

³ Ibidem, s. 665.

⁴ M.A. Seligson, *The Impact of Corruption on Regime Legitimacy: A Comparative Study of Four Latin American Countries*, „The Journal of Politics” 2002, Vol. 64, No. 2, s. 408.

⁵ Ibidem, s. 411.

⁶ L. Biddle, *Corruption in Latin America: Political, Economic, Structural, and Institutional Causes*, referat wygłoszony podczas Dorocznego Spotkania Środkowozachodniego Stowarzyszenia Nauk Politycznych, Chicago, 12 kwietnia 2007. [Online]. Protokół dostępu: http://www.allacademic.com/meta/p197310_index.html [15 kwietnia 2009].

1. Poziom rozwoju ekonomicznego i edukacji – kraje wysoko rozwinięte poszczycić się mogą rządami o wyższej jakości, przez co korupcja w nich jest niższa. W krajach tych, o wyższym poziomie wykształcenia, zjawisko korupcji jest łatwiej upubliczniane i piętnowane. Niektórzy podnoszą, że kraje uboższe z kolei mają niższy poziom zarobków w sektorze budżetowym, co pobudza pracowników państwowych do angażowania się w nielegalną działalność. Powszechny w nich jest problem niskich dochodów ludności, prowadzących do ekonomicznej niepewności i stąd poszukiwania dodatkowych źródeł dochodów.

2. Nierówność – wyrównana dystrybucja dóbr wskazuje na istnienie silnej klasy średniej, która broni swych interesów i opiera się żądaniom w nie wymierzonym.

3. Handel, za którym kryją się relacje kraju ze środowiskiem międzynarodowym – otwartość handlu obniża korupcję, przez socjalizację biznesmenów i członków rządu oraz przez wzrost konkurencji, w wyniku której łapówki są zabronione, natomiast decyzji nie podejmują już skorumpowani oficjele.

4. Reformy strukturalne – reformy, jak choćby obniżenie podatków, taryf celnych, prywatyzacja itp., zaprojektowane w celu zwiększenia poziomu konkurencji wewnętrznej oraz wyeliminowania rządu z gospodarki, mają na celu redukcję korupcji. W miarę postępu reform korupcja powinna maleć.

5. Demokracja, jej poziom i wiek – w systemach demokratycznych konieczność konkurowania o urząd publiczny oznacza karanie przypadków korupcji, udział większej liczby osób w rządzeniu zapewnia większą przejrzystość, natomiast demokratyczne wolności i większa efektywność instytucji sprawiają, iż korupcja występuje coraz rzadziej. Im dłuższa jest w kraju tradycja rządów demokratycznych, tym większe przywiązanie do instytucji systemu oraz reguł demokratycznych.

6. Struktura rządu – im większy rozmiar sektora publicznego, tym mniejsza przejrzystość jego działania i tym większe prawdopodobieństwo wystąpienia zjawiska korupcji. Im więcej kontraktów rząd może zawrzeć, tym szersze jest grono urzędników publicznych, którzy mają uprawnienia do przyznania kontraktu, tym samym – będą w sytuacji propozycji/przyjęcia łapówki. System unitarny jest mniej podatny na korupcję niż federalny (urzędnicy muszą znaleźć inne sposoby radzenia sobie z problemami koordynacji w warunkach podziału uprawnień). Obrazuje to powszechny w Ameryce Łacińskiej stopień władzy, jaką posiadają bossowie polityczni, lokalne maszyny partyjne, zjawisko *coronelismo* czy *caudillismo*, a wraz z nimi problem klientelizmu⁷.

⁷ Źródeł czy też pierwowzorów dla tak mocnego zakorzenienia się klientelizmu szukać można w opisywanej przez Andrzeja Dembicza instytucji *parentesco*. Jak pisze: „*Parentesco* rytualne wyraża się przez relacje powinowactwa chrzestnego (kumostwa). Stosunki te przybierają różne formy, a w konsekwencji zmierzają do wzmocnienia więzów wzajemności. Najbardziej powszechną formę powinowactwa chrzestnego stanowi chrzest nowo narodzonego dziecka. Jeżeli omawiana relacja kumostwa zaistnieje między osobami tej samej kondycji społecznej, owa wzajemność będzie silniejsza, niezależnie od tego czy osoby nią związane pozostają

7. Zróznicowanie etno-lingwistyczne – w krajach etnicznie zróżnicowanych, gdzie grupy wykluczonych mogą obejmować znaczny odsetek populacji czy też urzędnicy faworyzują członków własnych grup etnicznych, jest duże prawdopodobieństwo wysokiego poziomu korupcji⁸.

Bodaj najbardziej znanym badaniem obrazującym poziom korupcji jest tworzony przez Transparency International (TI) Indeks Percepcji Korupcji (ang. CPI – Corruption Perceptions Index). Bieżące wyniki tego badania dla regionu prezentuje poniższa tabela.

Tabela 1. Indeks Percepcji Korupcji 2010

Pozycja i kraj	Wynik
1. Dania	9,3
1. Nowa Zelandia	9,3
1. Singapur	9,3
21. Chile	7,2
24. Urugwaj	6,9
33. Portoryko	5,8
41. Kostaryka	5,3
41. Polska	5,3
69. Brazylia	3,7
69. Kuba	3,7
73. Salwador	3,6
73. Panama	3,6
78. Kolumbia	3,5
78. Peru	3,5

w stosunku pokrewieństwa (*parientes*). Jeżeli natomiast relacja kumostwa powstanie między osobami należącymi do różnych poziomów społecznych, to otrzyma ona szerszy zasięg, gdyż związek ten będzie decydować o ekonomicznym poparciu ojca chrzestnego dla swoich kumów i dziecka chrzestnego w zamian za ich pomoc i poparcie dla niego np. w walce politycznej o kontrolę regionalną. W ten sposób w miarę jak posiada się większą liczbę *parientes*, to poparcie społeczne będzie także większe, wraz ze wszystkimi implikacjami politycznymi i ekonomicznymi dla „szefa rodziny”. Taki stosunek zależności odtwarzają też więcej imigranci po przybyciu do miasta i odrzuceniu ich przez ludność miejską, co pozwala im zaspokoić potrzeby przez państwo niezaspokajane oraz rozwiązać problemy, których innymi drogami nie sposób rozwiązać. *Ameryka Łacińska: przestrzeń i społeczeństwo. Społeczne aspekty koncentracji ludności*, red. A. Dembicz, Warszawa 1992, s. 129-130.

⁸ Zob. M.A. Seligson, op. cit.; L. Biddle, op. cit.; S.D. Morris, *Corruption in Latin America: An Empirical Overview*, Uniwersytet Południowej Alabamy. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.southalabama.edu/internationalstudies/sdmweb/crptn%20paper.pdf> [15 kwietnia 2009].

91. Gwatemala	3,2
98. Meksyk	3,1
101. Dominikana	3,0
105. Argentyna	2,9
110. Boliwia	2,8
127. Ekwador	2,5
127. Nikaragua	2,5
146. Paragwaj	2,2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Corruption Perception Index 2010 Results*. [Online]. Protokół dostępu: http://www.transparency.org/policy_research/surveys_indices/cpi/2010/results [19 marca 2011].

CPI określany jest w przedziale od 1 do 10 – im bliższy dziesięciu jest wynik danego kraju, tym niższy poziom korupcji zgłaszany przez jego obywateli. Według badań przeprowadzonych w 2010 roku, Chile osiągnęło najlepszy wynik w regionie, ale uplasowało się dopiero na dwudziestej pierwszej pozycji w świecie. Tylko cztery kraje latynoamerykańskie znajdziemy w pierwszej pięćdziesiątce. Zaskakująco niski wynik osiągnęły Meksyk i Argentyna – kraje duże i rozwinięte ekonomicznie – które jednak zajmują pozycje dalekie od dobrych razem z takimi krajami, jak Burkina Faso (98) czy Kazachstan (105). Najniższą pozycję z krajów latynoamerykańskich zajął Paragwaj z wynikiem 2,2.

Drugim badaniem prowadzonym przez Instytut Gallupa na zlecenie TI jest Globalny Barometr Korupcji. Tutaj ankietowani odpowiadają na pytania, który sektor publiczny jest najbardziej skorumpowany, jak władza radzi sobie w walce z korupcją i jak prognozują rozwój zjawiska w najbliższych latach.

Należy zauważyć, że w 2006 roku odsetek mieszkańców Ameryki Łacińskiej, którzy zapłacili łapówkę, wynosił 16%, po tymczasowej poprawie w roku 2007, kiedy to do zapłacenia łapówki przyznało się 13% respondentów, w latach następnych wskaźnik ten rósł, w 2008 roku wyniósł on 18%, natomiast w 2010 – 23%. Niezadowolenie społeczne z rządowych wysiłków walki z korupcją jest widoczne – w 2007 roku 41% mieszkańców regionu uznawało wysiłki rządu w walce z problemem za efektywne, w 2010 roku odsetek ten spadł do 32 punktów procentowych (wyniki dla odpowiedzi „efektywne” i „bardzo efektywne”). Dane szczegółowe dla wybranych krajów prezentuje poniższa tabela. Najlepiej rządowe wysiłki oceniają Boliwijczycy, Chilijczycy i Kolumbijczycy, najsłabiej zaś Wenezuelczycy, Peruwianczycy oraz Argentyńczycy.

Tabela 2. Ocena wysiłków walki rządu z korupcją

Kraj/ region	Wysiłki rządu w walce z korupcją są (w %):		
	nieefektywne	żadne	efektywne
Argentyna	77	11	12
Boliwia	27	26	47
Brazylia	54	17	29
Chile	33	28	38
Kolumbia	46	20	35
Meksyk	52	26	22
Peru	85	8	8
Salwador	32	53	15
Wenezuela	65	28	7
Ameryka Łacińska	32	28	40
Total	50	21	29

Źródło: Transparency International Global Corruption Barometer 2010. [Online].
 Protokół dostępu: http://www.transparency.org/policy_research/surveys_indices/gcb/2010 [19 marca 2011].

Utrzymujący się wysoki poziom korupcji pociąga za sobą daleko idące konsekwencje w życiu regionu, wśród których obserwuje się:

- skutki ekonomiczne. Badania wskazują, iż wzrost poziomu korupcji o 2% pociąga za sobą spadek PKB o 0,5% oraz inwestycji o 4%. Dodatkowo taki wzrost korupcji oznacza spadek wydatków na edukację o 0,5%. Wysoki poziom korupcji sprawia, iż wielu przedsiębiorców przenosi swą działalność do szarej strefy, co pozbawia budżet państwa wpływów z tytułu podatku⁹;
- skutki społeczno-polityczne:
 - a) niszczy zaufanie międzyludzkie – ludzie, którzy doświadczyli zjawiska korupcji, są mniej otwarci i w mniejszym stopniu skłonni zaufać niż osoby, które w sytuacji korupcyjnej się nie znalazły;
 - b) ma wpływ na pogłębiające się nierówności – w procesie dystrybucji dóbr czy dostępie do informacji;

⁹ M.A. Seligson, op. cit., s. 410.

- c) powoduje wzrost niezadowolenia społecznego. Przykład: Po aferze korupcyjnej i ustąpieniu z urzędu prezydenta Brazylii Fernanda Collor de Mella sondaże przeprowadzone w 1993 roku wskazywały, iż większość Brazylijczyków uznawała korupcję za najpoważniejszy problem kraju, ważniejszy od trzycyfrowej inflacji i stagnacji gospodarczej;
- d) podważa zaufanie obywateli do systemu demokratycznego i legitymizację władzy, przez co stanowi zagrożenie dla stabilności samego systemu;
- e) ma głębokie skutki dla samego systemu demokratycznego:
 - 1. korupcja i łapówkarstwo wpływają na proces demokratyczny w sensie proceduralnym: utrudniając dostęp do urn wyborczych i list kandydatów, zniekształcając w ten sposób proces wyborczy i efekty głosowania. Przykład: W 2001 roku podczas wyborów miejskich w Brazylii 7% głosujących oferowano łapówki za głos, w Meksyku sondaże wskazują na przedział 5-26%, badanie przeprowadzone w Argentynie w 1999 roku wskazywało 24% osób znających kogoś, kto sprzedał swój głos¹⁰;
 - 2. wpływa na proces stanowienia prawa; dokonuje się to w dwojaki sposób: (2a) w sytuacji, gdy rządzącej partii brakuje większości w zgromadzeniu, prezydent skłania się ku zwykłemu kupowaniu głosów, w miejsce *pork barrel* i przysług; (2b) ustawodawcy wykorzystują swoje funkcje, aby gromadzić pieniądze (defraudacja). Przykład: Mario Pontaquarto, były sekretarz senatu, przyznał, iż był oddelegowany w kwietniu 2000 roku przez rząd Fernanda de la Rúi do przekupienia senatorów w celu głosowania za nowym prawem, ograniczającym prawa pracownicze, które przegłosowano w maju 2000 roku. Suma łapówek sięgnęła pięciu milionów peso, które rzekomo wyprowadzono z funduszy służb specjalnych¹¹. Tym samym więc „korupcja zrywa powiązania pomiędzy zbiorowym podejmowaniem decyzji oraz władzą ludzi do wpływania na zbiorowe decyzje poprzez mówienie i głosowanie, to szczególne połączenie, które definiuje demokrację”¹²;
- f) oraz skutki dla procesu wdrażania polityki:
 - 1. korupcja w organach administracji oraz organów orzekających (policji i sądów) zaburza proces funkcjonowania organów rządowych na każdym szczeblu, co zmniejsza efektywność władzy;
 - 2. słabe instytucje polityczne powodują narastanie problemu klientelizmu, co z kolei przekłada się na pasywność społeczeństwa – obywatele są aktywnymi uczestnikami życia politycznego, podczas gdy klienci przybierają postawy pasywne.

¹⁰ J. Bailey, op. cit., s. 8.

¹¹ Ibidem, s. 9.

¹² Cyt. za: ibidem, s. 7.

Tabela 3. Opinia na temat zmian poziomu korupcji w ostatnich trzech latach

Kraj/region	Poziom korupcji (w %):		
	spadł	nie zmienił się	wzrósł
Argentyna	8	30	62
Boliwia	20	34	46
Brazylia	9	27	64
Chile	9	39	53
Kolumbia	20	24	56
Meksyk	7	18	75
Peru	9	12	79
Salwador	18	34	48
Wenezuela	7	7	86
Ameryka Łacińska	11	37	51
Globalny wynik	14	30	56

Źródło: *Transparency International Global Corruption Barometer 2010*. [Online]. Protokół dostępu: http://www.transparency.org/policy_research/surveys_indices/gcb/2010 [9 marca 2011].

Wysoki poziom korupcji oraz poważne szkody, jakie problem ten powoduje w życiu ekonomicznym, społecznym i politycznym, sprawiają, iż z obawą należy przyjąć nie tylko wyniki badań dotyczące oceny wysiłków rządu w walce z korupcją, przytoczone powyżej. Także wyniki badań Transparency International, gdzie na pytanie o przyszłe zmiany w poziomie tego wskaźnika pięćdziesięciu jeden na stu mieszkańców odpowiedziało, iż poziom ten wzrósł w ostatnich trzech latach, są alarmujące. Największymi optymistami w tej kwestii są Boliwijczycy i Kolumbijczycy, podczas gdy największy odsetek Wenezuelczyków i Peruwianczyków wskazuje na wzrost poziomu korupcji w ostatnich trzech latach.

Różnorodność społeczna i polityczna Ameryki Łacińskiej paradoksalnie wydaje się być w pewnych sytuacjach także jej przekleństwem. Takie wnioski można wysnuć, zapoznając się z tematem korupcji w regionie. Zróżnicowanie etno-lingwistyczne czy też panorama systemów politycznych działa w tej sytuacji na szkodę, potęgując negatywne skutki nierówności w dystrybucji dochodów, niskiego poziomu rozwoju gospodarczego i edukacji czy też niedostatku reform strukturalnych.

Poważne skutki społeczne, polityczne i ekonomiczne, które pociąga za sobą tak „prozaiczne” i z pozoru mało znaczące zjawisko, jakim jest korupcja polityczna, pokazują, jak istotna jest walka z tym problemem. W Ameryce Łacińskiej powstał swego rodzaju zamknięty krąg, w którym skutki korupcji są jednocześnie przyczynami występowania tego zjawiska. Utrudnia to skuteczną walkę z korupcją i wpływa tym samym na wciąż trudną sytuację w Ameryce Łacińskiej, potęgując jej zapóźnienie wobec innych regionów świata.

ABSTRACT

The article *Corruption as a problem in Latin America – origins and effects* presents corruption as one of the problematic issues that afflicts contemporary Latin America. Not only it refers to academic theories about corruption as such, but concentrates mainly on depicting the phenomenon in the region, starting with results of two well-known studies: Corruption Perception Index and Global Corruption Barometer applied to Latin America. The article describes not only the complex origins of the perduring and aggravating problem, but also deals with its consequences for Latin American economics, society and politics.

BIBLIOGRAFIA

1. *Ameryka Łacińska: przestrzeń i społeczeństwo. Społeczne aspekty koncentracji ludności*, red. A. Dembicz, Warszawa 1992.
2. Bailey J., *Corruption and Democratic Governability in Latin America: Issues of Types, Arenas, Perceptions, and Linkages*, referat wygłoszony na Spotkaniu Stowarzyszenia Studiów Latinoamerykańskich w roku 2006, San Juan, Puerto Rico, 15-18 marca 2006. [Online]. Protokół dostępu: http://pdba.georgetown.edu/Security/referencematerials_bailey.pdf [15 kwietnia 2009].
3. Biddle L., *Corruption in Latin America: Political, Economic, Structural, and Institutional Causes*, referat wygłoszony podczas Dorocznego Spotkania Środkowozachodniego Stowarzyszenia Nauk Politycznych, Chicago, 12 kwietnia 2007. [Online]. Protokół dostępu: http://www.allacademic.com/meta/p197310_index.html [15 kwietnia 2009].
4. *Corruption Perception Index 2010 Results*. [Online]. Protokół dostępu: http://www.transparency.org/policyresearch/surveys_indices/cpi/2010/results [19 marca 2011].
5. Manzetti L., Blake C.H., *Market Reforms and Corruption in Latin America: New Means for Old Ways*, “Review of International Political Economy” 1996, Vol. 3, No. 4.
6. Morris S.D., *Corruption in Latin America: An Empirical Overview*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.southalabama.edu/internationalstudies/sdmweb/crptn%20paper.pdf> [15 kwietnia 2009].
7. Seligson M.A., *The Impact of Corruption on Regime Legitimacy: A Comparative Study of Four Latin American Countries*, “The Journal of Politics” 2002, Vol. 64, No. 2.
8. *Transparency International Global Corruption Barometer 2010*. [Online]. Protokół dostępu: http://www.transparency.org/policy_research/surveys_indices/gcb/2010 [19 marca 2011].

ELŻBIETA OLZACKA

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

WOJNA – INSTYKNT CZY WYNALAZEK? PRZEGLĄD KONCEPCJI DOTYCZĄCYCH GENEZY WOJNY

Pytanie o to, czy wojna ma swoje korzenie w biologicznym „spadku” człowieka, czy raczej w wytwarzanej przez niego kulturze i stosunkach społecznych, od dawna nurtuje badaczy, reprezentujących rozmaite dyscypliny i podejścia badawcze. Czy ludzie uciekają się do przemocy, bo taka jest ich natura, a skłonność do walki odziedziczyliśmy po przodkach ze świata zwierzęcego? Czy wojna jest sprawą zakodowanego w naszych genach instynktu? Czy też agresywne zachowania są jedynie „wynaturzeniem”, aberracją pokojowej natury człowieka, który przychodzi na świat z naturalną potrzebą współpracy? Czy wojna jest zachowaniem wpajaniem jednostkom przez kulturę, swoistą kulturową strategią, umożliwiającą zdobycie pożądaných w społeczeństwie celów? Czy jest zachowaniem warunkowanym przez okoliczności społecznego bytowania, czy raczej wynikiem przebywania w określonym środowisku naturalnym? W niniejszym artykule przyjrzymy się odpowiadającym na powyższe pytania, najbardziej charakterystycznym koncepcjom, wypracowanym w ramach szeroko pojętych nauk społecznych. Zastanowimy się również, dlaczego dychotomia „biologia-kultura” tak silnie rządzi naszymi wyobrażeniami na temat źródeł agresji i wojen, mimo że jest kwestionowana przez coraz liczniejsze grono badaczy.

Na początku rozważań nie sposób nie odwołać się do dwóch słynnych hipotez, od wieków napędzających dyskusje myślicieli szukających źródeł ludzkiej agresji i wojny – „wojny wszystkich przeciwko wszystkim” Tomasza Hobbesa i idei „szlachetnego dzikusa” Jana Jakuba Rousseau. Autorowi *Lewiatana* przypisuje się zwykle pogląd, że człowiek w stanie naturalnym jest pełnym nienawiści barbarzyńcą, zięjącym pragnieniem niszczenia i zabijania. Dla filozofa

stan natury charakteryzuje się „wojną każdego z każdym”¹ (*bellum omnium contra omnes*). W tym ujęciu jest więc wojna „nieuniknioną konsekwencją (...) przyrodzonych uczuć i namiętności ludzi, tam gdzie nie ma widzialnej mocy, która by ich trzymała w strachu i obawą kary zmuszała do dopełniania zawartych ugód”². Przyczyny waśni leżą w „naturze człowieka”. Jedyным sposobem zahamowania ludzkiego instynktu agresji jest zawarcie umowy społecznej, przekazującej nieograniczoną, absolutną władzę w ręce suwerena. Odmienne zdanie na temat ludzkiej natury i skłonności człowieka do wojen miał Jan Jakub Rousseau, który sądził, że człowiek jest z natury istotą dobrą i życzliwą, a jedynie cywilizacja uczy go wojny i sprawia, że „najzaciejsi nauczyli się do swych obowiązków zaliczyć mordowanie swych bliźnich”³.

Historia XX-wiecznych koncepcji badających etiologię wojny jest w pewnym sensie historią dyskusji między zwolennikami poglądów Hobbesa i Rousseau. Owa „dyskusja” częstokroć z polemiki naukowców, posługujących się rzetelną naukową argumentacją, przemieniała się w spór zaciętych ideologów, próbujących nawzajem siebie przekonać o słuszności swoich racji i zdyskredytować oponentów za pomocą epitetów i argumentów dalekich od uniwersyteckich standardów. Ujęcia Hobbesa i Rousseau stały się charakterystyczne dla dwóch przeciwstawnych stanowisk, które tak charakteryzuje Andrzej Leder: „Albo mamy zło zakodowane w naturze, w genach, w instynktach, albo tylko warunki czynią nas okrutnymi, a w gruncie rzeczy jesteśmy dobrzy”⁴.

DZIKA LUDZKA BESTIA

W XIX i na początku XX wieku, w czasie, gdy europejskie potęgi prowadziły agresywną politykę imperializmu, popularne były koncepcje tłumaczące powstanie wojny jako nieodłączną część rozwoju ludzkich społeczeństw. To wówczas swe triumfy święciła tzw. biologizująca teoria wojny, zaliczana do nurtu teorii naturalistycznych. Poszukiwała ona źródeł wojen „w uniwersalnych, właściwych zarówno człowiekowi, jak i zwierzętom, cechach biologicznych”⁵. Bardziej subtelne teorie naturalistyczne pojawiły się po pierwszej wojnie światowej. Towarzysząca jej eskalacja okrucieństw stworzyła przekonanie,

¹ T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Kraków 1954, s. 112.

² Ibidem.

³ J.J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, [w:] idem, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1956, s. 208.

⁴ A. Leder, *Okrucieństwo – ludzkie, antyludzkie*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa 2002, s. 105.

⁵ L. Wyszczelski, *Historia myśli wojskowej*, Warszawa 2000, s. 151.

że „cywilizacja europejska wraz z religią, etyką i sztuką okazała się cienką politurą, spod której wyszły na wierzch pierwotne instynkty dzikiego drapieżcy lub okrutnego barbarzyńcy”⁶.

Nad naturalnością wojny zastanawiał się filozof Henri Bergson w wydanej w 1932 roku rozprawie *Dwa źródła moralności i religii*. Dowodził on, że podłożem wszelkiej agresji jest instynkt wojenny, właściwy wszystkim ludziom: „Instynkt wojenny jest tak silny, że ujawnia się jako pierwszy, gdy usuwa się cywilizację, by dojść do natury”⁷. „Wojna jest rzeczą naturalną”⁸ – jak pisze – dlatego, że państwa i narody naturalnie dążą do wewnętrznej integracji i zapewnienia sobie odpowiednich warunków życia, a to umożliwiają właśnie działania wojenne. Bergson nie był jednak skrajnym deterministą. Choć uważał, że „istnieją prawa biologiczne; a społeczeństwo ludzkie, jako w pewnej mierze zamierzone przez naturę, w tym szczególnym punkcie zależy od biologii”⁹, to jednak nie istnieją żadne nieuniknione prawa historyczne, gdyż to człowiek – poprzez swobodne i spontaniczne działania – sam tworzy warunki życia. Dlatego, choć niemożliwe jest wyeliminowanie instynktu wojennego, tkwiącego w samym pędzie życiowym i stanowiącego o naturalności zjawiska wojny, to poprzez odpowiednie przemiany kulturowe możliwe jest osiągnięcie stanu pokoju. Ta wiara pozwoliła filozofowi na aktywne uczestnictwo w ruchach pacyfistycznych i stworzenie koncepcji „społeczeństwa otwartego”, w którym pokojowe formy stosunków między narodami będą dominować nad tymi agresywnymi.

Zygmunt Freud stworzył bardziej pesymistyczną wersję naturalistycznej teorii o pochodzeniu agresji i wojny. Twórca psychoanalizy jeszcze przed wybuchem „wielkiej wojny”, w eseju *Totem i tabu* z 1913 roku, zastanawiał się nad właściwym człowiekowi pragnieniem zabijania: „Analiza snów normalnych ludzi wykazuje, że istniejąca w nas pokusa do zabijania innych ludzi jest silniejsza i występuje częściej, niż byśmy się spodziewali”¹⁰. Pozostając pod wielkim wrażeniem wojennych wydarzeń i badając uczestniczących w pierwszej wojnie światowej żołnierzy, w swym słynnym eseju *Kultura jako źródło cierpień* pyta: „*Homo homini lupus* – kto po wszystkich doświadczeniach życia i historii ma jeszcze odwagę zaprzeczyć temu zdaniu?”¹¹. Sam twierdzi, że skłonność do agresji „jest pierwotną i samodzielną popędową dyspozycją człowieka”¹². Wskutek tego bliźni jest dla nas „nie tylko potencjalnym pomocnikiem i obiektem pożą-

⁶ J. Jedlicki, *Zagadka wojny: naturę winić czy cywilizację?*, [w:] *Człowiek i agresja...*, op. cit., s. 198.

⁷ H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, tłum. P. Kostyło, K. Skorulski, Kraków 1993, s. 276.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 285.

¹⁰ Z. Freud, *Totem i tabu*, [w:] idem, *Człowiek, religia, kultura*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1967, s. 80.

¹¹ Idem, *Kultura jako źródło cierpień*, [w:] ibidem, s. 283.

¹² Ibidem, s. 291.

dania płciowego, lecz także stanowi pokusę, aby w stosunku do niego dać upust skłonnościom agresywnym, wykorzystać jego pracę nie wynagradzając go, wyzyskać go seksualnie bez jego zgody, zawładnąć jego mieniem, upokorzyć go, sprawić mu ból, zadrzeć go i zabić”¹³. Człowieka owładniętego tym drapieżnym instynktem, który „z reguły czeka tylko na jakąś prowokację”, może ograniczyć jedynie kultura, tłumiąca agresywne popędy¹⁴. Zawsze jednak należy pamiętać, że „w sprzyjających okolicznościach, kiedy ustaje działanie sił, które hamowały dotąd tendencje agresywne, agresja objawia się także spontanicznie i ukazuje człowieka jako dziką bestię, której obce są względy dla istot jej własnego gatunku”¹⁵.

Krytycy Freuda niejednokrotnie wysuwali zarzut, że z jego koncepcji wypływa wniosek o nieusuwalności wojny z ludzkiego życia, a takie stanowisko jest społecznie niebezpieczne. Taką obawę wyrazili m.in. Albert Einstein, którego korespondencja z wiedeńskim lekarzem ukazała się w 1933 roku, pt. *Warum Krieg?*, a także, już po drugiej wojnie światowej, Erich Fromm. Także dzisiaj zarzuca się Freudowi szkodliwy pesymizm dotyczący natury ludzkiej, w świetle którego rozważania psychologa na temat ograniczenia agresji w życiu społecznym „brzmia mało przekonywująco”, a postulowana przez niego „aktywność pacyfistyczna ma słabe uzasadnienie”¹⁶. Niemniej jednak nie wolno nam zapominać, że mimo stwierdzenia, iż „człowiek nosi w sobie żądzę nienawiści i zniszczenia”¹⁷, Zygmunt Freud aktywnie zastanawiał się nad możliwościami zapobiegania wojnie. Dlatego pyta, „jakimi środkami posługuje się kultura, aby pohamować przeciwstawiającą się jej agresję, unieszkodliwić ją i być może w ogóle wyeliminować?”¹⁸. W liście do Alberta Einsteina wyraża zaś przekonanie, że wojnom zapobiec może „głęboki strach przed kształtem, jaki wojna może przybrać w przyszłości”¹⁹.

W latach międzywojennych nie zabrakło również koncepcji wyrażających fascynację wojną i jej pozytywną rolę w życiu społeczeństw. Oswald Spengler, który swoją filozofię historii zaprezentował w słynnym dziele *Zmierzch Zachodu*, twierdził, że „wojna jest odwieczną formą wyższego istnienia ludzkiego, a państwa są obecne gwoli wojny; są one wyrazem gotowości do wojny”²⁰. Korzenie wojny tkwią w genetycznych związkach człowieka i przyrody, gdyż wszelkie „życie polega na zabijaniu”²¹. „Ze zwierzęcej walki między jednostkami zro-

¹³ Ibidem, s. 282-283.

¹⁴ Ibidem, s. 283.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Z. Kuderowicz, *Filozofia o szansach pokoju. Problemy wojny i pokoju w filozofii XX wieku*, Białystok 1995, s. 16, 24.

¹⁷ Cyt. za: J. Keegan, *Historia wojen*, tłum. G. Woźniak, Warszawa 1998, s. 95.

¹⁸ Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1992, s. 103.

¹⁹ Cyt. za: J. Keegan, op. cit., s. 95.

²⁰ O. Spengler, *Historia, kultura, polityka. Wybór pism*, tłum. A. Kołakowski, J. Łoziński, Warszawa 1970, s. 186.

²¹ Ibidem, s. 40.

działa się wojna, przedsięwzięcie plemienia przeciw plemieniu”²². Ludzie są więc istotami drapieżnymi, dlatego w rozwoju ludzkich społeczeństw wojna jest procesem ważnym i nieuniknionym.

„WOJNA TO TYLKO WYNALAZEK”²³

Jednocześnie w XX wieku do łask powróciła idea „szlachetnego dzikusa”, z talentem odmalowana przez młodą uczennicę twórcy determinizmu kulturowego Franza Boasa – Margaret Mead. W przeciwieństwie do Zygmunta Freuda uczona ta „na podstawie obserwacji nielicznej populacji ludu Samoa wysnuła w 1928 roku tezę, że właściwe – dla cywilizacji zachodu – skłonności do zła w relacjach społecznych, wyrażonych w wojnie, seksizmie, zaburzeniach emocjonalnych, zakorzenionych w patriarchalnym modelu rodziny, są możliwe do usunięcia poprzez odpowiednie wychowanie”²⁴. To bowiem kultura i panujące w społeczeństwie więzi decydują o tym, czy dominującym zachowaniem w kulturze stanie się agresja, czy pokojowe współdziałanie. Wychowywani w warunkach seksualnej swobody Samończycy tworzą społeczeństwo bez troskie: „to kraina, w której nikt nie grywa o wysokie stawki, nikt nie płaci bardzo wysokich cen, nikt nie cierpi za swoje przekonania ani nie walczy na śmierć i życie o jakieś specjalne cele. (...) Ludziom nie zagrażają ani ubóstwo, ani jakieś wielkie klęski, nie lękają się o życie ani nie drżą ze strachu przed śmiercią. Spokojnego biegu ich dni nie zakłócają porywcy w gniewie i srogo karzący bogowie. Wojny i ludożerstwo należą do zamierzchłej przeszłości, a dziś największym powodem do łez, prawie takim jak śmierć, jest wyjazd krewnego na inną wyspę”²⁵.

Jednocześnie, mimo że Margaret Mead przypisuje się pogląd, że ludy wychowane bez styczności z cywilizacją europejską, bez poczucia winy i w stanie wolności seksualnej są ludami pacyfistycznymi, uczona ta przyznawała, że kultura Samończyków do momentu wprowadzenia tam amerykańskiego systemu praw była wyjątkowo brutalna. „Kanibalizm, wojna, krwawa zemsta (...), okrutna ceremonia defloracji, zwyczaj pustoszenia pól w drodze na pogrzeb, ogromne straty w ludziach podczas dalekich wypraw...”²⁶ – to tylko niektóre ze zwyczajów popularnych na Samoa przed przybyciem tam cywilizacji europejskiej.

²² Ibidem, s. 61.

²³ Tak brzmiał tytuł eseju Margaret Mead, opublikowanego w 1964 roku. Zob. M. Mead, *Warfare is only an invention*, [w:] L. Bramson, G. Goethals, *War: Studies form Psychology, Sociology, Anthropology*, New York 1964, s. 269-274.

²⁴ M. Adamkiewicz, *Wymiary śmierci bitewnej*, [w:] „Edukacja Humanistyczna w Wojsku” 2005, nr 2, s. 62-63.

²⁵ M. Mead, *Dojrzewanie na Samoa*, [w:] eadem, *Trzy studia*, t. 1, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986, s. 162.

²⁶ Ibidem, s. 214.

Do podobnych wniosków Mead doszła w wyniku obserwacji ludu Manus na Nowej Gwinei. Jak czytamy: „Dwadzieścia lat temu, zanim ustanowiono centralny rząd na Wyspach Admiralicji, ta grupa młodzieży była biegła w sztuce wojennej. Chłopcy uczyli się z nadzwyczajną celnością rzucać dzidy (...) i uchylać się przed dzidami wymierzonymi w nich samych. (...) Nie ustawały wojny. (...) Wojna, tańce wojenne, brutalne hulanki z jedną niechętną kochanką dawały ujście energii młodych ludzi w dawnych czasach”²⁷. Jednak przybycie „białych” ludzi, wprowadzenie „cywilizowanego” prawodawstwa i werbunek młodych chłopców do pracy sprawiły, że kultura Manus uległa całkowitej przemianie: „Wojna została zakazana. Chwywanie kobiet zostało zakazane. (...) Dzidy używane są tylko w tańcu, a spory z mieszkańcami buszu rozstrzyga się w sądzie”²⁸. Ta zadziwiająca przemiana kazała uczonej twierdzić, że nie istnieje nic takiego jak niezmienna ludzka natura: „Zmuszeni jesteśmy twierdzić, że natura ludzka jest niemal niewiarygodnie podatna na kształtowanie, reaguje dokładnie i kontrastowo na kontrastowo różne warunki kulturowe”²⁹. Stąd wniosek, „że wiele cech natury ludzkiej, uważanych dotychczas w naszym społeczeństwie za biologicznie zdeterminowane, w istocie determinuje społeczeństwo”³⁰.

Jedną z takich cech jest skłonność do agresji i prowadzenia wojen³¹. Żywym dowodem na abiologiczne pochodzenie przemocy są społeczności, które wojny nie znają. Jedno z nich opisała Mead w pracy *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*: „Arapeshowie właściwie nie znają wojny. Nie mają tradycji polowania na ludzkie głowy, nie sądzą, że aby być dzielnym i męskim, trzeba zabijać”³². Przemoc występuje tu jedynie w postaci okazjonalnych wojen ceremonialnych, w czasie których „mieszkańcy wsi poszkodowanej przychodzą do wsi winnej obrazy uzbrojeni, choć nie usposobieni do walki”³³. W starciach tych nie chodzi o to, by kogokolwiek zabić, a jedynie lekko zranić. Nawet zabójstwo bliskiego krewnego nie wywołuje w tej kulturze śmiertelnej wrogości, gdyż „wszyscy są łagodni i przychylnie nastawieni”³⁴. Zdaniem uczonej, jest to rezultat wychowania, w którym eliminuje się każde agresywne zachowanie dziecka, zarówno dziewczynek, jak i chłopców: „Rozgniewanemu dziecku pozwala się krzyczeć i wierzczać, tarzać się w błocie, rzucać o ziemię kamieniami lub kawałkami drewna, ale nie wolno mu dotknąć rówieśnika”³⁵. Taki sam sposób odreagowywania negatywnych emocji stosują dorośli: „Roz-

²⁷ Eadem, *Dorastanie na Nowej Gwinei*, [w:] eadem, *Trzy studia*, t. 2, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986, s. 386-387.

²⁸ Ibidem, s. 387-388.

²⁹ Eadem, *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*, [w:] eadem, *Trzy studia*, t. 3, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986, s. 280.

³⁰ Eadem, *Dorastanie...*, ed. cit., s. 452.

³¹ Eadem, *Płeć...*, ed. cit., s. 282.

³² Ibidem, s. 45.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, s. 47.

³⁵ Ibidem, s. 69.

gniewany mężczyzna przez godzinę wali w bęben szczelinowy albo rąbie siekierą własne drzewo palmowe³⁶. Umiejętność wyładowywania gniewu na środowisku zapobiega agresji między ludźmi. Dlatego, jak uważa słynna antropolożka, odpowiednie wychowanie mogłoby całkowicie wyeliminować wojny z życia ludzkich społeczeństw. Społeczeństwo mogłoby po prostu „zrezygnować z prób zmuszania chłopców do walki”³⁷ i skierować ich energię w innym kierunku.

Stanowiska traktujące wojnę jak „kulturowy wynalazek” wpływały i do dziś wpływają na poglądy wielu przedstawicieli nauk społecznych. Wielu z nich przyjęło przekonanie, że życie społeczeństw można dowolnie kształtować, jeśli tylko odrzuci się zacofane przekonanie o tym, że determinują nas niezmiennie prawa biologii. Pogląd ten wyraził znany amerykański socjolog Charles Ellwood już w 1922 roku: „Badania nad instytucjami kulturowymi wzbudzają w nas zatem wiarę w możliwość ulepszenia zarówno natury ludzkiej, jak i zasad życia społecznego”³⁸. Wtórował mu antropolog George Murdock, pisząc: „Zjawiska kulturowe (...) nie są w żadnej mierze dziedziczne. Wszystkie bez wyjątku są nabywane w charakterystyczny sposób”³⁹, a wpływowy socjolog z chicagowskiej szkoły Ellsworth Faris pisał w 1927 roku: „Instynkty nie tworzą obyczajów; to obyczaje tworzą instynkty, bo tak zwane ludzkie instynkty są zawsze wyuczone – nigdy wrodzone”⁴⁰.

Tezy o kulturowym pochodzeniu zjawiska wojny były tym łatwiejsze do przyjęcia, że doświadczenia drugiej wojny światowej skompromitowały moralnie w kulturze europejskiej wszelkie przejawy agresji, czyniąc wojnę „moralnie niemożliwą”⁴¹, wedle określenia K.R. Poppera. Dlatego w 1961 roku socjolog Robert Faris mógł napisać: „W wielu dziedzinach nauki kolejne bariery upadają pod naporem nowego, optymistycznego przekonania, że każdy może się nauczyć wszystkiego”⁴².

ŁAGODNE LUDY I SZALEŃSTWO KRWI – ANTROPOLOGICZNE BADANIA „PRYMITYWNYCH WOJEN”

Jednakże antropologiczne badania prowadzone intensywnie od lat sześćdziesiątych XX wieku prowadziły do mniej optymistycznych wniosków. „Dlaczego ludzie toczą wojny? Czy człowiek jest agresywny z natury? Czy istniał świat bez wojen? Czy istnieje gdzieś społeczność nieznająca wojny? Czy współczesne społeczeństwo może zbudować trwałą pokój, a jeśli nie, to dłacz-

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, s. 317.

³⁸ Cyt. za: S. Pinker, *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. A. Nowak, Gdańsk 2005, s. 50.

³⁹ Cyt. za: ibidem, s. 46.

⁴⁰ Cyt. za: ibidem.

⁴¹ K.R. Popper, *The History of Our Time*, [w:] idem, *Conjectures and Refutations*, London 1984, s. 371.

⁴² Cyt. za: S. Pinker, op. cit., s. 50.

go?”⁴³. Szukając odpowiedzi na te pytania, część antropologów skupiła się na poszukiwaniu pokojowych ludów, którym obca byłaby agresja i przemoc⁴⁴; inni z kolei zajęli się przekrojowym badaniem ludzkich społeczeństw pod kątem prowadzonych działań wojennych.

Wyniki tych analiz są zasadniczo zbieżne i świadczą o tym, że dla przytłaczającej większości społeczeństw – od prymitywnych gromad po społeczeństwa tworzące państwa przemysłowe – wojna nie jest obcą sprawą. Irenaus Eibl-Eibesfeldt przytacza w swojej książce badania przeprowadzone w 1972 roku przez antropologa W.T. Divale’a, który zbadał 99 grup łowiecko-zbierackich, reprezentujących 37 kultur. Okazało się, że w momencie badania 68 grup było w stanie wojny, 20 toczyło wojny od pięciu do dwudziestu pięciu lat przedtem, a wszystkie pozostałe przyznawały, że w przeszłości uczestniczyły w wojnach⁴⁵. Z kolei sześć lat później antropolożka Carol Ember obliczyła na podstawie badań trzydziestu jeden społeczeństw łowiecko-zbierackich, że aż „64 procent z nich angażuje się w działania wojenne raz na dwa lata, 26 procent prowadzi wojny rzadziej, a tylko 10 procent, jak uznano, prowadzi wojny rzadko lub nigdy”⁴⁶. W badaniach przytaczanych przez Lawrence’a H. Keeleya od 10 do 13% próby prowadziło wojny „rzadko bądź nigdy”⁴⁷. Podobny wynik uzyskał w swoich studiach antropolog K.F. Otterbein, stwierdzając, że 92% badanych społeczeństw toczyło bądź toczy wojny⁴⁸.

Pozostałe „pokojowe” procenty zajmują uwagę wielu badaczy. Zwykle zamieszkują one obszary o bardzo niskiej gęstości zaludnienia, izolowane przez naturalne warunki geograficzne. Jedno z nich opisała Elizabeth Marshall Thomas w głośnej pracy *The Harmless People*, miano „łagodnego ludu” nadając plemieniu myśliwych-zbieraczy !Kung San z Kalahari. Jednak wnikliwsze badania antropologów ujawniły, że członkowie plemienia są zdolni do czynów agresywnych, co przedstawił Richard B. Lee w referacie *Kung Bushman Violence*, wygłoszonym na zjeździe American Anthropological Association w listopadzie 1969 roku⁴⁹. Podobnie „rozprawiono” się z mitem łagodnych Samończyków ze wspomnianego już klasycznego dzieła Margaret Mead. Badaczce zarzu-

⁴³ J. Keegan, op. cit., s. 102.

⁴⁴ Jedno z tych głośnych odkryć – opisywani w artykułach „National Geographic” czy bestsellerze z 1975 roku pt. *The Gentle Tasaday* miłujący pokój Tasadayowie z Filipin – okazało się kompletną mistyfikacją, zorganizowaną w celu założenia rezerwatu i bezkarnego kradzieży bogactw naturalnych. W rzeczywistości Tasadayowie nie byli łagodnymi zbieraczami, lecz miejscowymi, opłacanymi za branie udziału w tym gigantycznym oszustwie. Por. R. Wrangham, D. Peterson, *Demoniczne samce. Małpy człekokształtne i źródła ludzkiej przemocy*, tłum. M. Auriga, Warszawa 1999, s. 95; S. Pinker, op. cit., s. 91.

⁴⁵ I. Eibl-Eibesfeldt, *Miłość i nienawiść*, Warszawa 1987, s. 94.

⁴⁶ R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 94.

⁴⁷ L.H. Keeley, *War before civilization*, New York 1996, s. 27.

⁴⁸ Otterbein K.F., *The Evolution of War*, New Heaven 1970.

⁴⁹ E.O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, tłum. B. Szacka, Warszawa 1988, s. 135; R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 96; S. Pinker, op. cit., s. 91; L.H. Keeley, op. cit., s. 27.

cono, że jej praca „była efektem myślenia życzeniowego, a nie solidnych argumentów uzasadnianych już choćby należyłą znajomością języka samońskiego. Tymczasem w owej społeczności wyspiarskiej powszechną praktyką były gwałty dokonywane na młodych kobietach, zaś zazdrość seksualna młodych mężczyzn była powodem licznych okaleczeń, morderstw, a w ich następstwie brutalnych wojen”⁵⁰.

Badania antropologów pokazały, że nawet jeśli znajduje się społeczeństwa niestosujące w swoim obrębie przemocy lub nieprowadzące wojen przez dłuższy czas, to jednak ich członkowie są zdolni walczyć i zabijać przybyszów z zewnątrz, gdy tylko wymaga tego sytuacja. Członkowie wszystkich najbardziej pokojowych ludów znanych badaczom (Toda, Tikopia, Dorobo, Eskimosi Copper, Semai Senoi) w razie zagrożenia potrafili zabijać przedstawicieli własnego gatunku, nierzadko posuwając się w tym do znacznych okrucieństw⁵¹. Dobrym przykładem jest tutaj plemię Semai z Malezji. Jak opisuje Edward O. Wilson: „Najczęściej sprawiają wrażenie, że nie wiedzą nawet, co to jest gwałtowna agresja. Pojęcie morderstwa nie jest im znane, nie mają słowa określającego wyrażnie zabijanie (najchętniej posługują się eufemizmem «walnąć»), nie biją dzieci, a urzynanie głów kurczętom uważają za przykrą konieczność. Rodzice troszczą się o wpojenie dzieciom tych pokojowych obyczajów”⁵². Dlatego, gdy w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku kolonialny rząd brytyjski wcielił członków plemienia do wojska walczącego przeciwko komunistycznej partyzantce, nikt nie przypuszczał, że będą oni dobrymi żołnierzami. A jednak, jak relacjonuje amerykański antropolog Robert K. Dentan: „Kiedy wyrwani ze swojego nieznanego gwałtu społeczeństwa otrzymali rozkaz zabijania, zdawać się mogło, że ogarnęło ich jakieś szaleństwo, mówili, że są «pijani krwią». Typowa opowieść weterana brzmi następująco: «Zabijaliśmy, zabijaliśmy i zabijaliśmy. Malajowie zatrzymywali się i przeszukiwali kieszenie, zabierając zabitym zegarki i pieniądze. My nie myśleliśmy ani o zegarkach, ani o pieniądzach. Myśleliśmy jedynie o zabijaniu. *Wah*, naprawdę byliśmy pijani krwią»”⁵³.

Przytaczane przykłady zdają się potwierdzać pogląd Quincy’ego Wrighta, autora monumentalnej rozprawy o wojnie *A Study of War* z 1942 roku: „Nie opisano dotąd żadnego plemienia, które w pewnych okolicznościach nie podejmowałoby walki jako zbiorowość, a w większości plemion obyczaje wręcz zale-

⁵⁰ M.P. Ghiglieri, *Ciemna strona człowieka*, tłum. A. Tanalska-Duleba, Warszawa 2001, s. 56-57. Por. D. Freeman, *Margaret Mead and Samoa: The making and unmaking of an anthropological myth*, Cambridge 1983; D. Freeman, *The fateful hoaxing of Margaret Mead: A historical analysis of her Samoan research*, Boulder 1999.

⁵¹ L.H. Keeley, op. cit., s. 28-30; S. Pinker, op. cit., s. 90-93; R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 96-103.

⁵² E.O. Wilson, op. cit., s. 135.

⁵³ R.K. Dentan, *The Semai: A Nonviolent People of Malaya*, New York 1968, [za:] E.O. Wilson, op. cit., s. 135-136; L.H. Keeley, op. cit., s. 29.

cają zachowania agresywne”⁵⁴. Co równie istotne, okazuje się, że wojny prowadzone przez tzw. społeczności poniżej horyzontu militarnego⁵⁵ nie były tak nieszkodliwe, jak życzyliby sobie tego niektórzy badacze. Lawrence H. Keeley w swym dziele *War Before Civilization* przeciwstawia się „pacyfikowaniu przeszłości” przez antropologów, archeologów i historyków. Uważa on za błędny pogląd, w ramach którego wojny prymitywne przedstawiane są jako zrytualizowane i stosunkowo bezkrwawe, a społeczności przedpaństwowe jako wolne od okrucieństw właściwych cywilizacjom. Wręcz przeciwnie, na podstawie wiarygodnych danych dotyczących kilku społeczeństw udowadnia, że w społeczeństwach pierwotnych wojny wybuchają niezwykle często, a swoją brutalnością, gwałtownością i liczbą ofiar niejednokrotnie dorównują „cywilizowanemu” konfliktom⁵⁶. „Ponadto – jak zauważył Keeley oraz inni badacze – tubylcze plemiona traktują wojnę z prawdziwie śmiertelną powagą. W wielu z nich wytwarza się najbardziej niszczącą broń, jaką można skonstruować na osiągniętym przez nie poziomie rozwoju techniki, bezlitośnie morduje się nieprzyjaciół, kiedy tylko zabójcom może to ująć na sucho, i potęguje się wojenne emocje poprzez torturowanie jeńców, odcinanie części ciała poległych wrogów jako trofeów wojennych oraz zjadanie ciał nieprzyjaciół w trakcie rytualnych uczty”⁵⁷.

SPONTANICZNY PĘD DO ZABIJANIA

Powyższe dane, uzyskiwane w toku coraz bardziej szczegółowych analiz antropologicznych, stanowiły doskonałą ilustrację rozwijającej się od połowy minionego wieku etologii, nowej nauki o zachowaniach zwierząt, badającej mechanizmy dziedziczenia. Jeden z jej czołowych przedstawicieli, Konrad Lorenz, uważał, że modele agresywnych zachowań zostały odziedziczone przez człowieka ze świata zwierzęcego. Jego poglądy były nową odmianą myślenia naturalistycznego, rozwijającą Freudowskie założenia o instynkcie agresji. Rozumiał on agresję jako spontaniczne wyładowanie energii, jednak wyraźnie odróżniał agresję zwierzęcą, pełniącą pozytywną rolę w życiu gatunku i ograniczaną przez swoistą rytualizację, oraz agresję ludzką, modyfikowaną przez osobiwości życia społecznego i tworzoną przez kulturę⁵⁸. „Znajomość faktu, że popęd agresji jest prawdziwym, pierwotnie służącym zachowaniu gatunku instynktem, pozwala nam w pełni poznać stwarzane przezeń zagrożenie; to właśnie

⁵⁴ Q. Wright, *A study of War*, Chicago 1951, [za:] M.P. Ghiglieri, op. cit., s. 259.

⁵⁵ Por. H. Turney-High, *Primitive War. Its Practice and Concepts*, Columbia 1971.

⁵⁶ L.H. Keeley, op. cit.

⁵⁷ S. Pinker, op. cit., s. 91.

⁵⁸ K. Lorenz, *Tak zwane zło*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1972, s. 310.

spontaniczność tego instynktu sprawia, że jest on tak niebezpieczny. (...) Popęd agresji, podobnie jak wiele innych instynktów, rodzi się «spontanicznie» we wnętrzu człowieka»⁵⁹.

Jednakże ludzka agresywność stała się tak destrukcyjna przez swój kulturowy charakter. Naturalne zachowania obronne w przypadku ludzkich społeczeństw są wypaczane i prowadzą do działań destrukcyjnych, w tym również wojny. Idąc tym tropem, do społecznych przyczyn wojen zalicza Lorenz opisane w dziele *Regres człowieczeństwa* uczucie agresywnego entuzjazmu zbiorowego, które początkowo służąc obronie rodziny, może przerodzić się w destrukcyjne zachowanie w obronie jakiegokolwiek, nawet wymyślonej, wartości, prowadząc do przekreślenia wszelkich norm społecznych⁶⁰. Jak wyjaśnia Zbigniew Kuderowicz: „Życie zbiorowe człowieka powoduje, że jego zachowania tracą naturalny, pozbawiony destrukcji wymiar i przybierają formę wyraźnie destrukcyjną, jaką jest zawsze starcie wojenne”⁶¹.

Podobne rozważania podejmował Eibl-Eibesfeldt, który w głośnej książce *Miłość i nienawiść* przyznaje, „że agresywność jako predyspozycja do agresji jest raczej rozpowszechniona na całej Ziemi. Z tego punktu widzenia ludy pierwotne nie różnią się zasadniczo od cywilizowanych”⁶². Mimo różnic kulturowych agresja jest podobnie wyrażana na całym świecie, tak jak i podobnie ograniczana. Mimo jednak naturalnej predyspozycji do działań agresywnych, zwłaszcza wobec obcych, ludzkie działania destruktywne są wzmagane przez takie wynalazki, jak broń, która „pozwala na szybkie i łatwe zabijanie”⁶³, zdolność do demonizowania przeciwnika czy instytucja „kozła ofiarnego”, która za pomocą agresji prowadzi do integracji grupy. Jednakowoż mimo pesymistycznych poglądów dotyczących ludzkiej natury, wyrażonych w pytaniu: „Czy nie zawładnie nami wrodzony popęd agresji, pęd do zabijania, który w najlepszym wypadku możemy zagłuszyć, ale nigdy usunąć bez reszty?”⁶⁴, Eibl-Eibesfeldt widzi dla ludzkości ratunek w innym zakorzenionym w naszej naturze instynkcie, a mianowicie w altruizmie. Jak twierdzi: „Agresywne impulsy człowieka są (...) zrównoważone równie głęboko zakorzenionymi skłonnościami do stawiania się i wzajemnego wspomagania. Wychowanie nie jest tym, co programuje nas do dobra; dobrzy jesteśmy ze skłonności wrodzonych”⁶⁵.

⁵⁹ K. Lorenz, *On Aggression*, New York 1966, [za:] D. Niehoff, *Biologia przemocy*, tłum. A. Jankowski, Poznań 2001, s. 38.

⁶⁰ K. Lorenz, *Regres człowieczeństwa*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1986, s. 130-133.

⁶¹ Z. Kuderowicz, op. cit., s. 121.

⁶² I. Eibl-Eibesfeldt, op. cit., s. 94.

⁶³ Ibidem, s. 122.

⁶⁴ Ibidem, s. 17.

⁶⁵ Ibidem, s. 21.

KRUCJATA PRZECIWKO BIOLOGICZNEMU DETERMINIZMOWI

Poglądy etologów na ludzką agresję spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem środowiska deterministów kulturowych. Pomysł, że można przemoc traktować w kategoriach biologicznego instynktu, wydawała się im nie do zaakceptowania, mimo że zarówno Lorenz, jak i Eibl-Eibesfeldt wielokrotnie podkreślali rolę procesów kulturowych w kształtowaniu ludzkiej agresji, a tym bardziej zjawiska wojny. Obaj poszukiwali również praktycznych wskazówek w celu wyeliminowania wojen z życia ludzi i uzyskania pokoju, gdyż uważali to za możliwe. Niemniej ich poglądy zostały uznane za szkodliwe, gdyż „służą tylko podtrzymywaniu fatalistycznego przekonania, że walka o pokój jest beznadziejna, gdyż nie można zmienić natury ludzkiej”⁶⁶.

Nieprzychylnie recenzje prac Konrada Lorenza zebrał i opublikował w książce *Man and Aggression* Ashley Montagu. Ten znany antropolog zarzucił Lorenzowi, że „zna się na rybach i gęsiach, na małpach już nie, nie mówiąc o społecznościach ludzkich”⁶⁷. Montagu uważał, że „teza o instynktywistycznej genezie ludzkiej agresywności” jest „nawrotem do przezwyciężonego już stadium biologicznego determinizmu”, a człowiek „oprócz elementarnych odruchów nerwowych nie ma żadnych wrodzonych instynktów”⁶⁸. Jak pisze: „Człowiek jest człowiekiem właśnie dlatego, że nie ma instynktów, bo nauczył się wszystkiego, czym jest i czym się stał, przejmując to ze swojej kultury, z ukształtowanej ludzką ręką części środowiska, od innych ludzkich istot”⁶⁹. Jednocześnie, działając na rzecz powszechnego braterstwa i pokoju, myśliciel ten opracował w 1950 roku manifest dla nowo powstałej organizacji UNESCO, w którym napisał: „Wyniki badań biologicznych przemawiają za etnicznym i ogólnoludzkim braterstwem, jako że człowiek przychodzi na świat z potrzebą współpracy, a jeśli owa potrzeba nie zostanie zaspokojona, to zarówno jednostki, jak i całe narody chorują”⁷⁰. Okazuje się więc, że powoływanie się na biologię może być uzasadnione, jeśli tylko mówimy o instynkcie „współpracy”, a nie instynkcie agresji.

Zwalczaniem poglądów zoologów zajął się również Erich Fromm w dziele *Anatomia ludzkiej destruktywności*. Jego zarzuty wobec Konrada Lorenza mają na celu zdyskredytowanie, a nawet ośmieszenie poglądów etologa: „Społeczny i moralny darwinizm głoszony przez Lorenza to romantyczne i nacjonalistyczne pogaństwo, którego zadaniem jest zaciemnić rzetelne zrozumienie biologicznych, psychologicznych i społecznych czynników odpowiedzialnych za ludzką

⁶⁶ J. Jedlicki, op. cit., s. 201.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ A. Montagu, *Man and Aggression*, New York 1968, s. 9, [za:] S. Pinker, op. cit., s. 46.

⁷⁰ Cyt. za: ibidem, s. 49.

agresję⁷¹. W swej pracy Fromm zajął się dowodzeniem tezy, że agresywność nie wywodzi się z przyrody, lecz swe korzenie ma w cywilizacji: „Teza, że przyczyną wojen jest wrodzona destrukcyjność ludzka, jest jawnie absurdalna dla każdego, kto ma choćby najmniejszą znajomość historii”⁷². Gdyby przyczyny wojen leżały w naturze, to wraz ze wzrostem cywilizacji wojny stawałyby się mniej krwawe i częste, a przecież, jak dowodził badacz, jest zupełnie odwrotnie. „Im prymitywniejsza jest cywilizacja, tym mniej znajdujemy w niej wojen. Podobna tendencja wyłania się z faktu, że ilość i intensywność wojen staje się większa wraz z rozwojem cywilizacji technicznej”⁷³. Jest to dowód na to, że wojny wybuchające między ludźmi nie są rezultatem wrodzonej agresywności człowieka, a instrumentalnej agresji wojskowych i politycznych elit oraz pewnych psychicznych, indywidualnych motywacji, które pozwalają niektórym typom ludzi czerpać z wojny przyjemność⁷⁴.

Fromm, podobnie jak inni krytycy naturalistycznej interpretacji wojny, zarzucał swoim adwersarzom, że teza o wrodzonej skłonności do agresji uwalnia ludzi od odpowiedzialności za zachowania destrukcyjne. „Autorzy, którzy głoszą, że wojnę trzeba sprowadzić do wrodzonej agresji człowieka, traktują nowoczesną wojnę jako coś normalnego, ponieważ przyjmują, że wojnę trzeba wyjaśnić «destrukcyjną» naturą człowieka”⁷⁵. W świetle takich poglądów naturalistyczne koncepcje dowodzą bezsilności człowieka wobec zjawiska wojny i zamykają ludzkości drogę do pokojowych rozwiązań.

Jednak prawdziwą „wojnę” w środowisku badaczy wywołała socjobiologia. Łącząc teorię społeczną i biologię ewolucyjną, nowa dyscyplina, jak wyjaśnia jej twórca Edward O. Wilson w dziele *Sociobiology: The New Synthesis*, wydanym w 1975 r., miała na celu wyjaśnianie zachowań społecznych wszystkich gatunków zwierząt, w tym również człowieka. Nie dziwi więc, że jej zakres objął również ewolucyjne konsekwencje działań agresywnych. Stanowisko takie z założenia nie spodobało się wyznawcom paradygmatu kulturowego, a epitety „ordynarna” i „wulgarna”, pojawiające się w recenzjach, były najłagodniejsze⁷⁶.

W celu obrony przez poglądami „nadużywającymi” teorii ewolucji w 1986 r. w Sewilli powstała deklaracja, w której znajdziemy m.in. takie stwierdzenia: „Naukowo niepoprawnie jest mówić, że tendencję do prowadzenia wojen odzie-

⁷¹ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destruktywności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 1998, s. 61.

⁷² Ibidem, s. 286.

⁷³ Ibidem, s. 193.

⁷⁴ Ibidem, s. 191-192.

⁷⁵ Ibidem, s. 193.

⁷⁶ S. Pinker w swym dziele *Tabula rasa. Spór...* przedstawia historię tej burzliwej nagonki na *Socjobiologię* Wilsona. Autorowi zarzucano nawet rozważanie „zalet ludobójstwa” i „nie-wolnictwa”, a wśród epitetów pojawiały się określenia „rasista” i właśnie „ludobójca”. W swojej autobiografii, wydanej w 1994 roku pod tytułem *Naturalist (Przyrodnik)*, Wilson zauważył z żalem: „Być może powinienem był, pisząc tę książkę, zatrzymać się na szympan-sach”. Cyt. za: D. Niehoff, op. cit., s. 40.

dziczyliśmy w spadku po naszych zwierzęcych przodkach”, „że wojna czy jakiegokolwiek akty przemocy są genetycznie zaprogramowane w naturze ludzkiej”⁷⁷ oraz że „w toku ewolucji ludzkiego gatunku przewagę zyskały postawy i zachowania charakteryzujące się stosowaniem przemocy”⁷⁸. Po wytknięciu błędów autorzy deklarują właściwe stanowisko, a mianowicie, że wojna jest „zjawiskiem specyficznym ludzkim”, „niewystępującym u innych zwierząt”, a ponadto naukowo dowiedziono, że to „produkt kultury”, dlatego „biologia nie skazuje ludzkości na wojnę”, a ludzkość może osiągnąć pokój, jeśli tylko wyzwoli się „z niewoli biologicznego pesymizmu”⁷⁹. Za deklaracją z Sewilli opowiedziało się wiele autorytetów, m.in. UNESCO, Amerykańskie Stowarzyszenie Antropologiczne czy Polska Akademia Nauk⁸⁰.

Przed wszystkim zarzucano więc socjobiologii, że jest „redukcjonistycznym, biologicznie deterministycznym wyjaśnieniem ludzkiej egzystencji. Jej zwolennicy twierdzą (...), że szczegóły obecnych i dawnych układów społecznych są nieuniknionymi przejawami określonych oddziaływań genów”⁸¹. Czy w lekturze dzieł Edwarda O. Wilsona rzeczywiście odnajdujemy echa takich poglądów?

AGRESJA ZAKODOWANA W DNA

Wilson przyznaje, że agresja człowieka jest rzeczą wrodzoną, aczkolwiek nie wyklucza to istnienia społeczności pacyfistycznych. Jak tłumaczy w szkicu *O naturze ludzkiej*, „określenie «cecha wrodzona» oznacza dający się zmierzyć stopień prawdopodobieństwa pojawienia się danej cechy w określonych rodzajach środowisk, a nie, że cecha ta rozwinie się w każdym środowisku. Zgodnie z takim kryterium, ludzie mają wyraźną dziedziczną predyspozycję do agresywnego zachowania się”⁸². Błędem jest jednak twierdzenie o istnieniu ogólnego, jednolitego instynktu agresji, właściwego wielu gatunkom. U ludzi zachowania agresywne kształtowane są przez czynniki kulturowe, powstające jednak na wyraźnie ukształtowanym podłożu biologicznym: „agresywne zachowanie się, zwłaszcza w postaci niebezpiecznych akcji militarnych i kryminalnych napadów, jest wyuczone. Leczący się jest przygotowane (...): jesteśmy silnie predysponowani, aby w pewnych dających się określić sytuacjach ulegać głębokiemu, irracjonalnemu uczuciu wrogości”⁸³.

⁷⁷ J. Jedlicki, op. cit., s. 208.

⁷⁸ J. Keegan, op. cit., s. 90.

⁷⁹ R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 217.

⁸⁰ J. Jedlicki, op. cit., s. 208; J. Keegan, op. cit., s. 90; S. Pinker, op. cit., s. 434-435.

⁸¹ Cyt. za: S. Pinker, op. cit., s. 169.

⁸² E.O. Wilson, op. cit., s. 135.

⁸³ Ibidem, s. 141.

Wojny nie da się więc wyjaśnić, odnosząc się jedynie do biologicznych instynktów: „Poszczególne formy zorganizowanej przemocy nie podlegają dziedzczeniu. Żadne geny nie wpływają na różnice między torturą łamania kołem a wbijania na pal czy palenia na stosie, między polowaniem na głowy a kanibalizmem. (...) Kultura nadaje agresji określoną formę i uświęca jej uniformistyczne praktykowanie przez wszystkich członków plemienia”⁸⁴. Natomiast istnieje „wrodzona predyspozycja do tworzenia kulturowych form agresji w taki sposób, że świadoma część umysłu zostaje odseparowana od surowych, zakodowanych w genach procesów biologicznych”⁸⁵, a podjęte przez człowieka zachowania agresywne prowadzą do jednoznacznych korzyści ewolucyjnych. Jeśli bowiem „agresja nie przynosi żadnych korzyści, nie można spodziewać się, że drogą wyboru naturalnego zostanie włączona do repertuaru wrodzonych zachowań się gatunku”⁸⁶. A jakie korzyści przynosi nam wojna? Przede wszystkim przetrwanie w środowisku o niewystarczających do przeżycia zasobach oraz długofalowy sukces reprodukcyjny.

Dlatego „działania wojenne są niewątpliwym przykładem hipertrofii predyspozycji biologicznej. Ludzie pierwotni dzielili świat na przyjazny i wrogi i najmniejsze nawet zagrożenie wychodzące spoza otaczającej ich granicy, arbitralnie przez nich nakreślonej, wywierało na nich duże wrażenie i wywoływało szybką reakcję. Wraz z powstaniem wodzostw i państw tendencja ta uległa instytucjonalizacji. Niektóre nowe społeczeństwa uznały wojnę za narzędzie polityki, a ci, którzy najlepiej umieli się nim posługiwać, odnosili, co jest rzeczą tragiczną, największe sukcesy. Ewolucja wojny była autokatalityczną reakcją, której żaden lud nie mógł zatrzymać, ponieważ w pojedynkę starać się odwrócić proces oznaczało stać się ofiarą. Nowy rodzaj doboru naturalnego zaczął działać na poziomie całych społeczeństw”⁸⁷. Zgodnie z tym tokiem rozumowania, pacyfistyczne społeczeństwa nie istnieją nie dlatego, że uniemożliwiła im to skazona złem ludzka natura, ale dlatego, że nie wytrzymały rywalizacji ze strony tych grup, które przemocą posługiwały się w sposób świadomy i instrumentalny.

Mimo to trudno zaliczyć Edwarda O. Wilsona do nieprzejednanych zwolenników determinizmu biologicznego. Stwierdza on bowiem, że „o tym, do czego ta ewolucja ostatecznie doprowadzi, przesądzą procesy kulturowe, poddawane w coraz większym stopniu kontroli myśli racjonalnej”⁸⁸. Możliwy jest bowiem taki rozwój, który prowadzi do „opanowania i redukcji głębokiej ludzkiej skłonności do uczenia się przemocy”⁸⁹.

⁸⁴ Ibidem, s. 150.

⁸⁵ Ibidem.

⁸⁶ Ibidem, s. 139.

⁸⁷ Ibidem, s. 152.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ Ibidem, s. 156.

SAMCZA STRATEGIA REPRODUKCYJNA

Socjobiologia wywarła duży wpływ na kolejne pokolenie badaczy, a swoje piętno odcisnęła również na antropologii. Przedstawicielem ewolucjonizmu biologicznego w tej dziedzinie nauk jest Napoleon A. Chagnon ze swoim sztandarowym tekstem *Historie życia, krwawa zemsta i wojna w społeczeństwie przedpaństwowym*, którym wywołał prawdziwą burzę w amerykańskim (i nie tylko) środowisku antropologicznym. Autor ten, prowadząc długotrwałe badania terenowe wśród plemienia Yanomamo z pogranicza Wenezueli i Brazylii, uważał, że ich zachowania wojenne są doskonałym przykładem „naturalnej ludzkiej agresji, tłumionej na wyższych piętach rozwoju społecznego przez instytucje społeczne”⁹⁰. Chagnon, wychodząc od twierdzenia, „iż sukces kulturowy prowadzi do sukcesu biologicznego”⁹¹, pokazuje, jak sukcesy na polu wojennym przekładają się na sukces materialny i reprodukcyjny. W plemienu Yanomamo, „podobnie jak w wielu innych kulturach, nie wyłączając społeczeństw typu państwowego, osiągnięcia na polu walki są wysoko cenione i wiążą się z szacunkiem społecznym. Jeszcze w niedalekiej przeszłości najlepszych wojowników zwyczajowo nagradzano, nadając im urzędy publiczne i oferując władzę polityczną, którą z kolei wykorzystywali do osiągnięcia korzyści reprodukcyjnej”⁹². Kultura w tej koncepcji pełni więc funkcję reprodukcyjną, a wojna jest jednym z wzorów społecznych, które wspierają mechanizmy doboru naturalnego⁹³. Innym przykładem podejścia naturalistycznego w antropologii są prace Marvina Harrisa (1979) i Daniela R. Grossa (1974), reprezentujących kierunek ewolucjonizmu ekologicznego. Jego główna teza „to idea, że «wojna» jest mechanizmem regulującym egzystowanie ludzkiej populacji w jej ekosystemie”⁹⁴, a więc umożliwia przetrwanie w sytuacji ograniczonych zasobów w środowisku naturalnym.

Dużo mocniej tezę o biologicznym pochodzeniu agresji postawili antropologowie zajmujący się zachowaniem małp człekokształtnych – Michael P. Ghiglieri oraz Richard Wrangham i Dale Peterson⁹⁵. Ghiglieri „w poszukiwaniu źródeł męskiej agresji” zaczął od badań przejawów małpiej przemocy, aby dojść do wniosku, że „przemoc wśród ludzi nie jest bynajmniej niefortunnym produk-

⁹⁰ T. Buliński, M. Kairski, *Sny, trofea, geny i zmarli. „Wojna” w społecznościach przedpaństwowych na przykładzie Amazonii – przegląd koncepcji antropologicznych*, Poznań 2006, s. 443.

⁹¹ N.A. Chagnon, *Historie życia, krwawa zemsta i wojna w społeczeństwie przedpaństwowym*, [w:] *ibidem*, s. 137.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ T. Buliński, M. Kairski, *op. cit.*, s. 24.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 22.

⁹⁵ Z tej dwójki tylko Wrangham jest profesorem antropologii. Dale Peterson, wykładowca języka angielskiego na Tufts University, jest zapalonym prymatologiem amatorem.

tem ubocznym cywilizacji, a jej korzenie sięgają znacznie głębiej⁹⁶. Ludzka wojna nie ma jednak nic wspólnego z „instynktem zabijania, odziedziczony po naszych przodkach – łowcach. (...) Wojny nie powoduje agresywny «popęd», który narasta w człowieku i domaga się wyzwolenia⁹⁷. Wojna jest za to „samczą strategią reprodukcyjną⁹⁸, ukształtowaną przez „naturę, płeć, wychowanie i społeczne role seksualne⁹⁹. Pojęcie strategii, zaczerpnięte z teorii gier, wyjaśnia, dlaczego ludzie są skłonni do zachowań agresywnych – zapewniają im one bowiem zwiększenie szans rozplodowych zarówno u pojedynczych osobników, jak i u grupy samców połączonych silnymi więzami¹⁰⁰.

Obserwacje szympanich wojen skłoniły badacza do wniosku, że „naturalna strategia szympanów polega na ustanowieniu, utrzymaniu i rozszerzaniu w śmiertelnej wojnie terytorium grupy krewniczej¹⁰¹, dzięki czemu szympanasy zyskiwały „nowe źródła zasobów dotychczas najbardziej ograniczających ich reprodukcję: samice i terytorium potrzebne do wychowania większej liczby potomstwa¹⁰². Skuteczną realizację tej strategii umożliwiało daleko idąca współpraca i solidarność między spokrewnionymi ze sobą samcami. „Grupowa agresja – dochodzi do wniosku Ghiglieri – daje tak ogromną przewagę nad samotnymi rywalami, że gdy już raz się pojawiła w wyścigu zbrojeń doboru płciowego, dobór krewniczy natychmiast zaliczył ją do najpotężniejszych broni w arsenale zachowań każdego samca¹⁰³.

Zdaniem badacza, podobną logiką rządzą się ludzkie wojny. Dlatego chcąc poznać ich korzenie, nie możemy odwoływać się do podejść szukających źródła agresji w środowisku naturalnym bądź społeczno-kulturowym. Mężczyźni walczą na wojnach, gdyż tak jak szympanasy są „posłuszn[i] instynktowi zakodowanemu w samczej psychice, który nakazywał im wygrywać z innymi samcami¹⁰⁴.

Do podobnych wniosków doszli Wrangham i Peterson podczas swoich studiów nad zachowaniami małp naczelnych. W liniach rozwojowych szympansa i człowieka działają „podobne ewolucyjne siły (...), podtrzymując i udoskonalając system wrogości międzygrupowej i osobniczej brutalności¹⁰⁵. Agresywne

⁹⁶ M.P. Ghiglieri, op. cit., s. 10.

⁹⁷ Ibidem, s. 259.

⁹⁸ Ibidem, s. 260.

⁹⁹ Ibidem, s. 60.

¹⁰⁰ Dla określenia, jaki udział genetyczny ma jeden z krewnych w rozmnażaniu drugiego, Ghiglieri stosuje pojęcie stworzone przez biologa Williama D. Hamiltona – dostosowanie łączne. Obrazuje je stare arabskie przysłowie: „ja i brat przeciwko kuzynom; ja, brat i kuzyni przeciwko ludziom obcej krwi; ja, brat, kuzyni i przyjaciele przeciwko wrogom ze wsi, a my wszyscy i cała wieś przeciwko sąsiedniej wsi”. Ibidem, s. 267.

¹⁰¹ Ibidem, s. 274.

¹⁰² Ibidem.

¹⁰³ Ibidem, s. 275.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 277.

¹⁰⁵ R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 36.

zachowania ludzkich samców ukształtował dobór płciowy. Jednak w przeciwieństwie do szympanów, „w naszym gatunku demoniczne samce zostały obdarzone niezwykłą inteligencją”, dostarczającą „nowych broni, nowych taktyk, nowych rodzajów podstępów w narastających wciąż intrygach i konfliktach”¹⁰⁶.

Mimo przekonania powyższych autorów o „agresji zaprogramowanej w naszym DNA”¹⁰⁷, nie są oni, podobnie zresztą jak większość socjobiologów¹⁰⁸, skrajnymi deterministami i pesymistami, jeśli chodzi o dalsze losy ludzkości. Wojna jest przez nich rozumiana jako strategia, która ukształtowała się w toku ewolucji. Jednak jako gatunek inteligentny jesteśmy w stanie oprzeć się na strategii odmiennej. Jak podsumował to Steven Pinker: „Wszechobecność przemocy w środowiskach, w których ewoluował nasz gatunek, nie oznacza jeszcze, że kieruje nami pragnienie śmierci, wrodzona żądza krwi czy też imperatyw terytorialny. Istnieją ważne ewolucyjne powody do tego, aby przedstawiciele inteligentnego gatunku starali się żyć w pokoju. (...) Zatem nie tylko konflikt, ale także rozwiązywanie konfliktów jest uniwersalnym atrybutem ludzkości”¹⁰⁹.

BŁĄD GALTONA

Rozpalający stopniowo przez dziesięciolecia umysły myślicieli spór „kultura” czy „natura” powoli wygasa. Coraz mniej chętnie badacze wpadają w tzw. błąd Galtona, czyli „atrakcyjne uproszczenie – że cechy gatunków muszą wynikać albo z natury, albo z wychowania, lecz nie z obu czynników równocześnie”¹¹⁰. Zwolennicy biologicznego wyjaśniania zjawisk agresji przyjmują do wiadomości, że „na skłonność jakiegokolwiek osoby do stosowania przemocy mają wpływ wszelkiego rodzaju okoliczności, od historii rodzinnej i używania alkoholu, po normy kulturowe, warunki gospodarcze, konteksty polityczne i historyczne i tak dalej”¹¹¹. Z kolei mało który zwolennik podejścia antynaturalistycznego jest w stanie całkowicie zaprzeczyć, że człowiek wyposażony jest w pewne biologiczne predyspozycje do zachowań agresywnych.

Socjobiologiczne tezy są bowiem od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wspierane przez nauki przyrodnicze, które swoje tezy podpierają eksperymentalną weryfikacją. W środowisku biologów, neurobiologów, biochemików i genetyków stwierdzenia o genetycznym uwarunkowaniu agresji nie budzą

¹⁰⁶ Ibidem, s. 310.

¹⁰⁷ M.P. Ghiglieri, op. cit., s. 60; R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 242.

¹⁰⁸ Jak wyraził to Richard Dawkins, pisząc o ludzkich społeczeństwach: „Ta zaskakująca różnorodność sugeruje, że styl życia człowieka w większości zdeterminowany jest raczej przez kulturę, a nie przez geny”. R. Dawkins, *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Warszawa 1996, s. 231.

¹⁰⁹ S. Pinker, op. cit., s. 93.

¹¹⁰ R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 217.

¹¹¹ Ibidem. Por. D. Niehoff, op. cit., s. 41; P.P. Stępień, op. cit., s. 41-42.

wielkich kontrowersji¹¹². Jednocześnie badacze przyznają, że „nie jesteśmy bezradnymi marionetkami, postępującymi zgodnie z kapryсами naszego DNA czy środowiska. Od najwcześniejszych stadiów rozwoju świat zewnętrzny wtrąca się w nasze sprawy, wybierając i aktywując odpowiadające mu geny i splatając sieć naszego układu nerwowego”¹¹³. Dlatego środowisko biologów sprzeciwia się postawieniu znaku równości pomiędzy akceptacją tezy o biologicznym pochodzeniu przemocy a tolerancją dla zachowań agresywnych i poglądu, że ludzkość jest w tym zakresie „spisana na straty”. „Pojednanie i nawiązanie bliskich i przyjaznych stosunków z innymi są tak samo częścią repertuaru naszych zachowań jak agresja – zauważa biolog Debra Niehoff – [dlatego] kiedy postanawiamy zrezygnować z użycia przemocy, nie znaczy to, że się poddajemy, godzimy z losem albo postępujemy nierozsądnie. Po prostu zachowujemy się naturalnie”¹¹⁴.

„Aby zaakceptować fizjologię, nie musimy wyrzekać się moralności”¹¹⁵. Fakt, że mamy zakodowane predyspozycje do zachowań agresywnych, nie oznacza, że możemy usprawiedliwiać ludzkie działania, które czynią agresję skutecznym narzędziem do zaspokajania swoich potrzeb i realizowania pewnych akceptowanych przez społeczeństwa kulturowych wzorów. Wojna, wraz z całą swoją otoczką kulturowych, społecznych, ekonomicznych i politycznych przyczyn i właściwości, nie jest sprawą jednego „instynktu zabijania”, który każe mężczyznom zabijać się nawzajem w imię dowolnego celu. Wojna nie jest również „żywą, samoistną istotą” ani „bestią, która nas pożera”¹¹⁶. Spoglądając tej bestii w oczy, dostrzec możemy jej znajome, ludzkie oblicze, którego wciąż na nowo uczą się kolejne ludzkie pokolenia.

ABSTRACT

The article aims to present the most famous and influential concepts investigating the etiology of war, elaborated within the field of broadly understood social sciences over the last hundred years. I analyse the history of the dispute between naturalists and cultural determinists as well as researchers who attempted to reconcile two positions. For the first one (represented by Sigmund Freud, Konrad Lorenz, Edward O. Wilson), war has its roots in the biological condition of a human being who inherited the disposition to violence from her animal ancestors. The second one objects to the claim that war is a matter of an instinct encoded in our

¹¹² P.P. Stępień, *Genetyka agresji*, [w:] *Człowiek i agresja...*, op. cit., s. 34; J. Vetulani, *Empatia i agresja – wspólne korzenie rozwojowe*, wykład z okazji 14. Tygodnia Mózgu na Uniwersytecie Jagiellońskim, 20 marca 2011.

¹¹³ D. Niehoff, op. cit., s. 93.

¹¹⁴ Ibidem, s. 481.

¹¹⁵ Ibidem, s. 480.

¹¹⁶ B. Ehrenreich, *Rytuały krwi. Namietność do wojny. Geneza i historia*, tłum. P. Kołyszko, Warszawa 1997, s. 237.

genes. Proponents of this theory (including Margaret Mead and Ashley Montagu) argue that war "is just an invention", a behaviour pattern inculcated in individuals by culture, a specific cultural strategy that enables to gain socially desired goals. In the article I address the following problem: why does the "biology – culture" dichotomy influence so strongly our reflections about sources of aggression and wars. Moreover, I give an overview of views of researchers, both naturalists and their adversaries, on the problem of "inevitability" of war and the possibility of its elimination from human life.

BIBLIOGRAFIA

1. Adamkiewicz M., *Wymiary śmierci bitewnej*, [w:] „Edukacja Humanistyczna w Wojsku” 2005, nr 2.
2. H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, tłum. P. Kostyło, K. Skorulski, Kraków 1993.
3. Buliński T., Kairski M., *Sny, trofea, geny i zmarli. „Wojna” w społecznościach przedpaństwowych na przykładzie Amazonii – przegląd koncepcji antropologicznych*, Poznań 2006.
4. Changon N.A., *Historie życia, krwawa zemsta i wojna w społeczeństwie przedpaństwowym*, [w:] Buliński T., Kairski M., op. cit.
5. Dawkins R., *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Warszawa 1996.
6. Dentan R.K., *The Semai: A Nonviolent People of Malaya*, New York 1968.
7. Ehrenreich B., *Rytuły krwi. Namietność do wojny. Geneza i historia*, tłum. P. Kołyszko, Warszawa 1997.
8. Eibl-Eibesfeldt I., *Miłość i nienawiść*, Warszawa 1987.
9. Freeman D., *Margaret Mead and Samoa: The making and unmaking of an anthropological myth*, Cambridge 1983.
10. Freeman D., *The fateful hoaxing of Margaret Mead: A historical analysis of her Samoan research*, Boulder 1999.
11. Freud Z., *Kultura jako źródło cierpień*, [w:] idem, *Człowiek, religia, kultura*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1967.
12. Freud Z., *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1992.
13. Freud Z., *Totem i tabu*, [w:] idem, *Człowiek, religia, kultura*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1967.
14. Fromm E., *Anatomia ludzkiej destruktywności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 1998.
15. Fromm E., *Wojna w człowieku. Psychologiczne studium istoty destrukcyjności*, tłum. P. Kuropatnicki, Warszawa 1994.
16. Grossman D., *Dlaczego dzieci zabijają?*, [w:] „Życie” 20-21 marca 1999.
17. Ghiglieri M.P., *Ciemna strona człowieka*, tłum. A. Tanalska-Duleba, Warszawa 2001.
18. Gross D.R., *Protein Capture and Cultural Development in the Amazon Basin*, [w:] „American Anthropologist” 1974, Vol. 77.
19. Harris M., *The Yanomamo and the Causes of War in Band and Village Societies*, [w:] *Brazil: An Anthropological Perspective: Essays in Honor of Charles Wagley*, eds. M. Margolis, W. Carter, New York 1979.
20. Hobbes T., *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, Kraków 1954.
21. Jedlicki J., *Zagadka wojny: naturę winić czy cywilizację?*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa 2002.
22. Keane J., *Reflections on Violence*, London – New York 1996.
23. Keegan J., *Historia wojen*, tłum. G. Woźniak, Warszawa 1998.
24. Keeley L.H., *War before Civilization*, New York 1996.

25. Kuderowicz Z., *Filozofia o szansach pokoju. Problemy wojny i pokoju w filozofii XX wieku*, Białystok 1995.
26. Leder A., *Okrucieństwo – ludzkie, antyludzkie*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa 2002.
27. Lorenz K., *Odwrotna strona zwierciadła*, tłum. K. Wolicki, Warszawa 1977.
28. Lorenz K., *On Aggression*, New York 1966.
29. Lorenz K., *Tak zwane zło*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1972.
30. Lorenz K., *Regres człowieczeństwa*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1986.
31. Mead M., *Warfare is only an invention*, [w:] L. Bramson, G. Goethals, *War: Studies form Psychology, Sociology, Anthropology*, New York 1964.
32. Mead M., *Dojrzwianie na Samoa*, [w:] idem, *Trzy studia*, t. 1, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986.
33. Mead M., *Dorastanie na Nowej Gwinei*, [w:] idem, *Trzy studia*, t. 2, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986.
34. Mead M., *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*, [w:] idem, *Trzy studia*, t. 3, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986.
35. Montagu A., *Man and Aggression*, New York 1968.
36. Niehoff D., *Biologia przemocy*, tłum. A. Jankowski, Poznań 2001.
37. Otterbein K.F., *The Evolution of War*, New Heaven 1970.
38. Pinker S., *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. A. Nowak, Gdańsk 2005.
39. Popper K.R., *The History of Our Time*, [w:] idem, *Conjectures and Refutations*, London 1984.
40. *Przymus w społeczeństwie*, red. A. Kojder, Warszawa 1989.
41. Robarchek C.A., Robarchek C.J., *Cultures of War and Peace: A Comparative Study of Waorani and Semai*, New York 1992.
42. Rosa R., *Filozofia bezpieczeństwa*, Warszawa 1995.
43. Rousseau J.J., *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, [w:] idem, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1956.
44. Rousseau J.J., *Umowa społeczna*, tłum. A. Peretiatkiewicz, Kęty 2002.
45. Spengler O., *Historia, kultura, polityka. Wybór pism*, tłum. A. Kołakowski, J. Łoziński, Warszawa 1970.
46. Stępień P.P., *Genetyka agresji*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa 2002.
47. Turney-High H., *Primitive War. Its Practice and Concepts*, Columbia 1971.
48. Vetulani J., *Empatia i agresja – wspólne korzenie rozwojowe*, wykład z okazji 14. Tygodnia Mózgu na Uniwersytecie Jagiellońskim, 20 marca 2011.
49. Wilson E.O., *O naturze ludzkiej*, tłum. B. Szacka, Warszawa 1988.
50. Wilson E.O., *Sociobiology: The New Synthesis*, Harvard 1975.
51. Wilson E.O., *Socjobiologia*, Poznań 2000.
52. Wrangham R., Peterson D., *Demoniczne samce. Małpy człekokształtne i źródła ludzkiej przemocy*, tłum. M. Auriga, Warszawa 1999.
53. Wright Q., *A study of War*, Chicago 1951.
54. Wyszczelski L., *Historia myśli wojkowej*, Warszawa 2000.

RAFAŁ OPULSKI

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

PRZYCZYNY AKCEPTACJI SPOŁECZNEJ NAZIZMU
W KONTEKŚCIE WYBRANYCH TEORII
PSYCHOLOGII SPOŁECZNEJ

Zdobycie przez Adolfa Hitlera władzy zostało nazwane przez Henry'ego Kissingera „jednym z największych nieszczęść w historii świata”¹. Były amerykański sekretarz stanu dodał, że gdyby nie przywódca nazistów, „zawalenie się domku z kart, jakim był stworzony w Wersalu porządek międzynarodowy, mogło przebiegać w sposób pokojowy, a co najmniej nie katastroficzny”². Stało się jednak inaczej: 30 stycznia 1933 r. Hitler odebrał z rąk sędziwego prezydenta Hindenburga nominację na urząd kanclerski, a 6 lat później naziści pod jego przywództwem rozpoczęli jeden z najkrwawszych konfliktów zbrojnych w historii ludzkości. Po zakończeniu wojny badacze nieprzerwanie zastanawiają się nad fenomenem popularności nazistów w społeczeństwie niemieckim. Jest to obszar badań, który od dziesiątek lat fascynuje adeptów wielu dziedzin nauki. Dotyczy to nie tylko historyków, ale również politologów, socjologów, psychologów, ekonomistów, antropologów czy religioznawców. Jednym z nich jest Paul Johnson, który stwierdził, że „świadomi tego, co się dzieje, byli wszyscy Niemcy. (...) wojna Hitlera z Żydami stała się przedsięwzięciem ogólnonarodowym (...). Proces koncentracji ludności żydowskiej, odcięcia jej od reszty społeczeństwa i narzucenia kompletnie odmiennych praw, również angażował cały naród”³. Nawet jeśli przedstawiona diagnoza nie znajduje odzwierciedlenia w rze-

¹ H. Kissinger, *Dyplomacja*, tłum. S. Głąbiński, Warszawa 1996, s. 310.

² Ibidem.

³ P. Johnson, *Historia Żydów*, tłum. M. Godyń, M. Wójcik, A. Nelicki, Kraków 2004, s. 482-483.

czywistości, nie zmienia to faktu, że znaczna część społeczeństwa niemieckiego popierała stworzoną przez Hitlera ideologię i działania narodowych socjalistów⁴.

ZNACZENIE ADOLFA HITLERA

Adolf Hitler był sprawnym demagogiem i mówcą, który „nauczył się – jak pisze Norman Davis – modulować ton i tempo głosu; gestykulować; układać twarz w wyraz zwycięskiego uśmiechu i wściekłej furii; podbijać publiczność tak, że treść tego, co mówił, niemal przestawała mieć znaczenie. Ten talent, który wkrótce miały wspomagać światła reflektorów, głośniki i chóralne pieśni, można porównywać tylko ze zdolnościami kaznodziejów nawołujących do religijnego przebudzenia lub późniejszych supergwiazd muzyki pop, których pseudohipnotyczne przedstawienia wywołują masową histerię. Siła jego emocji odpowiadała natężeniu uczuć upokorzonego narodu. Grał na ludzkich obawach”⁵. Guido Knopp nazwał tę umiejętność „diabolicznym mistrzostwem w kreowaniu zbiorowej sugestii”⁶. Nie bez znaczenia był fakt, że do propagowania nazistowskich idei wykorzystywano radio, płyty gramofonowe, filmy dźwiękowe, magazyny ilustrowane, ulotki czy niecodzienną grafikę plakatu. Ponadto, emocjonalnym mowom Hitlera towarzyszyła oprawa, która przypominała w pełnionej funkcji zgromadzenia religijne⁷. Nazistowska propaganda kreowała przywódcę nazistów na zbawcę nie tylko narodu niemieckiego, ale całej zachodniej cywilizacji. Na początku słynnego filmu propagandowego *Triumpf woli* Hitler przylatuje samolotem do Niemców, aby tak jak mesjasz zstąpić z nieba do swoich wyznawców⁸. W wyniku oddziaływania propagandy wielu Niemców uwierzyło, że Hitler jest mężem opatrnościowym, prowadzącym kraj do lepszej, świetlanej przyszłości. W celu wyjaśnienia tego mechanizmu warto odwołać się do ustaleń psychologii społecznej. Niniejszy artykuł ma charakter wprowadzający w psychologiczne badania nad przyczynami akceptacji społecznej nazizmu ze szczególnym uwzględnieniem koncepcji „ucieczki od wolności” Ericha Fromma.

⁴ Świadczą o tym m.in. wyniki wyborów do Reichstagu. We wrześniu 1930 r. NSDAP otrzymała 6,4 mln głosów (107 mandatów), w lipcu 1932 r. – 13,7 mln głosów (230 mandatów), a w listopadzie 1933 r. (już jako jedyna legalnie istniejąca partia) – 92,2% głosów, co skutkowało obsadzeniem przez NSDAP wszystkich miejsc w parlamencie.

⁵ N. Davies, *Europa*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 1998, s. 1030.

⁶ G. Knopp, *Hitler – dziedzictwo zła*, tłum. R. Turczyn, Warszawa 1999, s. 43.

⁷ Zob. R. Opulski, *Niemiecki narodowy socjalizm jako religia polityczna. Obrzędy nazizmu i ich funkcje formacyjne*, [w:] *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – religia – etos*, red. B. Grott, Kraków 2010, s. 295-310.

⁸ Zob. R. Sala Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, tłum. Z. Jakubowska, A. Rurarz, Warszawa 2006, s. 107-116.

ROLA AUTORYTETU W „BEHAVIORALNYM STUDIUM POSŁUSZEŃSTWA”⁹

Wiele eksperymentów psychologicznych udowadnia, że duża grupa badanych podporządkowuje się autorytetowi (np. eksperymentatora) także wtedy, kiedy wydawane przez niego rozkazy są sprzeczne ze zinterioryzowanymi przez nich normami moralnymi i zasadami współżycia społecznego. Udowadnia to m.in. „behavioralne studium posłuszeństwa”, które jest jednym z najbardziej interesujących eksperymentów dotyczących agresji. W eksperymencie uczestniczyło 40 osób, które odgrywały rolę „nauczycieli”. Ich zadanie polegało na dawkowaniu wstrząsów elektrycznych „uczniowi”, którego umieszczano na krześle elektrycznym. Osoby badane nie zostały poinformowane, że „ofiara” jest współpracownikiem eksperymentatora. Przedstawiono im alibi usprawiedliwiające wymierzaną przez nich karę: „nie wiemy, do jakiego stopnia karanie jest skuteczne dla procesu uczenia się (...). Chcemy odkryć, z jakim rezultatem różni ludzie będą oddziaływać jako nauczyciele na innych ludzi, a także odkryć efekty, jakie na uczenie się w takiej sytuacji wywiera aplikowanie kar. Teraz więc poproszę jednego z was, aby dzisiaj został nauczycielem, inny zaś będzie uczniem. Czy ktoś z was chce być pierwszy?”¹⁰. Po takim wstępie eksperymentator wyjaśniał, że pasy, którymi „uczeń” był przypinany do krzesła, miały utrudnić jego gwałtowne ruchy podczas stosowania wstrząsów elektrycznych. Badany miał aplikować wstrząsy elektryczne „uczniowi” za każdym razem, kiedy ten udzieli błędnej odpowiedzi. Ponadto „nauczyciel” został poinformowany, że po każdej niepoprawnej odpowiedzi zostanie wzmocniona moc generatora. Zadaniem „ucznia” było udzielanie trzech błędnych odpowiedzi w stosunku do jednej poprawnej oraz – po przekroczeniu mocy wstrząsów elektrycznych w wysokości 300 woltów – uderzenie w ścianę pomieszczenia, w którym przytworowany był do krzesła elektrycznego. Uderzenie miało być słyszane przez badanego. Od tego momentu nie pojawiały się już odpowiedzi. Jeśli „nauczyciel” nie chciał kontynuować eksperymentu, eksperymentator ponaglał go słowami: „proszę dalej”, „eksperyment wymaga, aby pan kontynuował”, „to jest niezwykle istotne, by pan kontynuował”, „nie ma pan wyboru, musi pan kontynuować”.

W raporcie sporządzonym po zakończeniu eksperymentu zarejestrowano, że osoby badane osiągały stany ekstremalnie rzadko osiąganego podczas badań stosowanych w warunkach laboratoryjnych: gryźli wargi, jęczyli, wbijali paznokcie w skórę. Jednak żaden z nich nie przerwał eksperymentu przed osiągnięciem granicy 300 woltów. Jedynie pięciu odmówiło kontynuowania ekspe-

⁹ Eksperyment ten, przeprowadzony przez Stanleya Milgrama, opisany został między innymi przez E. Fromma [w:] idem, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2005, s. 60-63.

¹⁰ Ibidem, s. 60.

rymentu po zaaplikowaniu „uczniowi” 300 woltów, czterech kolejnych zgodziło się na jeszcze jeden wstrząs, dwaj zatrzymali się na poziomie 330 woltów, a trzech kolejni na wyższych poziomach¹¹. Generalnie z grupy czterdziestu badanych jedynie czternastu odmówiło dalszego uczestnictwa w eksperymencie (jednakże po przekroczeniu granicy 300 woltów), a aż 26 osób (65% badanych) kontynuowało. Jeden z obserwatorów opisał reakcję jednego z nich w następujących słowach: „Obserwowałem dojrzałego i z początku całkowicie opanowanego człowieka interesu, jak uśmiechnięty i pewny siebie wchodzi do laboratorium. W ciągu dwudziestu minut został sprowadzony do trzęsącego się i jękającego ludzkiego strzępu, który zbliżał się do punktu załamania nerwowego. Bezustannie szarpał płatek swego ucha i załamywał dłonie. W pewnym momencie przyłożył dłoń do czoła i wymamrotał: «Boże, niech to się już skończy». A jednak dalej słuchał tego, co mówił eksperymentator, i posłuszny był do końca”¹². Warto dodać, że „autorytet” nie miał żadnej szczególnej władzy, żeby domagać się respektowania swoich nakazów¹³.

Z pewnością nie można przyjąć wniosku, że otoczenie ma przemożny wpływ na człowieka, bez względu na jego własne przekonania czy wpojone normy. Przytoczony eksperyment udowadnia jednak, że człowiek stosunkowo łatwo może zrezygnować z własnych przekonań i zasad, kiedy podda się zewnętrznemu autorytetowi. Część badaczy uważa, że taki proces zaistniał w Niemczech w okresie międzywojennym. Wykorzystując nastroje społeczne, Hitler proponował swoim słuchaczom proste wytłumaczenia. Skuteczność nazistowskiego przekazu wynikała m.in. z sytuacji ekonomicznej, ciężkich warunków pokojowych narzuconych Niemcom w Wersalu oraz szoku po przegranej wojnie. „Wchodzili w nią, jak zauważył Johnson, pewni siebie, jakby w tym właśnie momencie rozwój niemieckiej potęgi osiągał już sam szczyt. Po ogromnych poświęceniach Niemcy poniosły całkowitą klęskę. Rozpacz i gniew były nieprawdopodobnie silne, a potrzeba znalezienia winowajcy przemożna”¹⁴. Hitler ze znalezieniem winnych nie miał najmniejszych problemów. „Przegraną wojną, pisze Knopp, obarczył konto zbrodniarzy listopadowych, nędza gospodarcza oraz poniżenie narodowe były dla niego wynikiem światowego spisku. Jego przemówienia bezustannie kierowały się przeciwko wrogom «wewnętrznym», takim jak liberałowie, demokraci, marksiści”¹⁵. Najszybciej jednak ostrze nienawiści skierowane zostało przeciwko Żydom. Przywódcy NSDAP udało się przekonać znaczną część społeczeństwa, że ta grupa była odpowiedzialna za wszelkie niepowodzenia Niemiec.

¹¹ Ibidem, s. 62.

¹² Ibidem, s. 63.

¹³ Ibidem, s. 62.

¹⁴ P. Johnson, op. cit., s. 466.

¹⁵ G. Knopp, op. cit., s. 49.

PROCES DEHUMANIZACJI „OBCEGO”

Wykorzystanie przez władzę samej konstrukcji „obcego” nie było niczym nowym w polityce. Już w opublikowanej w 1927 r. pracy *Der Begriff des Politischen*¹⁶ Carl Schmitt zauważył, że kryterium polityczności jest wyznaczone przez dychotomię „wróg-przyjaciel”. Autor tego stwierdzenia podkreśla, że każde polityczne myślenie i działanie jest podejmowane względem realnego bądź potencjalnego wroga. Franciszek Ryszka, relacjonując główne założenia tej teorii, stwierdził, że powyższe przeciwstawienie wyznacza „sferę tego, co polityczne, tak jak dobro i zło określają sferę etyki, słuszność i niesłuszność – sferę moralności, piękno i brzydota – sferę estetyki, korzyść i strata – sferę ekonomii”¹⁷. Opozycja do „obcego” zawsze mobilizuje członków określonej zbiorowości i wzmacnia spistość grupy. Świat bez rozróżnienia między wrogiem a przyjacielem byłby światem bez polityki. Warto w tym kontekście przytoczyć wyniki badań byłego profesora psychologii w Akademii Wojskowej w West Point, Dave’a Grossmana. Grossman stwierdził, że osoby odpowiedzialne za szkolenie żołnierzy wprowadzają różne mechanizmy, mające na celu zwiększenie „skuteczności” swoich podwładnych¹⁸. Jest to konieczne, ponieważ człowiek posiada wrodzoną awersję do zabijania ludzi¹⁹. Przykładowo, w okresie drugiej wojny światowej podczas trenowania japońskich rekrutów stosowano klasyczną metodę Pawłowa w celu wykształcenia pożądaných reakcji. Żołnierze ćwiczyli swe umiejętności, zabijając chińskich jeńców, a po spełnieniu zadania otrzymywali najlepszy od wielu miesięcy posiłek zakrapiany *sake*. Ponadto, w podręcznikach wojskowych do dzisiaj używa się eufemizmów i metafor, które nie trak-

¹⁶ Więcej na temat teorii Carla Schmitta [w:] F. Ryszka, *Polityka i wojna*, Warszawa 1975, s. 136-197.

¹⁷ *Ibidem*, s. 147.

¹⁸ Wnioski wysunięte z analizy trzech konfliktów zbrojnych: bitwy pod Gettysburgiem, wojny w Korei oraz konfliktu w Wietnamie świadczą o zwiększającej się z czasem „skuteczności” żołnierzy. Po zakończeniu bitwy pod Gettysburgiem zebrano 27 tys. muszkietów, które pozostawiono na polu walki. Okazało się, że 90% z nich było naładowanych, a ponad połowa z nich była naładowana wielokrotnie (w jednym z muszkietów znaleziono 23 nieodpalone ładunki). Może to oznaczać, że żołnierze, którzy porzucali muszkiety, ginęli sami, nie strzelając w stronę przeciwnika. W efekcie, jak obliczył amerykański generał Samuel Lyman Atwood Marshall, jedynie 15-20% strzelców celowało do odsłoniętego przeciwnika i strzelało, aby zabić. Ową skuteczność udało się zwiększyć podczas konfliktu w Korei do 55%, a w Wietnamie do 90%. Zob. D. Grossman, *O zabijaniu: psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasach wojny i pokoju*, tłum. D. Konowrocka, Warszawa 2010.

¹⁹ Grossman, wyjaśniając ten stan rzeczy, odwołał się do koncepcji trójjedynego mózgu amerykańskiego neurofizjologa Paula MacLeana. W sytuacji zagrożenia i silnego stresu ciało nie jest pod kontrolą *neocorteksu* (najpóźniej ukształtowanej części mózgu, dzięki której człowiek dokonuje intelektualnych operacji), ale układu limbicznego i „najstarszego” gadziego mózgu, będącego poza naszą intelektualną kontrolą. Według Grossmana, owo „zezwierzczenie” przeszkadza skutecznie zabijając wrogów, gdyż natura wyposażyla zwierzęta w hamulce umożliwiające darowanie życia pokonanemu. Zob. *ibidem*.

tują wrogów jak równorzędnego przeciwnika. Przykładowo, armie dzięki „chirurgicznym” nalotom „neutralizują siłę żywą przeciwnika”. Jest to metoda zwiększenia „skuteczności” zabijania poprzez „odczłowieczenie wroga” już na poziomie komunikatu. Odbiorcami takich przekazów są nie tylko żołnierze, ale również społeczeństwo. Celem tego procesu jest stworzenie i wzmocnienie przekonania, że „obcy” nie zasługuje na takie samo traktowanie jak „pełnoprawny” obywatel.

Wytworzenie u odbiorców przeświadczenia, że wrogowie Niemiec nie zasługują na równorzędne traktowanie, było celem propagandy nazistowskiej. Autorzy *Propagandy politycznej* zauważyli, że naziści używali „eufemizmów, aby dokonywane na zlecenie państwa grabieże, tortury, morderstwa i ludobójstwo nie wydawały się przerażające”²⁰. „Gestapo – piszą dalej – nie wtrącało obywateli do więzienia, lecz «stosowało wobec nich areszt prewencyjny». Nie kradło cudzej własności, lecz ją «zabezpieczało». Inwazja na Polskę była «akcją polityczną», a późniejsze egzekucje na Polakach określano mianem «wzorowej akcji pacyfikacyjnej». Budynki na terenie obozów śmierci otrzymały wesołe nazwy w rodzaju Szczęśliwego Słowika, Ogrodu Różanego oraz Instytutów Kąpieli i Inhalacji”²¹. Kolejną taktyką propagandową było demonizacja wroga²². Naziści przedstawiali Żydów jako uosobienie wszelkiego zła. Nazywano ich „antychrystem historii świata”, „zaczynami rozkładu”, „nosicielami zarazy”, „plagą ludzkości”. Dehumanizacja Żydów na poziomie językowego komunikatu miała na celu usprawiedliwienie w oczach opinii publicznej działań nazistów w stosunku do społeczności żydowskiej. Co więcej, nazistowska propaganda nigdy nie pisała o mordowaniu czy eliminacji Żydów. Byli oni jedynie „szczególnie traktowani”, a działania władz względem tej mniejszości zmierzały ku „ostatecznemu rozwiązaniu”.

W celu wzmocnienia wspomnianego przekazu i podkreślenia dychotomii „Aryjczyk – Żyd”, „swój – obcy” czy „człowiek – zwierzę” naziści przedstawiali społeczeństwu swój rasistowski program jako oparty na „fundamentalnych prawach nauki”. Odwoływano się w tym celu do „naukowych” ustaleń Houstona Stewarda Chamberlaina czy Józefa Artura de Gobineau, którzy podkreślali, że biała rasa jest najszlachetniejszą i najbardziej zdolną do tworzenia kultury²³. W świetle tej koncepcji Aryjczycy są nadludźmi, predestynowanymi do rządzenia całym światem. Postulowana przez nazistów czystość rasowa miała być osiągnięta w wyniku eliminowania „gorszych” ras, szczególnie Żydów, którzy – posiłkując się słowami Johnsona – byli traktowani przez nazistów jak „zarazki czy szczególnie niebezpieczny rodzaj pasożytów”²⁴.

²⁰ E. Aronson, A. Pratkins, *Wiek propagandy*, tłum. J. Radzicki, M. Szuster, Warszawa 2004, s. 278.

²¹ Ibidem.

²² Więcej o obrazie wroga (w tym procesie demonizowania) w propagandzie politycznej [w:] U. Jarecka, *Propaganda wizualna słusznej wojny*, Warszawa 2008, s.199-243.

²³ Zob. J. Wieliczka-Szarek, *III Rzesza. Narodziny i zmierzch szaleństwa*, Kraków 2006, s. 11, 12, 38.

²⁴ P. Johnson, op. cit., s. 468.

„UCIECZKA OD WOLNOŚCI” ERICHA FROMMA

Cennym wzbogaceniem i uzupełnieniem dotychczasowych badań nad przyczynami akceptacji nazizmu są rozważania Erica Fromma. Istotnym momentem w życiu Fromma było nawiązanie współpracy z grupą myślicieli skupionych wokół szkoły frankfurckiej²⁵, których szczególnie interesowało zjawisko nazizmu. Frankfurcki ośrodek wypracował m.in. koncepcję osobowości autorytarnej (sadamasochistycznej), do powstania której w znacznym stopniu przyczynił się autor *Ucieczki od wolności*. Według Fromma, analizę przyczyn poparcia nazistów należy rozpatrywać od strony popytu i podaży. „Natykamy się od razu – pisze amerykański psycholog – na dwa zagadnienia: struktury charakteru ludzi, do których hitleryzm apelował, oraz psychologicznych właściwości ideologii, które w odniesieniu do tych ludzi uczyniły ją tak skutecznym narzędziem”²⁶. Skłonności autorytarne są ujawniane *par excellence* wówczas, kiedy po stronie podaży pojawi się odpowiednia ideologia²⁷. Z punktu widzenia niniejszej pracy ważniejsza jest strona popytowa analizowanego zjawiska, czyli charakterystyczna dla znacznej części Niemców osobowość autorytarna.

Osobowość autorytarna składa się z dwóch pozostających we wzajemnej relacji komponentów: sadystycznego i masochistycznego. Pierwszy z nich charakteryzuje się dążeniem do władzy i kontroli nad innymi, zwłaszcza słabszymi. Drugi – rezygnacją z własnej indywidualności poprzez podporządkowanie się siłom zewnętrznym, np. określönemu autorytetowi, ideologii czy religii²⁸. Sadomasochistyczne jednostki dążą do uległości wobec autorytetów, ale także odczuwają permanentną potrzebę kontrolowania i władzy nad innymi. Ta pozorną sprzeczność została wyjaśniona poprzez porównanie ludzi do owiec i wilków. Z jednej strony, zdaniem Fromma, człowiek jest owcą. Większość ludzi „to podatne na wpływy póldzieci, które chcą się wyrzec własnej woli na rzecz kogoś, kto potrafi mówić groźnym lub wystarczająco słodkim głosem, by nimi

²⁵ M.in. M. Horkheimer, H. Marcuse, T. Adorno.

²⁶ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. O. i A. Ziemilscy, Warszawa 2005, s. 199.

²⁷ Zdaniem Fromma, autorem tego rodzaju ideologii była osobowość nekrofiliczna. Osobowość ta uwielbia sprawować kontrolę, ujmuje życie w sposób mechaniczny, jak gdyby wszyscy ludzie byli rzeczami, a także jest opętana pragnieniem przekształcenia organicznego w nieorganiczne. Autor *Ucieczki od wolności* nazywa nekrofilję „patologiczną perwersją, miłością i pociągami do śmierci”. Zob. E. Fromm, *Kryzys psychoanalizy*, tłum. W. Brydak, Poznań 2000, s. 216.

²⁸ Warto dodać, że do podobnych wniosków doszedł inny psychoanalityk, Otto Rank. Stwierdził on, że granicznym momentem w życiu jednostki jest chwila przyjścia na świat. Jest to wydarzenie na tyle stresogenne, że pozostawia w niej ślad, który uobecnia się poprzez jego permanentnie odczuwaną potrzebę powrotu do utraconej jedności, czyli stanu prenatalnego. Na gruncie społecznym koncepcja może wyjaśniać potrzebę jednostki do identyfikacji z grupą, a w skrajnych przypadkach – scalenia się z nią. Zob. M. Chałubiński, *Fromm*, Warszawa 2005.

rządzić²⁹. Uwierzą oni, pisze dalej, „w każdy nonsens, o ile zostanie on przedstawiony dostatecznie energicznie i poparty siłą, bowiem są niemal ślepo posłuszni przywódcy³⁰. Z drugiej strony człowiek jest wilkiem, który narzuca swoją wolę innym, nie licząc się z ich zdaniem. Masochizm i sadyzm są więc dwoma stronami tego samego medalu³¹.

Poprzez partycypację w tłumie zwolenników nazizmu jednostka o skłonnościach masochistycznych mogła poczuć się bezpiecznie i uzyskać jedność z otoczeniem. „Przerażona jednostka, pisze Fromm, szuka czegoś albo kogoś, do kogo mogłaby się przywiązać, niezdolna jest już dłużej być swoim własnym, indywidualnym «ja», desperacko usiłuje pozbyć się go i poczuć się znowu bezpieczna, zrzuciwszy to brzemień swojego «ja»³². Była to, zdaniem psychologa, „próbą wtopienia się, współuczestniczenia w większej i potężniejszej całości, zewnętrznej wobec jednostki (...). Stając się częścią potęgi, uważanej za niewzruszenie silną, wieczną i urzekającą, uczestniczy się w jej mocy i chwale³³. Dla analizowanej osobowości największą wartością jest władza, a oddawanie jej czci umożliwiało zaspokajanie masochistycznych skłonności. Władza wywołuje w niej „miłość, podziw i godność podporządkowania się. (...) fascynuje, nie dla szczególnych wartości, jakie może reprezentować, lecz wyłącznie dlatego, że jest władzą³⁴. Wspomniane wyżej potrzeby nie były obce Hitlerowi³⁵. Najwyższą władzą, której się podporządkował, były Bóg, Los, Konieczność, Historia, Natura³⁶. Celem opisanego procesu podporządkowania się jest zrzucenie tytułowej wolności, która dla osobowości sadomasochistycznej jest zbyt dużym obciążeniem.

Skuteczne oddziaływanie wspomnianych wyżej mechanizmów wyjaśnia popularność nazistowskiej ideologii wśród znacznej części społeczeństwa niemieckiego. Do najbardziej gorliwych wyznawców nazizmu należeli drobni kupcy, rzemieślnicy oraz niżsi urzędnicy. Charakteryzowali się oni, jak pisze Fromm, „umiłowaniem siły i nienawiścią wobec słabych, małostkowością i wrogością, wyrachowaniem zarówno w uczuciach, jak i sprawach pieniężnych, a ponad wszystko ascezą. Odznaczeni się ciasnym światopoglądem, podejrze-

²⁹ E. Fromm, *Wojna w człowieku. Psychologiczne studium istoty destrukcyjności*, tłum. P. Kuropatwiński, P. Pankiewicz, Gdańsk 1991, s. 3.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ „Ten sam rodzaj charakteru obok skłonności masochistycznych przejawia z reguły całkowite ich przeciwieństwo, mianowicie skłonności sadystyczne. Różnią się one nasileniem, są mniej lub bardziej uświadamiane, a jednak nigdy ich nie brakuje”. E. Fromm, *Ucieczka...*, ed. cit., s. 145.

³² E. Fromm, *Ucieczka...*, ed. cit., s. 150.

³³ *Ibidem*, s. 154.

³⁴ *Ibidem*, s. 165.

³⁵ Zob. rozdz. pt. *Agresja złośliwa: Adolf Hitler, kliniczny przykład nekrofilii*, [w:] E. Fromm, *Anatomia...*, ed. cit., s. 416-490.

³⁶ Zob. *idem*, *Ucieczka...*, ed. cit., s. 220.

wali i nienawidzili obcych”³⁷. Pozostała część niemieckiego społeczeństwa, czyli klasa robotnicza oraz burżuazja, charakteryzowała się postawą rezygnacji i negacji. „Choćby obywatel niemiecki, pisze Fromm, był nawet zajadłym wrogiem zasad hitleryzmu, mając do wyboru między odosobnieniem a poczuciem przynależności do Niemiec, w większości wybrał to drugie”³⁸. Przedstawiciele tej części niemieckiego społeczeństwa popełnili błąd polegający na rozdzieleniu zewnętrznego wizerunku Hitlera i jego rzeczywistych motywacji. „Błąd ten, pisze psycholog, spoczywa w wierze, że całkowicie destrukcyjny i zły człowiek musi na czole nosić piętno Kaina tak widoczne, by każdy mógł rozpoznać jego destrukcyjność już z daleka. Takie diabły istnieją, ale są raczej rzadko spotykane (...). Dlatego też jak długo wierzy się, że zły człowiek ma na czole rogi, nie uda się znaleźć złego człowieka”³⁹.

ZAKOŃCZENIE

Przytoczone powyżej psychologiczne teorie, w tym analiza osobowości sadomasochistycznej, stanowią istotne wzbogacenie badań dotyczących przyczyn akceptacji społecznej nazizmu. Co więcej, przywołane koncepcje można z powodzeniem stosować w analizie wszelkiej totalitarnej władzy, np. północnokoreańskiego reżimu, osieroconego w ostatnich dniach przez Kim Dzong Ila⁴⁰. Teorie wypracowane na gruncie psychologii mogą wyjaśnić nie tylko pasywność północnokoreańskiego społeczeństwa, ale także zbiorową histerię, która zapanowała po śmierci „Drogiego Przywódcy”⁴¹. Zgodnie z rozpowszechnionym od dawna przekonaniem, człowiek jest *homo duplex*, którego determinują nie tylko impulsy wewnętrzne, ale również oddziaływanie społeczeństwa. Wiadać to doskonale na przykładzie społeczeństwa niemieckiego okresu międzywojnia. Immanentne, charakterystyczne dla Niemców skłonności zostały wzmocnione przez okoliczności zewnętrzne: wysokie bezrobocie, degradację ekonomiczną wielu grup społecznych, upadek dawnych autorytetów. Efektem oddziaływania tych czynników była „ucieczka od wolności” znacznej części niemieckiego społeczeństwa i masowe poparcie dla jednego z najbardziej zbrodniczych reżimów w historii ludzkości.

³⁷ Ibidem, s. 202.

³⁸ Ibidem, s. 200-201.

³⁹ E. Fromm, *Anatomia...*, ed. cit., s. 484-485.

⁴⁰ *Kim Dzong Il nie żyje*. [Online]. Protokół dostępu: http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114881,10839495,Kim_Dzong_Il_zmarl_w_pociagu.html [19 grudnia 2011].

⁴¹ Fromm wielokrotnie podkreślał fakt, że teorie psychologiczne mogą być wykorzystywane nie tylko w analizie zachowań jednostkowych, ale również zbiorowych. Zob. E. Fromm, *Kryzys...*, ed. cit., s. 156.

ABSTRACT

Why did the major part of Germans act in support of Hitler and his regime? The article aims to present the following social psychological experiments and theories which account for this question: the Milgram experiment on obedience to authority figures, the *process* of demoting and dehumanization of the *enemy*, the Fromm's concept of "The Fear of Freedom".

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA (ERICH FROMM)

1. *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 2005.
2. *Kryzys psychoanalizy. Szkice o Freudzie, Marksie i psychologii społecznej*, tłum. W. Brydak, Poznań 2000.
3. *Ucieczka od wolności*, tłum. O. i A. Ziemilscy, Warszawa 2005.
4. *Wojna w człowieku. Psychologiczne studium istoty destrukcyjności*, tłum. P. Kuropatwiński, P. Pankiewicz, Gdańsk 1991.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Aronson E., Pratkanis A., *Wiek propagandy*, tłum. J. Radzicki, M. Szuster, Warszawa 2004.
2. Chałubiński M., *Fromm*, Warszawa 2005.
3. Davies N., *Europa*, tłum. E. Tabakowska, Kraków 1998.
4. Grossman D., *O zabijaniu: psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasach wojny i pokoju*, tłum. D. Konowrocka, Warszawa 2010.
5. Jarecka U., *Propaganda wizualna słusznej wojny*, Warszawa 2008.
6. Johnson P., *Historia Żydów*, tłum. M. Godyń, M. Wójcik, A. Nelicki, Kraków 2004.
7. Kissinger H., *Dyplomacja*, tłum. S. Głąbiński, Warszawa 1996.
8. Knopp G., *Hitler – dziedzictwo zła*, tłum. R. Turczyn, Warszawa 1999.
9. Opulski R., *Niemiecki narodowy socjalizm jako religia polityczna. Obrzędy nazizmu i ich funkcje formacyjne*, [w:] *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – religia – etos*, red. B. Grott, Kraków 2010.
10. Ryszka F., *Polityka i wojna*, Warszawa 1975.
11. Sala Rose R., *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, tłum. Z. Jakubowska, A. Rurarz, Warszawa 2006.
12. Wieliczka-Szarek J., *III Rzesza. Narodziny i zmierzch szaleństwa*, Kraków 2006.

RAFAŁ PAPROCKI

(UNIWERSYTET EKONOMICZNY W KATOWICACH)

BADANIA MOTYWACYJNE ERNESTA DICHTERA – GENEZA, ISTOTA, AKTUALNOŚĆ

Od pierwszego wydania książki *The Strategy of Desire*¹ minęło już ponad 50 lat. Co jednak, oprócz wiele obiecującego tytułu, skłonić może obecnie do zadania sobie trudu przeczytania nietłumaczonej na język polski pozycji Ernesta Dichtera, autora tej i 16 innych książek²? Powodów jest wiele, zanim jednak dokonam ich omówienia, należały przybliżyć sylwetkę samego autora, stosunkowo słabo identyfikowanego w Polsce, bowiem wzmianki o Dichterze i jego podejściu badawczym napotkać można sporadycznie w literaturze zajmującej się marketingiem i problematyką zachowań konsumentów. Bywa on też wspominany w polemice na temat etycznych aspektów perswazji w biznesie i życiu społeczno-politycznym.

Ernest Dichter urodził się 14 sierpnia 1907 r. jako najstarszy z trzech braci. Wychował się w ubogiej rodzinie żydowskiej, wywodzącej się z polskich i sudecko-niemieckich imigrantów. Studiował literaturę na Sorbonie oraz na Uniwersytecie Wiedeńskim (tamże, po zmianie profilu studiów, w 1934 r. uzyskał doktorat z psychologii), gdzie we wczesnych latach 30. miał okazję spotkać

¹ E. Dichter, *The Strategy of Desire*, Transaction Publishers 2008; oryginalne wydanie: idem, *The Strategy of Desire*, Garden City, New York, Doubleday and Company 1960.

² Główne pozycje E. Dichtera: *The Psychology of Everyday Living* (1947), *The Strategy of Desire* (1960), *The Handbook of Consumer Motivations: The Psychology of the World of Objects* (1964), *Motivating Human Behavior* (1971), *The Naked Manager* (1974), *Packaging: The Sixth Sense?* (1975), *Total Self-Knowledge* (1976), *Getting Motivated* (1979) oraz *How Hot a Manager Are You?* (1987), [za:] Hagley Museum and Library. [Online], Protokół dostępu: www.hagley.lib.de.us/library/collections/manuscripts/findingaids/dichter_finding_aid.pdf [10 grudnia 2011].

kilku ostatnich bohaterów kulturowego szczytu Europy końca XIX i początku XX wieku³. Jak opisują badacze jego życia i pracy, przemiany tego uboższego żydowskiego dziecka z nizin społecznych późnego imperium austriackiego w najpopularniejszego w USA badacza rynku w okresie powojennym jest jedną z najbardziej fascynujących biografii XX wieku⁴.

Zmagając się z trudnościami finansowymi oraz prześladowaniem ze strony nazistów, po zwolnieniu z aresztu za działalność wywrotową (pracował wówczas w Instytucie Psychoekonomii Uniwersytetu Wiedeńskiego) postanowił opuścić Austrię. Wyjechał do Paryża, który jednak okazał się miejscem zbyt niebezpiecznym dla obywateli pochodzenia żydowskiego i w 1938 roku ostatecznie wyemigrował do Nowego Jorku⁵. Tam wznowił pracę w obszarze badań rynkowych i zdobył uznanie dzięki połączeniu naukowej dociekliwości z czytelnym, znamionującym talent pisarski stylem, który umożliwiał prezentowanie osiągnięć w postaci chwytnych sloganów, niemalże gotowych haseł reklamowych⁶. W 1939 roku Dichter rozpoczął współpracę z Chryslerem, dzięki której zyskał międzynarodową sławę (badania nad psychologicznymi aspektami reklamy samochodów)⁷.

Przez większość życia uważany był za „ojca” badań motywacyjnych (w literaturze przedmiotu przytaczanych często w skrócie jako M.R., czyli *motivational research*; przyp. autora), choć podstawy metodologii badań nad rolą motywacji w zachowaniach konsumentów przyjął od Paula Lazarsfelda⁸. Bazując na podejściu psychoanalitycznym Zygmunta Freuda oraz psychologii Gestalt⁹, stworzył metodę badawczą (psychologię przedmiotów¹⁰), której celem było dotarcie do nieświadomych treści umysłu konsumenta, tak aby odkryć jego preferencje i postawy względem określonych produktów, toteż jest on postrzegany jako pionier przemian na polu badań rynkowych ze względu na wprowadzenie technik projekcyjnych do badania zachowań konsumentów¹¹. Specyfika pracy

³ S. Schwarzkopf, R. Gries, *Ernest Dichter, Motivation Research and the "Century of the Consumer"*, [w:] *Ernest Dichter and Motivation Research: New Perspectives on the Making of Post-war Consumer Culture*, eds. S. Schwarzkopf, R. Gries, London 2010, s. 6.

⁴ Ibidem, s. 7, 25. Zob. też: D. Horowitz, *The Birth of a Salesman. Ernest Dichter and the Objects of Desire*, [za:] Hagley Museum and Library. [Online]. Protokół dostępu: http://www.hagley.org/library/collections/historicalref/articles/horowitz_dichter.pdf [10 grudnia 2011].

⁵ B.B. Stern, *The Importance of Being Ernest: Commemorating Dichter's Contribution to Advertising Research*, "Journal of Advertising Research" June 2004, s. 166.

⁶ Ibidem, s. 166.

⁷ D. Horowitz, op. cit., s. 17.

⁸ Rynkowe badania nad ukrytymi czynnikami motywacyjnymi w procesie podejmowania decyzji o zakupie zapoczątkował Paul Lazarsfeld, który wprowadził Dichtera w tę problematykę jeszcze jako wykładowca Instytutu Psychologii Ekonomicznej Uniwersytetu Wiedeńskiego. S. Schwarzkopf, R. Gries, op. cit., s. 6.

⁹ E. Dichter, *The Strategy of Desire*, ed. cit., s. 144.

¹⁰ Ibidem, s. 97.

¹¹ B.B. Stern, op. cit., s. 166.

Dichtera polega na pogłębionym spojrzeniu na dorobek cywilizacyjny ludzkości w postaci dóbr codziennego użytku. Nie są one, według niego, jedynie narzędziami przypisanymi swej funkcji użytkowej, lecz wtapiają się w obfitość otaczających nas zewsząd obiektów bez historii, tymczasowych, wypieranych przez swe udoskonalone technologicznie postaci. Dichter wydobywał przedmioty z szerokiego kontekstu kulturowego, rzucając światło na ich rolę kulturotwórczą jako narzędzi charakteryzujących etapy rozwoju cywilizacyjnego, będących odzwierciedleniem dążenia człowieka do ustanowienia własnego miejsca w świecie natury, a także będących świadectwem i dowodem ludzkiej pomysłowości i zdolności do przekształcania świata w przestrzeń wypełnioną celowością. Tym, co – według Dichtera – było charakterystyczne dla powojennej Ameryki i Zachodu, była nieświadomość odnośnie miejsca przedmiotów w życiu jednostek i ich potencjału w kształtowaniu zarówno indywidualnej tożsamości, jak i gotowości społeczeństwa do przyjęcia warunków umożliwiających pełniejsze wykorzystanie wypracowanego potencjału w obliczu strategicznych przemian gospodarczych i politycznych. Dotyczyć to miało zatem rozwoju zarówno w wymiarze jednostkowym (w stronę samourzeczywistnienia), jak i społecznym (wzrost gospodarczy jako suma działań jednostek).

The Strategy of Desire z jednej strony jest wglądem w mechanizmy motywacyjne oraz ograniczenia obyczajowe i systemowe, utrudniające jednostkom czynienie pełniejszego użytku z wypracowanego przez nie dorobku cywilizacyjnego, z drugiej zaś jest przewodnikiem po metodach i technikach badań motywacyjnych, odsłonięciem rąbka tajemnicy skrywanej przez tych, którzy empirycznie zajmują się identyfikowaniem czynników decyzyjnych wpływających na popyt oraz kształtowaniem postaw i preferencji konsumentów. Pozycja ta jest też wyrazem stanowiska Dichtera w gorącej polemice zapoczątkowanej wydaniem w 1957 r. książki *The Hidden Persuaders* autorstwa amerykańskiego dziennikarza Vance'a Packarda, która w niezwykle inspirujący i sugestywny sposób uderzała w tytułowych „ukrytych doradców”, podejrzanych w sprawie „psucia” amerykańskiego społeczeństwa poprzez wynajdowanie „luk” w umysłach obywateli i wypełnianie ich potrzebami, których podszeptom rzekomo nie sposób się oprzeć¹². W rezultacie *The Hidden Persuaders* przysporzyło Dichterowi ogromnej popularności. Status celebryty towarzyszył mu w trakcie realizacji audycji radiowych i telewizyjnych; naukowiec udzielał wywiadów w prasie i otrzymywał zaproszenia od mediów z całego świata¹³.

The Strategy of Desire jest wprowadzeniem do semiotyki rynku, sprawozdaniem z wyników badań nad symboliczną funkcją produktu jako przedmiotu, wokół którego rozpościera się gęsta sieć znaczeń. Książka ukazuje otaczające człowieka przedmioty jako wytwory myśli ludzkiej, która w procesie kulturo-

¹² M.C. Miller, [w:] V. Packard, *The Hidden Persuaders*, IG Publishing, New York 2007, s. 10-18.

¹³ D. Horowitz, op. cit., s. 37.

wego i cywilizacyjnego rozwoju zmaterializowała pragnienie bezpiecznego świata. Tytułowa „strategia pożądania” jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak maksymalnie wykorzystać możliwości tkwiące w materialnym aspekcie życia w nowoczesnym społeczeństwie. Jest też namysłem nad rolą przedmiotów w kształtowaniu się poczucia tożsamości i nad rozwojem osobowości wolnej od moralnych zahamowań purytańskiej Ameryki z okresu rozkwitu zimnej wojny.

Już we wprowadzeniu autor stawia tezę, że jeśli działania prowadzące do osiągnięcia pożądanych celów mają być skuteczne i prowadzić do oczekiwanych zmian, muszą cechować się określoną strategią. Działania te, zarówno na skalę osobistą, jak i społeczną, korzystać muszą z niezbędnych form komunikacji. Komunikacja zaś, aby była skuteczna, korzystać musi z określonych narzędzi perswazji¹⁴. Naiwnością jest sądzić, że możliwy jest świat wolny od perswazji przynajmniej dopóty, dopóki zmiana obowiązującego stanu rzeczy zmierza ku rozwojowi towarzyszącemu dojrzewaniu zarówno dzieci, które nie mogą się obejść bez wpływu wychowawców, jak i oczekujących rady, instrukcji czy postępu przyjaciół, pracowników, obywateli etc. Jak uważał Dichter, obawy przed wtargnięciem perswazji w świat emocji są obawami przed samymi emocjami, które niczym dzikie konie w wizji natury ludzkiej Platona potrzebują *ratio*, „aby nad nimi zapanować”, gdyż bez tego, jako irracjonalne z definicji, mogą być niebezpieczne¹⁵.

Istotnym rysem koncepcji Dichtera jest skupienie uwagi na problemach demokracji i celach możliwych do zrealizowania. Doświadczenia totalitaryzmów nazistowskich oraz sowieckich wskazywały na szkodliwość utopii wyznaczających cele niemożliwe do osiągnięcia. Brak społecznego zakorzenienia w rzeczywistości naukowiec wyprowadzał z upodobania szerszej publiczności do form rozrywki utrwalającej mentalne lenistwo, stereotypy i odruchy stadne (seriale telewizyjne i tabloidy), w których widzowie bądź czytelnicy znajdowali poczucie bezpieczeństwa i zrozumienia. Widoczna słabość ludzi do poszukiwania oparcia w serwowanych przez mass media paliatywach stanowić miała potencjalne zagrożenie w zakresie szerzenia i realizowania ideologii totalitarnych, nacjonalizmów i irracjonalnych uprzedzeń. Tym samym Dichter sygnalizował immanentność potrzeby ukonstytuowania spójnej struktury poznawanego świata, która może być zaspokajana przez współczesne zdobycze kultury dzięki wzięciu przez media odpowiedzialności za treści zaspokajające owe potrzeby bez wspomnianych skutków ubocznych¹⁶.

Na poziomie konsumenta Dichter wskazuje na rolę, jaką nabywane towary pełnią w kształtowaniu tożsamości, i na to, jak przyczyniają się one do psychologicznego rozwoju. Nie należy, według niego, bagatelizować zachwyty nad za-

¹⁴ E. Dichter, op. cit., s. 13.

¹⁵ Ibidem, s. 14.

¹⁶ Ibidem, s. 192.

kupionym po raz pierwszy dobrem, gdyż jak wskazywały przeprowadzone przez niego badania, efekt ten może utrzymywać się w pamięci przez całe życie¹⁷.

W samym procesie konsumpcji upatruje się okazji do poszerzenia naszego rozumienia świata jako składającego się z fizycznych obiektów i przedmiotów gwarantujących satysfakcjonujące warunki ludzkiej egzystencji. Znaczenia nabiera więc świadomość rzeczy, z którymi wchodzi się w kontakt. Prześledzenie ich historii i identyfikacja miejsca w kulturowym kontekście, który zawsze nadaje im specyficzne znaczenie, pozwala na określenie związku pomiędzy materialnym i emocjonalnym komponentem przedmiotu. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż to właśnie Dichter jest autorem interpretacji samochodu jako „poszerzenia osobowości”¹⁸ (w odróżnieniu od stereotypowych interpretacji, sprowadzających samochód do wymiaru seksualnego¹⁹).

Czyniąc odległe porównanie pomiędzy powojenną Ameryką a Polską po okresie transformacji gospodarczej i jej stosunkowo krótkim osadzeniu w realiach rynkowych, omawiana koncepcja wpisuje się dobrze w badania wzorów i wzorców konsumpcji w naszym kraju. Interesujący jest m.in. sugerowany przez Dichtera zwrot klasy średniej od „konsumpcji na pokaz” do „niejawnej konsumpcji” (*inconspicuous consumption*). Chęć zwrotu ku indywidualności i manifestowany brak zainteresowania „nadażeniem za sąsiadami” (*keeping up with the Jones*) odzwierciedlać miały zmianę w mentalności Amerykanów i odejście od utrwalającego feudalną hierarchię rywalizacyjnego stylu życia. M.R. służyć miało, w zamyśle Dichtera, promowaniu wartości sprzyjających opisanemu procesowi jako metodzie przybliżającej jednostce istotne z punktu widzenia jej osobistego rozwoju funkcje produktów²⁰. Zarówno badania polskich wzorców konsumpcji, jak i próby identyfikacji sposobów kształtowania takich relacji między producentem a odbiorcą, które mogłyby sprzyjać ich wzajemnym interesom, wydają się interesujące z punktu widzenia badań motywacyjnych w Polsce.

¹⁷ „Nie ma w tym nic dziwnego, że pierwsze minuty radości są tak mocne. Ma to swoje głębsze znaczenie. Każdy nowy nabytek reprezentuje wzbogacenie naszej osobowości. To, czego tak mocno doświadczamy, jest procesem integrowania i włączania nowej przyjemności, nowej mądrości w zasoby kumulowanej przez nas wiedzy, budującej sens naszego życia. To, co ma miejsce zaraz po odpakowaniu i użyciu rzeczy po raz pierwszy, ma swe psychologiczne konsekwencje, utrzymujące się do końca naszego życia. Jeden z powodów, dla którego ludzie tak bardzo lubią gadzety, jest zakorzeniony w samym centrum pragnienia naszej kreatywności”. Ibidem, s. 171-172.

¹⁸ „Individuals project themselves into products. In buying a car they actually buy an extension of their own personality”. Ibidem, s. 86.

¹⁹ “An automobile is first of all its supposedly self: a machine form transportation. However, an automobile is almost never *merely* that to any human being. To some it is prestige; to some it is a symbol of prosperity; to some it is a part of one’s woman hunting equipment; to some it is travel, or family togetherness, or vacation fun, or a symbol of luxury; and to others it may represent an occupational work horse”. Ibidem, s. 128.

²⁰ Ibidem, s. 109-110.

Rdzeniem prezentowanych myśli autora *The Strategy of Desire* jest koncepcja „duszy przedmiotów”. Otwiera ona semiotyczną analizę wartości przedmiotów jako obiektów, na które kupujący projektują swoją własną osobowość. Nawiązując do tkwiącej w człowieku potrzeby odkrywania świata, potrzeby, by lepiej go zrozumieć, jednostka poprzez kupno i użytkowanie dokonuje niejako zastępczego (w stosunku do sposobu, w jaki wynalazca tworzy swoje dzieło, by w akcie twórczym stało się pełnowartościowym narzędziem podporządkowanym danej funkcji) aktu odkrycia swych własnych możliwości zagospodarowania przestrzeni przynależnej jej otoczeniu. Dokonuje się tutaj zarówno symboliczne, jak i dosłowne podporządkowanie materii woli konsumenta, który w posiadanym i od tej chwili użytym przedmiocie potwierdza swój własny potencjał i ową potrzebę zajęcia i utrzymania określonej pozycji w społeczeństwie, co skutkuje przeniesieniem części sił twórczych, wyobrażeń i oczekiwań względem świata, społeczeństwa i samego siebie na nabywany produkt. Znaczenia, które są nadawane produktowi przez jego osadzenie w kontekście kulturowym, determinują zatem spektrum cech, które mogą zostać przez konsumenta wydobyte i przypisane. Współtworzą one subiektywny i osobisty wizerunek produktu, łącząc go z unikalnym doświadczeniem jednostki. W aspekcie ogólnym prezentacja danego produktu, np. poprzez reklamę i typowe zastosowania, tworzy szeroką ramę pojęciową, z której da się wyodrębnić elementy wspólne dla większości jego posiadaczy i użytkowników. Możliwa jest także identyfikacja oczekiwanej postaci danego przedmiotu. W tym celu Dichter proponuje antropologiczną analizę otoczenia (*Gestalt*) przedmiotu, w którym jego poszukiwana postać znajduje się w centrum roztaczających się wokół niego koncentrycznych kręgów²¹. Przechodząc od najszerszego pola zakreślonego problemu, czyli globalnych warunków wyznaczających wiązkę jego znaczeń, badane są trendy i osadzenie przedmiotu w kulturze danego narodu (ważna lektura kulturowych determinant konsumpcji przybliży czytelnika do rozwiniętej przez francuskiego psychiatrę i antropologa C. Rapaille’a koncepcji kodów kulturowych²², których mechanizm na polu badań zachowań konsumentów został zasygnalizowany i omówiony właśnie przez Dichtera²³). Następnie określa się rolę, jaką odgrywa on w kształtowaniu związków międzyludzkich na poziomie społecznym, aby przejść do osobistego i emocjonalnego stosunku cechującego relację użytkownika z badanym przedmiotem. Tak sporządzony obraz pozwala wyznaczyć ostateczną ramę pojęciową, którą konstruuje się z pojęć pojawiających się jako wspólne mianowniki na wszystkich badanych obszarach. Ów consensus odkrywa specyfikę problemu, rzucając światło na historycznie, kulturowo i społecznie budowany wizerunek danej rzeczy/pojęcia. Jest on wynikiem zinstynktywizowanych w procesie asymilacji kultury norm

²¹ Ibidem, s. 145.

²² C. Rapaille, *The Culture Code*, Random House 2007, s. 15.

²³ E. Dichter, *The Strategy of Desire*, ed. cit., s. 79-80.

i wartości, którym podlega i którymi posługuje się jednostka. Na uwagę zasługuje fakt, że pojęcie wizerunku (*image*) produktu zostało rozwinięte właśnie przez Dichtera niejako przy okazji badania pola znaczeniowego produktów²⁴.

Reasumpcja podstaw strategii perswazji jest okazją do ukazania jej roli i miejsca we współczesnym świecie. Warunki towarzyszące powstaniu książki *The Strategy of Desire* znamionowała zimna wojna. Zachętę do zwiększonej konsumpcji w skali makro argumentowano korzyścią w postaci pobudzenia i rozwoju gospodarki (będącej orężem w walce o utrzymanie światowego ładu). Jak pokazała historia, gospodarka centralnie sterowana poniosła w tej rozgrywce porażkę. Niemniej jednak ówczesni krytycy w osobach V. Packarda czy J.K. Galbraitha zarzucali „ukrytym doradcom” sprzyjanie interesom nie obywateli, ale instytucji i firm, które poszukiwały sposobu na pozyskanie uległych odbiorców. Wiedza na temat mechanizmów i czynników motywacyjnych w procesie podejmowania decyzji o zakupie została według nich użyta przeciwko samym konsumentom, mimo zapewnień o najlepszych intencjach i potencjalnych korzyściach. Wysuwane argumenty ujmowały „skrytość” perswazji jako „żerowanie” na nieświadomości konsumentów odnośnie podstaw ich własnych preferencji, a także jako manipulację sprzyjającą sprzedaży produktów, idei, kandydatów, celów lub stanów umysłu²⁵. Krytykowano skupienie się na celach makroekonomicznych i przedkładanie konieczności wzmożonej produkcji, służącej gospodarce *per se*, ponad interesami odbiorców²⁶. Głosy sprzeciwu atakowały implikowaną przez *hidden persuaders* teorię potrzeb jako opartą na błędnych przesłankach (bądź to prowadzącą do niebezpiecznego wzrostu potrzeb instrumentalnie stymulowanych przez logikę przymusu produkcji²⁷, bądź też ukazującą konsumpcję jako obowiązek wykonania pracy, w której każdy powinien brać udział i która sama w sobie musi zostać wykonana składnie²⁸; byłaby to, jako „poszerzona reprodukcja sił wytwórczych”²⁹, podwójna praca podejmowana przez konsumenta po pierwsze po to, by zyskać środki służące do nabywania dóbr, a po drugie – aby wybierać właściwie w morzu obfitości produktów, w którym wyborów dokonuje się po mozolnej analizie oferty rynkowej). Dodatkowe światło na rolę zachęt do konsumpcji (i miejsce kredytu jako środka przyspieszonej gratyfikacji) rzuca kryzys rynków finansowych i pożyczek *sub-prime* z 2008 roku.

²⁴ Idem, *Getting Motivated by Ernest Dichter: The Secret Behind Individual Motivations by the Man Who was Not Afraid to Ask "Why"*, New York 1979, [w:] D. Horowitz, op. cit., s. 15.

²⁵ V. Packard, *The Hidden Persuaders*, New York 2007, s. 31.

²⁶ J.K. Galbraith, *The Affluent Society*, H.M. Company 1998, s. 114.

²⁷ Ibidem, s. 115.

²⁸ J. Baudrillard, *Spółczesność konsumpcyjna, jego mity i struktury*, Warszawa 2006, s. 93-95.

²⁹ Ibidem, s. 95.

Jakkolwiek powyższym zarzutom trudno odmówić zasadności, to jednak formułowane przez Dichtera ponad 50 lat temu tezy wydają się wciąż aktualne. Można nawet powiedzieć, że istota problemu, badanego w Polsce od niedawna, stanowi „czubek góry lodowej”. Z jednej strony bowiem od badaczy rynku płyną sygnały o niskim stopniu racjonalności postaw i ograniczonym dostępie konsumentów do procesów decydujących o zakupie³⁰, z drugiej strony, pomijając dylemat odnośnie zakresu wolności jednostek i ich naturalnych skłonności do sposobu gospodarowania własnymi zasobami, pytanie o strategię wykorzystania wiedzy na temat utajonych komponentów postaw konsumentów jest zarówno pytaniem o odpowiedzialność podmiotów gospodarczych zajmujących się działalnością komercyjną, jak również pytaniem o rolę państwa w misji edukacyjnej i profilaktyce nadużyć sugerowanych przez przeciwników „ukrytych doradców”. Wiedza takich ludzi jak Ernest Dichter może więc zostać wykorzystana zarówno do zareklamowania kolejnej paczki niezdrowej żywności, jak i wsparcia organizacji *non-profit* w prowadzeniu kampanii społecznych czy też w dotarciu z produktem do grup najbardziej potrzebujących. Jako taka może być ona obosiecznym narzędziem, które wypełni swe zadania zgodnie z wolą użytkownika.

ABSTRACT

The article is an insight into motivational research from its beginning until present. The key point for the article is a book by Ernest Dichter *The Strategy of Desire*, published in The United States of America in 1960. The book itself has never been translated into Polish, therefore it remains (as well as the writer) hardly known to Polish readers. The article has been divided into two parts. The first one provides the reader with the biography of the author, his findings and his career as a market researcher. The second part of the article is focused on the assumptions of motivational research as an independent field of study, presenting Dichter's notion on the condition of human nature. It also gives account of Dichter's viewpoint on democracy, American morality and need for change towards society more optimistic in terms of their consumption habits as well as possibility of fulfillment and self realization. The article includes brief description of Dichter's method for identifying consumers needs. As such, it shows the role products play in everyday life. Based on *The Strategy of Desire* as the introduction to the semiotics of objects that surround us in our daily routine, Dichter gives an account of how he conducted research in search for *the soul of things*, i.e. the deepest emotional meaning people apply to products they buy and use. Eventually, the article is an opportunity for the reassumption of persuasion in the contemporary world, its place and the role it plays within the free market economy.

³⁰ D. Mason, *Jakościowe metody badań marketingowych*, Warszawa 2010, s. 37.

BIBLIOGRAFIA

1. Baudrillard J., *Spoleczeństwo konsumpcyjne, jego mity i struktury*, Warszawa 2006.
2. Dichter E., *Getting Motivated by Ernest Dichter: The Secret Behind Individual Motivations by the Man Who was Not Afraid to Ask "Why"*, New York 1979.
3. Dichter E., *The Strategy of Desire*, Transaction Publishers 2008.
4. Galbraith J.K., *The Affluent Society*, H.M. Company 1998.
5. Horowitz D., *The Birth of a Salesman. Ernest Dichter and the Objects of Desire*, [w]: Hagley Museum and Library. [Online], Prot. dostępu: http://www.hagley.org/library/collections/historicalref/articles/horowitz_dichter.pdf [10 grudnia 2011].
6. Mason D., *Jakościowe metody badań marketingowych*, Warszawa 2010.
7. Packard V., *The Hidden Persuaders*, New York 2007.
8. Rapaille C., *The Culture Code*, Random House 2007.
9. Schwarzkopf S., Gries R., *Ernest Dichter, Motivation Research and the "Century of the Consumer"*, [w:] *Ernest Dichter and Motivation Research: New Perspectives on the Making of Post-war Consumer Culture*, eds. S. Schwarzkopf, R. Gries, London 2010.
10. Stern B.B., *The Importance of Being Ernest: Commemorating Dichter's Contribution to Advertising Research*, "Journal of Advertising Research" June 2004.

Popkomunizm

Doświadczenie komunizmu a kultura popularna

Pod redakcją Magdaleny Bogusławskiej i Zuzanny Grębeckiej



MAGDALENA TENDERA

Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna, red. Magdalena Bogusławska, Zuzanna Grębecka, Wydawnictwo LIBRON, Kraków 2010, 432 strony.

Klasyfikacja czy synteza postulatów socjalizmu i komunizmu jako spójnego nurtu polityczno-społecznego nie jest możliwa ze względu na uderzającą niejednorodność i brak jednego wzoru w poglądach na społeczeństwo. Będąc skutkiem rewolucji przemysłowej i burżuazyjnej rewolty politycznej, nurty te zmierzały do wprowadzenia realnej równości jako przeciwstawnej kierunkowi liberalnemu i stawiały w centrum stosunki społeczne oparte o ideę wspólnoty jako najdoskonalszą i najbardziej naturalną formę zrzeszenia, gdzie „wszystkie stosunki równocześnie i wzajem się wspierają”¹.

Utopijna myśl poparta totalitarną polityką pozostawiła po sobie – oprócz symboli politycznych i stereotypów dwuznaczności ideologicznej – żywe wspomnienia masowej kultury socjalistycznej, które kultura współczesna doskonale zasymilowała dzięki medium, które stanowił fenomen „drugiego życia” epoki PRL.

W wydanej niedawno książce pod redakcją Magdaleny Bogusławskiej i Zuzanny Grębeckiej pt. *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna* opisane zostało przenikanie filozofii socjalistycznej jako przewijanie się reminiscencji historii przez pryzmat współczesnej kultury masowej, skryształizowanej jako fenomen popkomunizmu, będący „zjawiskiem powstającym na przecięciu współczesnej kultury popularnej i potocznej z «cywilizacją komunizmu»” (s. 361).

Wpływ tych wątków na kulturę współczesną stał się osią problematyki rozważań licznych autorów, co pozwoliło wyodrębnić w książce dwie części. „Modele i wypaczenia” zawierają czternaście artykułów, które dotyczą samej kultury socjalizmu, ale także spotykanych obecnie jej celowych lub przypadkowych przeinaczeń. Poruszona została tutaj problematyka związana z definiowaniem zjawiska kultury socjalistycznej i popkultury, języka czy propagandy peerelowskiej, którą można znaleźć w twórczości filmowej, literackiej oraz komiksach z tamtej epoki.

Część druga, „Przekodowania i nostalgii”, stanowi sentymentalny powrót do tamtej rzeczywistości, wspomnienia i wyraz tęsknoty. To dziewięć artykułów analizujących kulturę, symbolikę poprzez wspomnienia i przywołanie swojskiej

¹ K. Marks, *Nędza filozofii*, Tom 1, Warszawa 1962, s. 142.

estetyki kiczu tamtych lat. Część ta dobitnie pokazuje, że popkomunizm jest elementem kultury nie tylko polskiej, ale także wschodnioeuropejskiej, a więc – a może nawet bardziej – rosyjskiej czy jugosłowiańskiej.

Książka została uzupełniona wieloma ilustracjami, które pomagają błyskawicznie przywołać coraz bledsze wspomnienia codziennego zmagania się z pustymi półkami w sklepach, propagandą sukcesu Stoczni Gdańskiej czy powieścią milicyjną, będącą socrealistyczną apologią systemu.

Liczne przykłady każą doszukiwać się wielu pozostałości socjalistycznych w bieżącym dyskursie politycznym Rosji, gdzie były prezydent Władimir Putin często przedstawiany jest przez opozycję jako reprezentant „paradygmatu sowieckiego” czy też „leninowska” estetyka marketingowa stosowana przy promowaniu przedmiotów domowego użytku.

Przychodzą na myśl liczne znajome miejsca, takie jak bary mleczne, krakowska Nowa Huta czy wnętrza mieszkań, które chyba każdy z nas mógł gdzieś do niedawna zobaczyć, rolki papieru toaletowego na sznurku, ocet na półkach, bony towarowe na żywność, lata utajonej biedy, kombinowania i niekończących się kolejek do pustych sklepów.

Treść książki uzupełniona została o zawierający siatkę pojęciową słownik, który definiując podstawowe pojęcia z obszaru kultury popularnej komunizmu, pozwala lepiej zrozumieć owo zjawisko.

Książka pokazuje w zaskakująco barwny i dowcipny sposób tę rzeczywistość, która na dobrą sprawę powraca, chociaż jeszcze nie odeszła, jako coś bardzo nam bliskiego, powszechnego i rodzimego. Być może jest tak dlatego, że kultura socjalizmu została nam kiedyś narzucona przemocą, ale potraktowana z jakimś dystansem ciągle pozwala z nostalgią odnajdywać w życiu codziennym jej elementy.

Książka ta potwierdza także spostrzeżenie profesor Marioli Flis, że istnieje coś, co można określić jako „mit założycielski Polski dotkniętej tragizmem, narodu, który powstał w paradygmacie ofiary i męczeństwa”², mit, który przesądził także o nieśmiertelności wątków komunizmu w dyskursie potocznym i medialnym. Komunizm doskonale wpisał się w ten mit o historii Polski jako kraju ciemzonego i być może dlatego jest nam ciągle tak bliski.

Publikacja godna polecenia wszystkim czytelnikom jako bardzo rzetelne i drobiazgowo wręcz opracowanie wątków kultury epoki realnego socjalizmu, ale także jako ciekawostka lub ambitna forma rozrywki.

² M. Flis. [Online]. Protokół dostępu: <http://obywatelskiwawel.org/prasowka/maj-2010/maria-flis-symbolika-wawelu-zostala-teraz-rozmyta/> [20 listopada 2011].

INFORMACJE O AUTORACH

WOJCIECH CHRZANOWSKI – student V roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Interesuje się m.in. prawem cywilnym, w szczególności prawem rzeczowym, zobowiązań oraz spadkowym.

ALEKSANDRA GIERA – doktorantka w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Magister kulturoznawstwa o specjalnościach amerykańistyka i studia latynoamerykańskie, licencjat politologii. Zainteresowania naukowe: rola korporacji transnarodowych w polityce.

ELŻBIETA OLZACKA – doktorantka w Katedrze Porównawczych Studiów Cywilizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

RAFAŁ OPULSKI – politolog i religioznawca, doktorant w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przygotowuje rozprawę doktorską zatytułowaną *Mit wroga w propagandzie Polski Ludowej w latach 1949-1954*. Zainteresowania naukowe: politologia religii (systemy totalitarne jako religie polityczne oraz fundamentalizmy religijne), propaganda polityczna, historia i typologia europejskich ekstremizmów politycznych, antropologia religii (głównie zagadnienia związane z mitem politycznym).

RAFAŁ PAPROCKI – absolwent zarządzania Politechniki Łódzkiej Filii w Bielsku-Białej i Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Doktorant w Katedrze Marketingu na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach. Zainteresowania naukowe: determinanty kulturowe zachowań konsumentów.

MAGDALENA TENDERA – związana z Zakładem Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się problematyką protestu oraz mechanizmów równoważenia w życiu społecznym.

